Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 3 2005 r.
Boże Ciało
Nr 46 Rok VIII

Dwumiesięcznik

Antoni

Gazeta Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

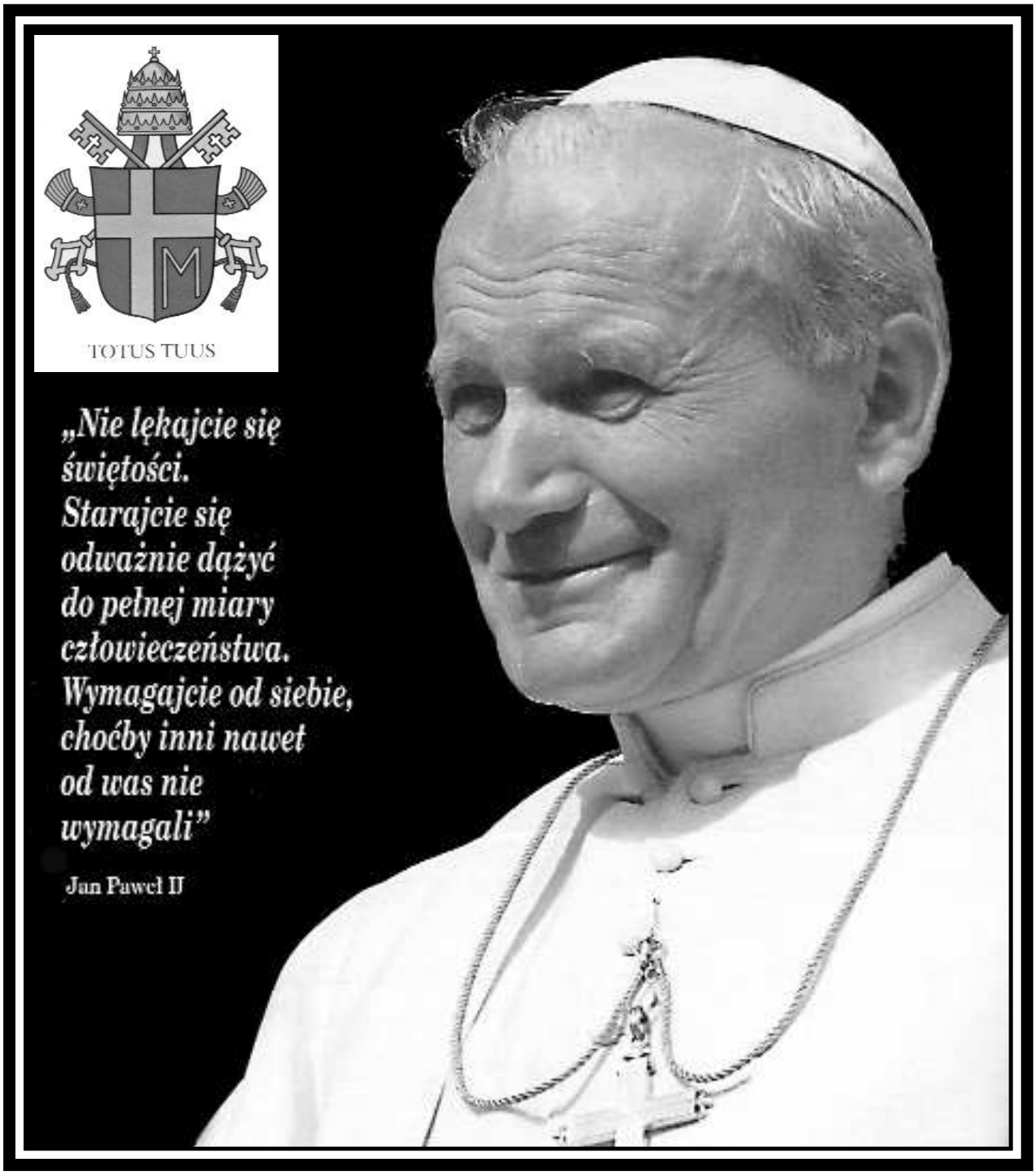

Janie Pawle II módl się za nami

Życie papieża Jana Pawła II

Wadowice

Urodził się 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Był drugim synem Karola Wojtyły seniora i Emilii z Kaczorowskich. Jego siostra Olga zmarła zaraz po urodzeniu się. Został ochrzczony 20 czerwca 1920 r. w Kościele parafialnym w Wadowicach. Na Chrzcie Świętym otrzymał imiona Karol Józef. Karol po ojcu, Józef po marszałku Piłsudskim, Józefie z Nazaretu i swoim wuju. Rodzicami chrzestnymi byli sklepikarz Józef Kuśmierczyk i Maria Wiadrowska.

Rodzina Wojtyłów utrzymywała się z pensji ojca, legionisty, urzędnika Rejonowej Komendy Uzupełnień. Starszy o 14 lat brat Edmund, uczył się w wadowickim gimnazjum a później studiował medycynę w Krakowie.

13 kwietnia 1929 r. zmarła matka Karola na zapalenie serca i nerek. Dzień po pogrzebie, z bratem i ojcem poszli na pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej.

3 lata później w wieku 26 lat zmarł Jego ukochany brat Edmund, który w szpitalu w Bielsku zaraził się szkarlatyną od pacjentki. Po śmierci matki i brata ojciec stał się Jego wielkim opiekunem i największym przyjacielem.

We wrześniu 1938 r. Karol zdał egzamin do męskiego Państwowego Gimnazjum Śląskiego im. Marcina Wadowity. Była to świetna szkoła z tradycjami. Wykładali tam doskonali profesorowie. W szkole zawsze był pymusem, nie tyle dzięki wybitnym zdolnościom, co wytężonej pracy.

Był bardzo pobożny. Codziennie w drodze do szkoły wstępował do kościoła, modlił się w ciągu dnia przed i po jedzeniu, odrabiając lekcje robił przerwę na modlitwę po przerobieniu każdego przedmiotu. Częściej niż inni przystępował do Komunii świętej. Był prezesem Kółka Ministranckiego i sekretarzem Sodalicji Mariańskiej.

Grał w Kółku Teatralnym, które łączyło młodzież z gimnazjów męskiego im. Marcina Wadowity i żeńskiego im. Michaliny Mościckiej. Na repertuar składały się: „Kordian" Słowackiego, „Antygona" Sofoklesa, „Sobótka" Kochanowskiego, „Śluby Panieńskie" oraz „Damy i huzary" Fredry. Karol Wojtyła - przystojny, wysoki, obdarzony pięknym głosem i doskonałą pamięcią - grał prawie we wszystkich sztukach główne role. Prezentowali je w szkołach, w Domu Katolickim, Bibliotece Mieszczańskiej, na estradzie pobliskiego parku. Jeździli z nimi do Andrychowa i Kęt. Kostiumy wypożyczali w Krakowie, dekoracje wykonywali własnoręcznie.

14 maja 1938 roku siedemnastoletni Karol Wojtyła otrzymał celujące świadectwo maturalne. Upoważniało do podjęcia studiów bez egzaminów. Zastanawiano się, jaki fakultet wybierze wszechstronnie utalentowany Lolek. Uważano, że zrobi błyskotliwą karierę na deskach teatru, lub jako duchowny. Zaskoczył wszystkich wstępując na polonistykę na Wydziale Filozoficznym UJ.

W lipcu 1938 r. brał udział w „stażu roboczym" w Junackich Hufcach Pracy przy budowie drogi pod Babią Górę, a we wrześniu w ćwiczeniach Legii Akademickiej. Od października rozpoczął studia w Krakowie.

Ojciec święty Jan Paweł II przeszedł

„W wigilię niedzieli Miłosierdzia Bożego na III piętro Pałacu Apostolskiego wleciał Anioł Pana i łagodnym szeptem zaprosił Ojca Świętego do siebie"

- tak poinformował o śmierci Papieża Jana Pawła II zebranych na placu św. Piotra wiernych kard. Angelo Sodano.

W tym pontyfikacie wszystko było zaskakujące. Zaskakująca była także ostatnia droga Jana Pawła II - przejmujące świadectwo przyjęcia cierpienia do końca, bez lęku, w pełni oddania się Bożemu Miłosierdziu. Była to Jego ostatnia, nie napisana encyklika, godna jednak takiej samej uwagi, co pozostałe, przełomowe dokumenty papieskie. Zaskakująca jest też reakcja na śmierć papieża. W miejsce złowrogiej żałoby, widzieliśmy setki tysięcy rozmodlonych ludzi, ze łzami w oczach, ale z twarzami opromienionymi nadzieją.

W Polsce zapanowała taka atmosfera, jaka towarzyszyła Jego pielgrzymkom do Ojczyzny. Kolejna duchowa pielgrzymka Ojca Świętego. Patrząc na świat mamy wrażenie - chyba po raz pierwszy w historii - że uczestniczymy w jednej, globalnej wspólnocie ludzi, żegnających czule swego Ojca. Uczestniczyli w niej nie tylko katolicy czy chrześcijanie, ale również wyznawcy innych religii.

Jan Paweł II ciągle apelował o „wspólnotę Ducha". Jego śmierć pokazała, że może być ona faktem. Śmierć jest zawsze zadaniem, nie tylko dla umierającego. Tym zadaniem dla nas wszystkich jest wcielenie w życie bogatej spuścizny Jana Pawła II. Jeśli za Jego życia nie sprostaliśmy temu należycie, to najwyższy czas to naprawić.

Santo Subito. Natychmias święty.

Ten okrzyk powtarzały setki tysięcy pielgrzymów z całego świata podczas pogrzebu Jana Pawła II. Staje nam przed oczami tradycja pierwotnego Kościoła, kiedy to Lud Boży, poprzez aklamację ogłaszał świętość zmarłego. Na Placu św. Piotra rozbrzmiewała wielominutowa burza oklasków. Stali królowie, prezydenci, patriarchowie wielu Kościołów. Katolicy, prawosławni, luteranie, żydzi i muzułmanie. „Giovanni Paolo II. Santo subito! - rozniosło się po Rzymie i zelektryzowało cały świat.

Kościół w ciągu wielu wieków dopracował się skomplikowanych procedur procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych. O ewentualnym przyspieszeniu terminu rozpoczęcia procesu kanonizacyjnego zadecydować może wyłącznie nowy papież. Nie może pozostać on jednak głuchy na powszechne odczucie, że Jan Paweł II był wielkim, współczesnym świadkiem świętości.

Choć tę niezwykłą stronę świadectwa Jana Pawła II odczuwaliśmy przez cały czas Jego pontyfikatu, to tak dobitnie prawda ta została wypowiedziana dopiero po Jego śmierci. Co ciekawe, nie sformułował jej żaden z teologów, lecz stała się powszechnym odczuciem Ludu Bożego. Nie wahały się też jej powtarzać nawet sceptyczne media.

Pokazuje to, jak bardzo współczesny świat potrzebuje świętości. Socjologowie twierdzą, że katalog deklarowanych pragnień najlepiej charakteryzuje zbiorową sylwetkę danej społeczności. Może wiec to, co przeżyliśmy w czasie pogrzebu powinno zmusić nas do korekty wyobrażeń o dzisiejszym świecie. Skoro ten „świat" tak wielkim głosem domaga się świętości, to może nie jest aż tak zepsuty i cyniczny... Może jest to wskazówka, że rozpoczynający się wiek, będzie „wiekiem ducha".

Wadowice rok 1936. Karol Wojtyła jako ułan i Halina Kwiatkowska (z lewej) w przedstawieniu tańców narodowych

do wieczności 2 kwietnia 2005 r. o 21^{37}

Od redakcji

Wszyscyśmy się tego spodziewali. Człowiek nie jest przecież wieczny, a Jan Paweł II chorował od dawna. Było wielu takich, którzy wróżyli mu rychły koniec, dyskutowali o jego ustąpieniu, itp. Jednak nie wierzyliśmy, że ten koniec może nadejść. Z tylu chorób wyszedł, po pogorszeniu następowała poprawa. Kiedy przyszedł ten moment, stanęliśmy w zdumieniu i niedowierzaniu. To już, teraz? Niedziela Miłosirdzia Bożego, 3 kwietnia była inna. Tak dużo ludzi było w Kościele. Przed ołtarzem paliły się lampki. Co robi ta czarna wstęga na portrecie Ojca świętego? Pierwszy dzień w innym trochę świecie.

Wszystko co zdarzyło się w następnych dniach w Polsce i w naszej parafii jest warte zapamiętania. Ważne chwile trzeba pamiętać. Przychodzi potem zwykłe życie, ale coś w nas zostaje, jest inne.

Niniejsza, podwójna, gazetka poświęcona jest Janowi Pawłowi II i naszej ku niemu miłości. Niech będzie ona pamiątką tamtych dni, które nazwano narodowymi rekolekcjami. Nasz Papież pozostawił tyle pism. Będziemy wciąż do nich wracać. To co o nim napisano też stanowi materiał na lata studiów i refleksji.

Dzisiaj, w tym, specjalnym, numerze „Antoniego“, my sami, parafianie zegrzyńscy, piszemy kim był dla nas Jan Paweł II. Dziś, w Boże Ciało, w ustanowionym przez Niego Roku Eucharystii, prośmy Boga żarliwie o Jego beatyfikację i nasze nawrócenie.

Ręce wzniesione ku Niebu

Ręce wzniesione ku Niebu
Już niemłode, lecz drżące
trzymają Ciało Chrystusa
Jaśniejące jak słońce
Twarz pełna skupienia
Oczy przymknięte Twoje,
Modlitwę niosą do Boga
O pojednanie moje.
Będąc Siewcą od Boga
Ziarno już Swoje zasiałeś
Teraz, patrząc już z Nieba
Spójrz, czego dokonałeś.
Choć ciebie już z nami tu nie ma
W sercach naszych zostałeś
Dziękuję Bogu i Tobie
że ludzi w pokoju zjednałeś.

Artur Burdzy
(nasz parafianin, chórzysta)

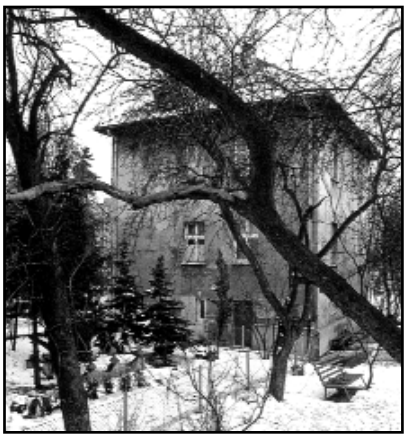

Okupacja

Już 15 października 1938 r. wystąpił wspólnie z Jerzym Kałamackim, Jerzym Boberem, Krystyną Hojdysówną, Tadeuszem Kwiatkowskim, i Haliną Królikiewiczówną na wieczorze literackim. Zapisał się też na dodatkowe zajęcia „żywego słowa“ do Konfraterni Teatralnej, która kształciła aktorów. Członkowie „Studia 39“ wystawili na „Dni Krakowa“ w czerwcu 1939 roku komedię o czarnoksiężniku Twardowskim „Kawaler księżycowy“ Mariana Niżyńskiego. Przedstawienie to pokazywano aż osiem razy na dziedzińcu Kolegium Nowodworskiego.

Na pierwszym roku studiów Karol zamieszkał wraz z ojcem w rodzinnym domu matki przy ulicy Tynieckiej w robotniczej dzielnicy Krakowa - Dębnikach. Zajmowali tam dwa skromne pokoiki na parterze. Mimo braku w domu kobiecej ręki, było tam zawsze czysto, choć skromnie. Często, szczególnie podczas okupacji, nie starczało pieniędzy na podstawowe wydatki. Ojciec z pogodą ducha zajmował się domowym gospodarstwem. Często bywało, że własnoręcznie naprawiał buty.

18 lutego 1941 r. Karol Wojtyła został zupełnie sam na świecie. Przez całą noc czuwał z przyjacielem Juliuszem Kydryńskim przy zwłokach ojca. Być może wtedy - z długiej rozmowy przyjaciół o życiu i śmierci narodziła się myśl o kapłaństwie.

Po śmierci swego ojca Karol zamieszkał u rodziny Kydryńskich przy ulicy Felicjanek. Pozbawieni możliwości studiowania, Karol i Juliusz zatrudnili się w zakładach chemicznych Solvay w Borku Fałęckim. W ten sposób, dzięki życzliwości prezesa tej fabryki, uniknęli wywózki na roboty do Niemiec. Pracowali w należącym do zakładu pobliskim kamieniołomie w Zakrzówku, za Dębnikami. Za swą pracę dostawali tak potrzebny do życia, deputat z fabryki: kaszę, groch, mąkę. Praca ich była bardzo ciężka. W zimę, gdy mróz dochodził do 30 stopni, rozbijali młotami wapienne złomy i ładowali tę tłuczkę widłami na wózki wąskotorówki, dowożące je do fabryki. Norma dzienna zobowiązywała każdego robotnika do załadowania jednego wagonu. Karol został wkrótce pomocnikiem strzałowego. Ciężka praca fizyczna z barczystego mężczyzny uczyniła wychudłego, ważącego niecałe 56 kg. Był lubiany przez kolegów i dlatego wielu pomagało mu w najcięższych pracach. Po 2 latach pracy w kamieniołomie został wraz z kolegą przeniesiony do działu oczyszczania wody, gdzie było tylko nieco lżej. Nosili wiadra z wodą wapienną i worki z odczynnikami chemicznymi przez długi ponad stumetrowy dziedziniec.

Równocześnie Karol zaangażował się w działalność podziemnej katolickiej organizacji „Unia“, która chroniła Żydów przed wywózką do obozów koncentracyjnych, wynajdywała im schronienia i aryjskie papiery.

Każdą wolną chwilę Karol i Juliusz poświęcali działalności literackiej i artystycznej. Początkowo czytali z przyjaciółmi - Tadeuszem Kwiatkowskim, Tadeuszem Kudlińskim i Danutą Michałowską arcydzieła polskiego dramatu, z czasem zaczęli wystawiać tajne spektakle. Dużo też pisał. Z tego okresu pochodzą Jego dramaty biblijno-historyczne „Hiob“ i „Jeremiasz“. Ciągle się uczył. Studiował filozofów, czytał poetów - Miłosza, Przybosia. Peipera... Przyjaciele pamiętają Go jak chodził z podręcznikiem do francuskiego i powtarzał słówka.

Gdy Mieczysław Kotlarczyk, nauczyciel Karola Wojtyły, po aresztowaniu swego starszego brata - przeniósł się do Krakowa, zamieszkał w mieszkaniu Karola przy ul. Tynieckiej 10. Za pomocą przyjaciół otrzymał pracę konduktora tramwajowego. Karol po blisko siedmiu miesiącach gościny w domu Kydryńskich powrócił do swego domu gdzie zamieszkał z rodziną Kotlarczyków.

Od razu zaczęły się tam odbywać próby, a wkrótce powstał Teatr Rapsodyczny. Teatr tworzyło pięć osób, Mieczysław Kotlarczyk, dyrektor artystyczny i reżyser, Halina Królikiewiczówna, Danuta Michałowska, Krystyna Ostaszewska i Karol Wojtyła. Od 1 listopada do końca okupacji wystawili „ku pokrzepieniu serc" „Króla Ducha" „Beniowskiego" „Samuela Zborowskiego" Słowackiego, „Pana Tadeusza", „Hymny" Kasprowicza, poezje Norwida i Wyspiańskiego. Spektakle odbywały się w mieszkaniach zaprzyjaźnionych osób.

Na jednej z prób w 1942 r. Karol ogłosił, że zamierza studiować Teologię. Był to dla wszystkich prawdziwy szok. Niemały wpływ na tę decyzję Wojtyły miał Jan Tyranowski, prosty krawiec z Dębnik - człowiek głęboko religijny, członek „Żywego Różańca".

Nie przerywając pracy w Solvayu Wojtyła wstąpił do tajnego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Krakowie i jednocześnie rozpoczął studia konspiracyjne na Wydziale Teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

29 lutego 1944 r. Karola Wojtyłę potrąciła niemiecka ciężarówka. Upadł i stracił przytomność. Zobaczyła to z tramwaju Józefina Florek, wysiadła i zatrzymała samochód z niemieckim oficerem. Udzielił on Karolowi pomocy i odwiózł do szpitala przy ulicy Kopernika, gdzie stwierdzono wstrząs mózgu i leczono do 12 marca.

Po tym, gdy „w czarną niedzielę" 6 sierpnia 1944 r. Niemcy aresztowali w Krakowie 7 tysięcy mężczyzn, a Wojtyle ledwo udało się wymknąć, arcybiskup krakowski kardynał Adam Sapieha polecił, by Wojtyła wraz z innymi alumnami zamieszkał w pałacu biskupim. Od tego czasu Karol przestał chodzić do pracy w Solvayu.

Jako kleryk Wojtyła studiował teologię w tajnym Seminarium Duchownym. Klerycy mieszkali za miastem. Zajęcia prowadzono w mieszkaniach prywatnych. Po wojnie Seminarium znowu stało się częścią Wydziału Teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tam skończył trzeci i czwarty rok studiów teologicznych.

Jak zawsze miał najlepsze noty. Na 26 egzaminów, z 19 otrzymał najwyższą ocenę - celujący, z sześciu - bardzo dobry, jedynie z psychologii - dobry. Dowcipni koledzy, wyśmiewając jego pracowitość i zaangażowanie duchowe, przyczepili mu pewnego razu na drzwiach karteczkę „Karol Wojtyła, przyszły święty".

W tym czasie zadebiutował jako poeta na łamach miesięcznika „Głos Karmelu" poematem „Pieśń o Bogu ukrytym".

Od kwietnia 1945 do sierpnia 1946 r. prowadził na uczelni jako asystent seminaria z historii dogmatu. Gdy w Czernej karmelici ponownie otworzyli nowicjat, chciał tam wstąpić, ale nie zgodził się na to arcybiskup Sapieha.

1 listopada 1946 roku Książę metropolita kardynał Sapieha wyświęcił Karola Wojtyłę na księdza. W tym dniu kapłan może odprawić trzy Msze. Pierwszą Karol odprawił za dusze rodziców i brata, drugą za wszystkich zmarłych a trzecią w intencjach ogłoszonych przez Ojca Świętego. 4 listopada odprawił Mszę św. dla kolegów z Teatru Rapsodycznego i z fabryki „Solvay". Następnie udał się do Wadowic, by tam w swoim kościele parafialnym, odprawić kolejną Mszę świętą. Ponieważ jego dawne mieszkanie zajmował już ktoś inny, na uroczyste śniadanie po Mszy św. ksiądz Karol Wojtyła zaprosił do zaprzyjaźnionej rodziny państwa Szkockich.

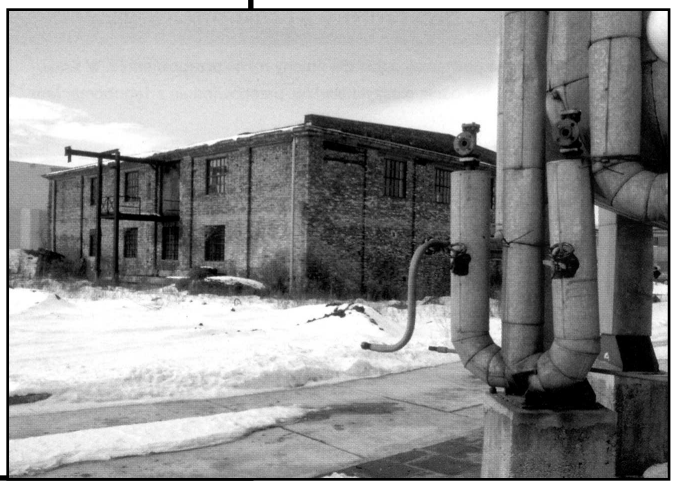

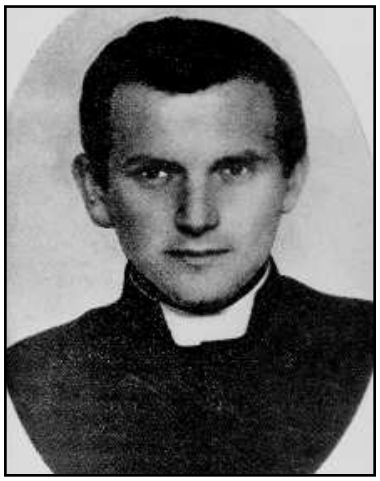

Noc kiedy staliśmy się Kościołem.

„Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeśli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeśli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana". (Rz 14, 7-9)

2 kwietnia 2005. Poranne spotkanie z Brewiarzem. Pobudka zbyt szybko oddalająca sen, nazbyt głośne wołanie (ale któż chciał je słyszeć?). Być może Ktoś usilnie napominał, że nawet ON żyje dla Pana. A my tak po ludzku chcemy Go tu zatrzymać: z różańcem w ręku, zapaloną świeczką, wsłuchaniem w radio, wpatrzeniem w telewizor, łańcuszkiem elektronicznej pamięci - jakby to było zaklęcie. Chcieliśmy zamknąć Mu drzwi, myśleliśmy, że może razem uda się przechytrzyć Pana Boga. A może po prostu klepaliśmy pacierze, nie wierząc nawet przez chwilę, że On mógłby tak po prostu odejść.

21:37 Pan otworzył Mu Bramę

Nie chcieliśmy tego uznać, a przecież wystarczyło wsłuchać się… W radosny koncert chórów anielskich, melodii góralskich, polskich; recytowanych wierszy, poezji tak dobrze znanej. Czyż Niebo nie było wtedy otworzone na Jego wielkość, na oścież, czy ogromny ciężar nie obniżył go tuż ponad nasze głowy? Czy nie wystarczyło się dołączyć, podsłuchać, wpatrzeć w zapalone na Niebie nowe gwiazdy? Albo wyciągnąć dłoń i poczuć, że ON żyje, a teraz jest bardziej obecny niż kiedykolwiek. Ale niektórzy woleli płakać.

„Jest taka Noc, kiedy czuwając przy Twoim grobie,
najbardziej jesteśmy Kościołem –
jest to noc walki, jaką toczy w nas rozpacz z nadzieją".
(Jan Paweł II)

Nie widziałam, że może być taka noc. Noc pełnej jedności, kiedy wrogowie wstydzą się być wrogami; młodzi mają siłę, by dorastać; starzy, by się starzeć - kiedy niewidzialna Dłoń składa nam ręce do modlitwy. A my się budzimy - choć to przecież pora snu. Wszystko staje się inne, alogiczne, a może dokładnie takie, jakie być powinno, nieświadomie się staje.

Nie wiedziałam, że wystarczy jedna Noc, by stać się Kościołem. A kiedyś potrzebne były „3 dni". Że wystarczy jedna noc wielu lat.

Czarne krawaty
to miasto
ono miało być oznaczone Jego wzrokiem
wyświetlone obecnością nieobecną
obnażone dobro
miało tętnić naszą czernią spokoju
powiewać flagą
zapatrzeniem w jedną stronę
bratersko w tym samym kierunku ołtarza
wszystko miało być inne w tym dniu
jakby pamięć tu się kończyła i zaczynała
nie do odwrócenia
zapisane w przyszłość
rozliczane niewidomym potomnym
na ambonie

A jednak my tak bezradni, wciąż niedorośli, byliśmy jak małe sierotki bez Ojca, ktoś bez przekonania powtarzał „Ojcze nasz...", tak trudno było odwzajemnić uśmiech na ulicy albo znajdować nowe słowa… Będąc pośród ludzi zastanawiało mnie, w co oni wierzą,

co widzą, co czują? Czy ktokolwiek był świadomy tego, co się stało, co nadejdzie? I gdzie tak naprawdę zaczyna się świadomość? Czy wtedy, kiedy odejść będzie oznaczało - być bardziej obecnym?

„Wiara bowiem - to obcowanie z tajemnicą Boga“ ***(Jan Paweł II)***

Co teraz? Skoro Bóg przestał być dla Niego tajemnicą - co stanie się z tak wielką wiarą?

Wylane pierwsze, najgorętsze, najboleśniejsze łzy, wypowiedziane najszczersze modlitwy - a co teraz? Czy Jego wiarę zamkniemy w pomniku marmurowym, w złotej gablocie, w albumie, w stercie książek, w filmach?

Gdyby Ojciec Święty był idolem… Ale nie był, nie jest, nie będzie. Nie po to przyszedł, by rozbłysnąć i zgasnąć - lecz jako Wielka Dusza - by jak meteoryt spalając się, rozgrzać i oświetlić ziemię.

Przyszedł jako przyjaciel do każdego z osobna: do mnie, do Ciebie i do wszystkich razem, do nas, do nich, nawet do tamtych, co wcale nie wiedzieli, że do nich także. Nie dla siebie, nie po sławę przyszedł. Lecz po to, aby nas zabrać ze sobą.

Ale tak po ludzku jeszcze się łatwo zawahać: **czy idę?**

Totus tuus
bezpowrotnie tu zakorzeniony
wyrosły do Jej Korony
Cały JEJ
przecierający drogę
drabiny do nieba
wyciąga dłonie
z drugiej strony

Bo ta Wiara… (która teraz jest prawdziwym poznaniem) Spadnie deszczem wiosennym wprost na nas - spłynie – przemoczy, i obmyje, i uchroni. **Ale jeszcze trzeba otworzyć drzwi. Szeroko.**

Katarzyna Więcka

Jako proboszcz parafii błogosławionej Jadwigi Królowej w Płocku w roku 1984 poleciałem do Rzymu do Ojca Świętego Jana Pawła II z prośbą o pobłogosławienie projektu Kościoła - wotum wdzięczności za Papieża Polaka - którego budowę rozpocząłem w Płocku.

21 marca tegoż roku dostąpiłem wielkiej łaski uczestnictwa we Mszy świętej koncelebrowanej z Ojcem Świętym w Jego kaplicy prywatnej. Za tę tak bardzo wielką łaskę z głębi serca dziękuję.

A teraz kiedy Anioł Śmierci przeprowadził Cię Ojcze Święty, do Pana, w moje serce wstąpiła taka wiara w Świętych Obcowanie, że już nawet przez chwilę nie myślę o śmierci jako końcu wszystkiego. Jestem z Tobą - Ojcze Święty - zawsze razem, bez lęku.

Moje życie kapłańskie upłynęło za czasów Twojego Pontyfikatu i wszystko co robiłeś i czego nauczałeś starałem się, może nieudolnie, brać do serca.

Boże bogaty w Miłosierdzie - obdarz Ojca Świętego Jana Pawła II - Wielkiego, Namiestnika Twojego Syna na Ziemi i Następcę Świętego Piotra Apostoła swoim miłosierdziem. Daj Mu radość obcowania z Tobą w Królestwie Niebieskim.

Ks. Mieczysław Zdanowski - proboszcz.

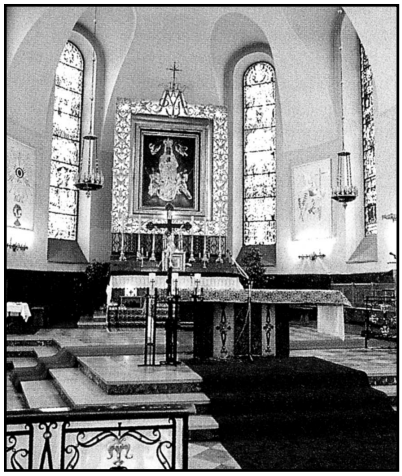

Rzymski student

Cztery dni później 26-letni ksiądz Karol Wojtyła wraz z przyjacielem klerykiem Stanisławem Starowieyskim udał się do Paryża a z tamtąd do Rzymu na studia. Każdą wolną od nauki chwilę poświęcał na zwiedzanie miasta i okolic. Próbował odnaleźć w rozgardiaszu miasta obraz Rzymu jaki przywiózł ze sobą - ten z historii, literatury i z tradycji chrześcijańskiej. Powoli odnalazł go. Doszło do tego po zwiedzeniu katakumb - Rzymu początków chrześcijaństwa, Rzymu Apostołów i Męczenników. Odwiedzili też wszystkie włoskie sanktuaria, począwszy od Asyżu, poprzez Monte Cassino benedyktynów, Sienę św. Katarzyny, Capri, Neapol, Wenecję oraz jaskinię w niedalekim od Rzymu Subiaco, gdzie piętnaście wieków temu medytował przez trzy lata św. Benedykt z Nursji.

Z zapałem tropił ślady polskości. Był w klasztorze Montorella, założonym na Guadagnolo przez polskich o. zmartwychwstańców w 1857 r. W Rzymie przypadł mu do serca barokowy kościół św. Andrzeja, w którym spoczywają szczątki św. Stanisława Kostki, młodego polskiego jezuity, zmarłego w Rzymie na malarię w drugiej połowie XVI w. Wstępował tu codziennie na modlitwę w drodze na zajęcia.

Wiosną 1947 r. ks. Wojtyła uczestniczył we Mszy św. odprawianej przez kapucyna Ojca Pio w San Giowanni Rotondo niedaleko Neapolu. Świadkowie twierdzą, że po spowiedzi Karola u Ojca Pio, ten klęknął przed Wojtyłą i przepowiedział mu, że zostanie powołany na Tron Piotrowy i przeżyje zamach na swe życie.

Po zdaniu egzaminów „z najwyższą pochwałą“ wyjechał na wakacje do pracy duszpasterskiej wśród polonijnych robotników we Francji, Holandii i Belgii.

Po powrocie z wakacji rozpoczął drugi, ostatni rok nauki. Program był bardzo trudny, przeładowany filozofią mistyczną. Karol Wojtyła napisał rozprawę doktorską: „Zagadnienia wiary u św. Jana od Krzyża“ u wybitnego znawcy teologi mistycznej Reginalda Garrigou-Lagrange. Ta pięcioczęściowa praca, zawarta na 280 stronach, w całości napisana po łacinie, otrzymuje najwyższe noty, jednak Wojtyła nie otrzymał tytułu doktora Świętej Teologii, gdyż warunkiem jego uzyskania było ogłoszenie doktoratu drukiem, a ubogiego księdza z Polski na to nie było stać. Polski doktorat uzyskał dopiero po powrocie do kraju w połowie 1948 r.

Praca w parafii

15 czerwca 1948 r. Karol wrócił do Krakowa i ponowił prośbę o przyjęcie do zakonu. Arcybiskup Sapieha i tym razem nie wyraził zgody. Nalegającemu prowincjałowi o. Kowalówce rzekł „po wojnie brakuje księży, potrzebuję Wojtyły w diecezji“, a po namyśle dodał: „Kiedyś w przyszłości będzie go potrzebował cały Kościół“.

W lipcu 1948 r. ks. Wojtyła został skierowany do pracy w Niegowici, malutkiej, biednej parafii w pobliżu Bochni, 50 km od Krakowa. Niektórzy uważali, że to wygnanie, i że tak pięknie rozpoczynająca się kariera Wojtyły zostanie zniszczona. Jednak ks. kardynał Sapieha chciał by po oderwanych od rzeczywistości studiach poznał On pracę w Kościele na każdym poziomie.

W czasie siedmiu miesięcy posługi w Niegowici ks. Karol Wojtyła udzielił 13 ślubów i ochrzcił 48 dzieci, oraz założył zespół teatralny, który zagrał dwie sztuki. Organizował dla młodych wycieczki do lasu, grał z nimi w siatkówkę, a wieczorami siadał do wspólnego ogniska. Poproszony o pomoc, nigdy jej nie odmawiał: kopał rowy, młócił zboże czy pomagał dzieciom odrabiać lekcje. Wraz z innym wikarym stworzył kółko Żywego Różańca i koło Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Tajniacy próbowali je rozwiązać i stworzyć w zamian

komórkę ZMP. Młodzież zmuszano do donoszenia na księży. Uciekano się do szantażu a nawet pobić. Wojtyła tłumaczył młodzieży, że temu co złe, należy przeciwstawić dobro. Chłopcom wręcz radził, by opowiadali agentom o tym, co dzieje się w parafii.

W marcu 1949 roku został przeniesiony do kościoła św. Floriana, w centrum Krakowa, na Kleparzu, jednego z najstarszych kościołów w mieście. Ks. Kardynał chciał go wprowadzić w środowiska intelektualne i kulturalne oraz młodzieży studenckiej.

Szybko nawiązał z młodzieżą kontakt. Prowadził wykłady, organizował dyskusje, odwiedzał studentów w akademikach i prywatnych mieszkaniach. Rekolekcji Jego słuchały w skupieniu tłumy dziewcząt i chłopców, wypełniając szczelnie kościół.

Wojtyła założył mieszany chór gregoriański, który na początku maja 1951 r. wykonał w kościele św. Floriana w całości przepiękną mszę gregoriańską „De Angelis".

Szybko uznał, że zwykła praca duszpasterska nie wystarczy, że młodzież potrzebuje go też poza kościołem. Wpadł więc na pomysł wspólnego z nimi wędrowania. Początkowo były to wypady górskie w pobliskie Gorce i Beskidy, potem - w Bieszczady, a później też dłuższe spływy kajakowe po Pojezierzu Kaszubskim i Mazurach. Traktował te wyprawy jako doskonałą okazję do pracy dydaktycznej. Wkrótce jego „paczka" liczyła już ok. 70 osób. Ponieważ w tamtym czasie księża nie mogli poza kościołem pracować z młodzieżą, w czasie wypraw nie nosił sutanny. Dla niepoznaki, by nie mieć problemów z milicją, młodzież nazywała go „Wujkiem".

Każdy dzień rozpoczynał się Mszą świętą odprawianą na polowym ołtarzu skleconym z tego co było pod ręką, z kilku desek czy odwróconych kajaków. Wojtyła miał zawsze dodatkowy bagaż w postaci naczyń liturgicznych, które dzielnie dźwigał na plecach. W czasie wędrówki prowadził zazwyczaj z którymś z towarzyszy osobiste rozważania. Częstymi tematami były seks i miłość.

Tłumaczył, że nim para nawiąże intymny kontakt musi nauczyć się być razem; bycia cierpliwym, wyrozumiałym, odpowiedzialnym. „Miłość to nie przygoda" - powtarzał. „Ma smak całego człowieka. Ma jego ciężar gatunkowy. I ciężar całego jego losu. Nie może być chwilą. Dlatego odnajduje się w wymiarach Boga, bo tylko On-Bóg jest wiecznością". Pragnął im pomóc w zrozumieniu tego, że współuczestnictwo w poczęciu dziecka jest w rzeczywistości uczestnictwem w akcie stworzenia.

Ksiądz Mieczysław Maliński tak wspomina pewną rozmowę z przyszłym Papieżem, podczas której Wojtyła opisywał trudy posługi duszpasterskiej: „Tu nawet nie chodzi o rekolekcje, ale o spowiadanie. To jest coś najtrudniejszego. Chodzi tu o kontakt z człowiekiem. Więc nie można bawić się w dzięcioła, który odstukuje to z jednej to z drugiej strony, ani załatwić sprawy jakimś gładkim słowem, ale trzeba nawiązać dialog. Potraktować poważnie i z sercem. Spowiedź to ukoronowanie naszej kapłańskiej działalności. Ukoronowanie nawet w tym sensie, że przed nami odkrywa się człowiek w swym najgłębszym „ja"."

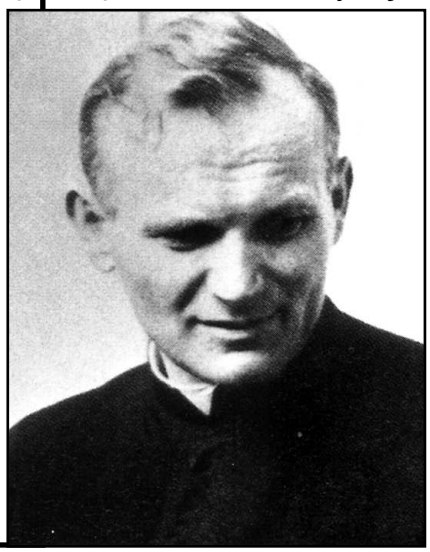

Z tego okresu pochodzą wiersze Karola Wojtyły publikowane pod pseudonimem Andrzej Jawień i Stanisław Andrzej Gruda i dramat o bracie Albercie (Adamie Chmielowskim) wystawiany później jako „Brat naszego Boga".

23 lipca 1951 r., w wieku 85 lat, umarł mistrz Wojtyły, uwielbiany przez społeczność Krakowa, książę kardynał Adam Stefan Sapieha. Zgodnie z jego wolą ks. Wojtyła po dwuipółrocznym wikariacie w kościele św. Floriana miał zająć się pracą naukową.

Niech zstąpi Duch Twój... czuwanie

Okres żałoby po śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II był czasem modlitwy i zadumy. Był to też w pewnym sensie czas radości - z tego, że mieliśmy szczęście żyć w tych samych czasach co On, oraz z tego, że był takim Wielkim Człowiekiem.

We wtorek, 5 kwietnia, zgromadziliśmy się w naszym Kościele parafialnym na modlitewne czuwanie przy Papieżu. Atmosfera była podniosła. Ludzi w kościele tak dużo jak w największe święto. Ochotnicze Straże Pożarne przybyły ze sztandarami.

Nabożeństwo rozpoczęto Apelem Jasnogórskim o 21^{00}. Wcześniej Ks. Proboszcz wprowadził nas w atmosferę wieczoru. Czytano słowa Jana Pawła II z pielgrzymek do Ojczyzny. Chór zaśpiewał pieśń ***„Gaude Mater Polonia"*** - Matko Polsko raduj się. Czy można się nie radować, kiedy największy z Polaków idzie do nieba po nagrodę, po życiu, w którym się nie zachwiał? Pewnie, że było smutno...

Młodzież czytała Słowackiego, ***Pośród niesnasków Pan Bóg uderza***, i ***Nasz Ojciec i Brat***. Słuchaliśmy pierwszych wpisów młodzieży z księgi kondolencyjnej. W godzinie śmierci Papieża, o 21^{37} zabrzmiał gong. Modliliśmy się w ciszy, potem pieśnią ***Dobry Jezu a nasz Panie.*** Myślę, że dopiero wtedy dotarło do nas, że jesteśmy na pogrzebie.

Nabożeństwo było spotkaniem z Janem Pawłem II w Jego słowach. W czasie Komunii śpiewał chór i czytano Jego ***„złote myśli"*** .

Następnie wyszliśmy z kościoła trzymając zapalone znicze i w procesji

wokół kościoła poszliśmy pod Krzyż Misyjny, gdzie modliliśmy się Koronką do Miłosierdzia Bożego. Wyjątkowo brzmiała tego wieczoru pieśń ***„Zmartwychwstał Pan“***. Tego dnia było to jedyne źródło naszej nadziei, że ten, którego kochają nasze serca nie umarł, ale poszedł do Domu Ojca. Pod krzyżem misyjnym rozbrzmiały słowa z pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny. ***„Wołam ja Syn Polskiego Narodu i ja, Jan Paweł II Papież: „Niech zstąpi Duch Twój, Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi.“*** Daj Boże, aby Duch Święty zstąpił także w nasze serca i odnowił nasze dusze, nasze rodziny i wsie.

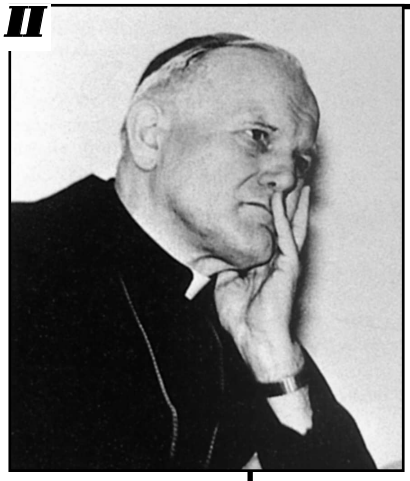

Znicze płonęły pod krzyżem misyjnym nieprzerwanie przez cały tydzień, podobnie jak przed innymi kościołami i na ulicach wszystkich polskich miast. Przez cały tydzień młodzież ze szkoły w Woli Kiełpińskiej przychodziła codziennie do kościoła by się modlić. W środę dzieci z obu szkół uczestniczyły we Mszy św. w intencji Zmarłego. Także we środę wieczorem została odprawiona Msza w Serocku. Po niej wyruszyła na Rynek procesja różańcowa.

Z czwartku na piątek młodzież czuwała przez całą noc. Zaraz po pogrzebie, w piątek, o godz. 18^{00} odprawiona została Msza święta za duszę Papieża. Grupy parafialne i osoby prywatne zamawiają Msze św. w Jego intencji. Mszę świętą zamówiło Koło Różańcowe z Woli Smolanej. Chór i pozostałe Koła Różańcowe modliły się w dniu urodzin Ojca Świętego Jana Pawła II, 18 maja.

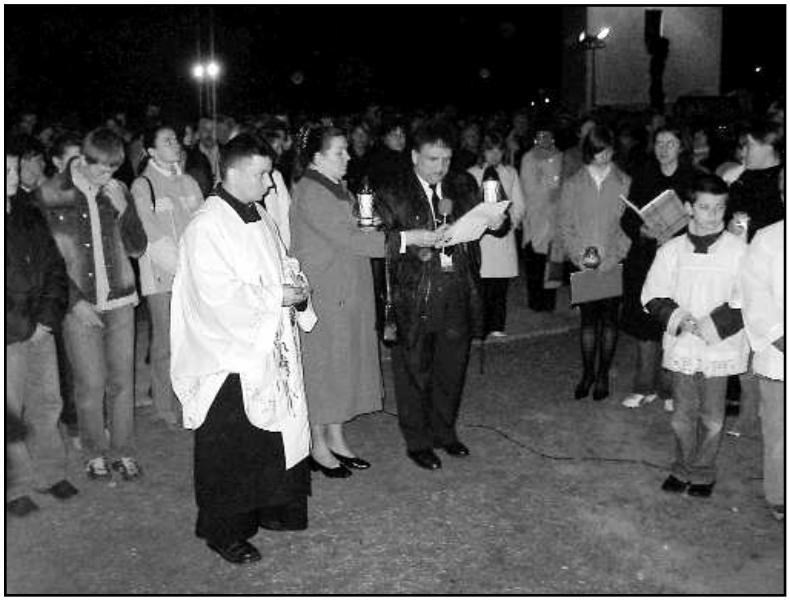

Ksiądz naukowiec

Ponieważ z powodu nieukazania się drukiem napisanej w Rzymie rozprawy o św. Janie od Krzyża Wojtyła wrócił do Krakowa bez doktoratu, pół roku później zdawał egzamin i otrzymał tytuł magistra Wydziału Teologii UJ. Władze uczelni uznały jego tajne seminarium i studia w Rzymie. Już miesiąc później, wiosną 1949 r. przyznały mu tytuł doktora teologii na podstawie rozprawy o św. Janie od Krzyża.

Ksiądz Kardynał Sapieha przed samą śmiercią polecił ks. Wojtyle wziąć urlop od wszelkich obowiązków duszpasterskich i poświęcić się wyłącznie pisaniu pracy habilitacyjnej. Przeniósł się więc z plebanii kościoła św. Floriana do mieszkania ks. Ignacego Różyckiego wybitnego teologa i profesora UJ.

W tym czasie ukończył pracę habilitacyjną: „Ocena możliwości oparcia etyki chrześcijańskiej na założeniach systemu Maxa Schelera.“ Rada Wydziału Teologicznego Uniwersytetu przyjęła ją jednogośnie 12 grudnia 1953 r. Jednak habilitacji nie uzyskał, gdyż nie zgodziło się na to Ministerstwo Oświaty.

Kiedy w 1954 r. władze zamknęły wydział teologii na Uniwersytecie Jagielońskim wykładał w seminariach w Katowicach, w Częstochowie i w Krakowie oraz na KUL-u. Wykładał teologię moralną i etykę małżeńską. Pod koniec 1956 r. objął katedrę etyki na KUL-u co dla 36 letniego kapłana było dużym wyróżnieniem.

Młodzież kochała „swego“ profesora - wuja Karola. Na jego wykłady ciągnęły tłumy oblepiając każdy wolny kawałek podłogi. Studenci uznali, że profesor Wojtyła jako jedyny spośród kadry wykładowców KUL zasłużył na miano mądrego i świętego.

W latach 1957-1958 Wojtyła kursował między katedrą etyki a krakowskim kościołem ss. Felicjanek, w którym wygłaszał wykłady o: „Misji współczesnego lekarza“.

W połowie 1958 roku schorowany papież Pius XII podpisał nominację Karola Wojtyły na biskupa tytularnego Ombrii, a co za tym idzie, bpa pomocniczego Krakowa. Od tego dnia pracy naukowej poświęcał coraz mniej czasu. Mimo to w 1960 roku ukazał się najpierw jego dramat „Przed sklepem Jubilera“ a potem jedna z najważniejszych jego prac „Miłość i odpowiedzialność“. Materiały do niej zbierał latami, głównie podczas rozmów z młodzieżą na wyprawach turystycznych. Dwa lata po niej, już jako arcybiskup, wydał kolejną ważną pracę „Osoba i czyn“.

Za namową amerykańskiej filozofki polskiego pochodzenia Anny Tymienieckiej kardynał Karol Wojtyła wydał wzbogaconą wersję angielską tej książki: „The acting person“. Wywołała ona duże zainteresowanie amerykańskich filozofów. Więc kiedy w 1976 r. pojechał do USA na Kongres Eucharystyczny, Jego referat na uniwersytecie Harvarda przyjęto entuzjastycznie.

Biskup Krakowa

W upalny sierpień 1958 r. gdy Wuj Karol spływał z młodzieżą w swoim „kaloszu“ Łyną na Mazurach do obozowiska przy Świętej Lipce przyszła wiadomość o awansie, oraz pilne wezwanie na rozmowę do prymasa Wyszyńskiego i do Krakowa. Studenci, radując się Jego awansem, a jednocześnie smucąc, że stracą przyjaciela, zanieśli Go na rękach do autobusu. Wojtyła, żegnając się, obiecał powrócić jak najszybciej, by już w niedzielę odprawić Mszę. U Prymasa zjawił się tryskający energią.

Czekając na nocny pociąg do Krakowa, nominowany na biskupa 38-latek w sfatygowanej sutannie zajrzał do

domu Sióstr Urszulanek. Wszedł do pustej kaplicy i modlił się, leżąc na podłodze. Po kilku godzinach zaniepokojona siostra spytała, czy nie zjadłby kolacji. Odparł; „Mam pociąg do Krakowa dopiero po północy. Pozwólcie mi tu pobyć, Mam dużo do pomówienia z Panem Bogiem, Nie przeszkadzajcie.“

Sakrę biskupią Karol Wojtyła otrzymał 28 września 1958 roku w katedrze wawelskiej z rąk arcybiskupa Eugeniusza Baziaka, biskupa opolskiego Franciszka Joppa oraz biskupa Bolesława Kominka z diecezji wrocławskiej.

Za dewizę biskupią wybrał słowa „Totus Tuus“ (Cały Twój), wyrażające oddanie się Chrystusowi i zawierzenie Matce Bożej, a pochodzące z traktatu maryjnego św. Ludwika Marii Grignion de Montfort, który czytał w czasie wojny. Biskupi znak - krzyż z dużą literą M pod lewym ramieniem, przedstawił dopiero w poł. 1959 r.

Na zajęcia ze studentami brakło mu czasu. Dopiero w 1960/61 r. pracował na pół etatu na Katedrze Etyki KUL, by prowadzić przynajmniej kilka godzin zajęć tygodniowo. Z czasem spotkania przeniósł do Krakowa.

W wyjazdach na narty towarzyszyli mu ks. Tadeusz Styczeń, księża profesorowie Stanisław Nagy, Ignacy Różycki, Marian Jaworski - właściwie cała katedra z Lublina z wyjątkiem ks. Andrzeja Szóstka, którego namawiał do nauki jazdy na nartach, bo nie mógł brać udziału „w najważniejszych posiedzeniach katedry“.

Przede wszystkim jednak biskup Wojtyła rzucił się z zapałem w wir duszpasterskiej posługi. Nieustannie wizytował parafie, udzielał sakramentów, głosił homilie, prowadził rekolekcje. Dzięki licznym kontaktom z kapłanami i świeckimi z całej archidiecezji doskonale orientował się w jej problemach.

W 1962 r. Wojtyła został krajowym duszpasterzem środowisk twórczych i inteligencji. W czerwcu tegoż roku umarł Jego wielki protektor, arcybiskup Eugeniusz Baziak. Następnego dnia Wojtyłę wybrano wikariuszem kapitulnym, mającym sprawować rządy nad archidiecezją krakowską do czasu mianowania ordynariusza.

Pewnego razu wizytując wiejską parafię w Maniowach, otrzymał wiadomość, że władze chcą odebrać budynek krakowskiego seminarium duchownego na ul. Manifestu Lipcowego i przekazać go Wyższej Szkole Pedagogicznej. Pojechał prosto do Komitetu Wojewódzkiego PZPR i ustalił z I sekretarzem Lucjanem Motyką, że WSP dostanie trzecie piętro, a seminarium resztę gmachu. Był to pierwszy przypadek w historii, kiedy spotkanie komunistycznego kacyka z biskupem nastąpiło z woli biskupa. Nie dość na tym: na początek roku akademickiego, 1 października 1962 roku biskup Karol Wojtyła poprowadził milczący marsz profesorów, wychowawców i alumnów do uratowanego budynku, i oddał go w opiekę Matce Boskiej.

Jesienią 1962 roku biskup Wojtyła wyjechał wraz z dziesięcioma polskimi biskupami do Rzymu na otwarcie pierwszej sesji Soboru Watykańskiego II. Wziął też udział w audiencji papieża Jana XXIII dla polskich biskupów. Delegacja polska była najliczniejszą zza żelaznej kurtyny, więc jej głosu słuchano wyjątkowo uważnie.

Dzięki ks. Andrzejowi Marii Deskurowi, poznał m.in. amerykańskiego biskupa polskiego pochodzenia Jana Króla i rektora Kolegium Polskiego, Władysława Rubina. Obaj odegrali potem w życiu przyszłego papieża ważną rolę.

W grudniu 1963 roku, po zakończeniu drugiej sesji soboru, biskup Wojtyła spotkał się z rzymską polonią, po czym udał się na pielgrzymkę do Ziemi Świętej.

Po powrocie do Krakowa protestując przeciw brakowi zgody na budowę kościoła w Nowej Hucie, przy trzaskającym mrozie, odprawił pasterkę dla kilku tysięcy osób.

Nocne czuwanie 7/8 kwietnia 2005 r. przed

„Szukałem was, teraz wy przyszliście do mnie. Dziękuję wam za to.“

To był niezwykły wieczór, jeden z tych pamiętnych wieczorów, w ostatnich dniach, kiedy wszyscy stali się Kościołem, jak napisała Kasia Więcka. Kościół stał cichy, w półmroku. Było jakoś inaczej. Pod krzyżem misyjnym paliły się znicze, w ciszy wieczoru nawet nie powiewały chorągwie na masztach. To był cichy wieczór przed pogrzebem Jana Pawła II - ostatni wieczór jego fizycznego pobytu na tym świecie. W kościele paliło się niewiele świateł, znicze przed ołtarzem rzucały czerwonawą poświatę na ściany, paliła się lampka przy Księdze Kondolencyjnej. Kilkoro młodych ludzi stało w cichej kolejce, aby wpisać tam swoje pożegnanie. Przed ołtarzem młodzież z Ochotniczej Straży Pożarnej zaciągnęła wartę honorową z transparentem ***„Szukałeś nas, dziś my przybywamy do Ciebie“.***

Powoli, w ciszy, wchodzili do kościoła młodzi, czasem też starsi, trzymając w dłoniach znicze. Na to wszystko patrzył Ojciec święty Jan Paweł II z portretu okrytego kirem. Jeszcze może nie całkiem dotarło do nas, że teraz zostały nam na ziemi już tylko portrety - i niezachwiana wiara w Świętych Obcowanie. W to, że teraz, po śmierci, nie trzeba już starać się u niego o audiencję, albo czekać na następną pielgrzymkę do Ojczyzny. On już nie przyjedzie więcej z pielgrzymką do Ojczyzny, ale za to każdy z nas może mieć go tylko dla siebie, na modlitwie, tak jak od dwóch tysiącleci mamy dla siebie Jezusa, zawsze, kiedy tylko potrzebujemy i chcemy.

Gdzieś tam, wokół modliła się cała Polska i modlił się świat. Ludzie zajmowali ostatnie miejsca noclegowe na ulicach Rzymu, inni jeszcze byli w samolocie lub w pociągu. Byli też tacy, którzy gdzieś w Europie łapali okazję do Stolicy św. Piotra.

Jak to dobrze, że „młodzież kochająca Ojca świętego“ z naszej parafii zaprosiła wszystkich na to czuwanie. Nie wszyscy przecież mogli pojechać do Rzymu, czy na Krakowskie Błonia.

pogrzebem Ojca Świętego Jana Pawła II

Czuwanie rozpoczęło się Apelem Jasnogórskim. Odmówiliśmy Tajemnice Światła Różańca Świętego - dar Jana Pawła II dla Kościoła. O 21^{37} uczciliśmy pamięć Ojca Świętego cichą modlitwą i pieśnią ***„Dobry Jezu...“***. Później wszyscy w skupieniu obejrzeli film o życiu Papieża, ***„Jan Paweł II - świadek nadziei“.*** Pewnie wszyscy widzieli już ten film. Ale w skupieniu, w kościele, wszystko nabiera innego znaczenia. Jeszcze raz przeżywaliśmy drogę K. Wojtyły do kapłaństwa, biskupstwa, na Stolicę Piotrową. Jak to inaczej się odbiera kiedy się wie, że zapisana już została cała księga życia, do ostatniej strony.

Po filmie śpiewaliśmy „Barkę“, słuchaliśmy wierszy, wspomnień z pielgrzymek, odmawialiśmy pozostałe części Różańca, śpiewaliśmy. W cichej procesji światła udaliśmy się do Krzyża Misyjnego, gdzie złożyliśmy znicze i modliliśmy się Koronką do Miłosierdzia Bożego. Mieliśmy wiele czasu na przemyślenia, na zastanowienie się nad własnym życiem i postępowaniem i dlatego wielu uczyniło w tym czasie postanowienia na przyszłość. Zaplanowane do 3^{00} czuwanie skończyło się znacznie później. Tej nocy nikt nie spieszył się do domu.

Po pogrzebie Ojca Świętego pojawiły się w gazetach pytania, co zostanie w nas po tych niezwykłych dniach, po tych szczególnych rekolekcjach, które Jan Paweł II w jakiś sposób dla nas przeprowadził.

Co pozostanie? On sam, Jan Paweł II Papież, chciałby na pewno, abyśmy stali się gorący w naszej miłości do Boga. Aby stać nas było na to, by przyjść do Kościoła tłumnie nie tylko z okazji jego śmierci, ale w każdą niedzielę. Żeby nie żal nam było poświęcić czas na modlitwę w ważnych intencjach Kościoła i Polski. Żeby stać nas było na czuwania i nabożeństwa np. w intencji dzieci poczętych, z okazji parafialnego odpustu św. Antoniego, czy w maju i październiku.

Dni żałoby po Ojcu Świętym Janie Pawle II pokazały, że jest w nas dużo pobożności, dobrego serca, dobrej woli. Zniszczenia zaś potrzebuje nasza gnuśność, która każe nam na co dzień zamykać się w domu, która sprawia, że nie stać nas na spontaniczne wyznanie wiary, na szczere rozmowy, na udział we Mszy świętej częściej, niż to każe obowiązek.

Jan Paweł II sprawił, że zdobyliśmy się na wyjście z domu, na spontaniczne działanie. Od nas tylko zależy, czy coś z tego zostanie jako nasz dar dla Kościoła, który może być najlepszym wyrazem wdzięczności dla Ojca Świętego.

30 grudnia 1963 r. papież Paweł VI mianował biskupa Wojtyłę arcybiskupem metropolitą krakowskim. Oficjalną nominację ogłoszono w styczniu 1964 r. Ks. doc. dr Karol Wojtyła został ordynariuszem krakowskim. Przed nim urząd ten piastowali m.in. tacy znakomici Polacy jak św. Stanisław ze Szczepanowa, bł. Wincenty Kadłubek, Jan Puzyna, Adam Stefan Sapieha... Okazał się twardym arcybiskupem, silnie broniącym niezależności Kościoła.

Na uroczystości w katedrze wawelskiej nowy metropolita przywdział niezwykłe szaty: racjonał (kapę), będący darem królowej Jadwigi, ornat, dar Anny Jagiellonki, infułę biskupa Andrzeja Lipskiego z XVII w., pastorał sprezentowany przez króla Jana III Sobieskiego po wiktorii wiedeńskiej i pierścień biskupa Maurusa z XII w.

Liczne zajęcia duszpasterskie i zarząd diecezją dzielił z wyjazdami na sesje soboru i obchodami jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski. Uczestniczył w uroczystościach millenijnych w Gnieźnie, Poznaniu, Łomży, Warszawie, Gdańsku, Lublinie, Drohiczynie, Lubaczowie i parafiach własnej diecezji. Refleksje z obchodów zawarł w poemacie „Wigilia Wielkanocna 1966“. W zapełnionym po brzegi kalendarzu starał się znaleźć czas na wyjazdy, choćby tylko na kilka dni, na narty w góry lub spływy kajakowe.

Po trzeciej sesji soboru, w listopadzie 1964 r. udał się na Sycylię, i ponownie do Ziemi Świętej. Po powrocie do Rzymu został przyjęty na audiencji przez papieża Pawła VI, któremu opowiadał o pracy podczas okupacji w Solvayu. Papież przysłał mu potem w dowód uznania i sympatii paliusz - tkany pas z jagnięcej wełny, nakładany do stroju liturgicznego na ramiona i piersi.

Pierwsze miesiące 1965 r. wypełniła praca nad redakcją soborowej „Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym“, w której szczególną uwagę zwracał na rolę świeckich i na rolę Kościoła w tworzeniu dóbr kultury.

Ostatnia, czwarta sesja - to dyskusja o wolności religijnej w Kościele. Podczas niej polscy biskupi zaprosili biskupów Europy do udziału w obchodach Millenium.

Jeszcze przed zakończeniem soboru arcybiskup Wojtyła uwikłał się w ostry konflikt z władzą jako współautor słynnego listu do biskupów niemieckich (18 XI 1965 r.). List kończył się słowami: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie“. Pismo wywołało pełne nienawiści ataki władzy na Kościół i polskich biskupów. Po latach okazało się, że Orędzie to, będące wyrazem przekonania o potrzebie jedności Europy, a jednocześnie obalające komunistyczny obraz dwóch wrogich sobie światów, było najistotniejszym elementem pojednania polsko-niemieckiego.

Polski Kardynał

Kardynalski biret z rąk papieża Pawła VI otrzymał w wieku 47 lat. Był jednym z najmłodszych kardynałów. Nominacja wzbudziła zdziwienie w polskim Episkopacie, w którym było wielu starszych arcybiskupów.

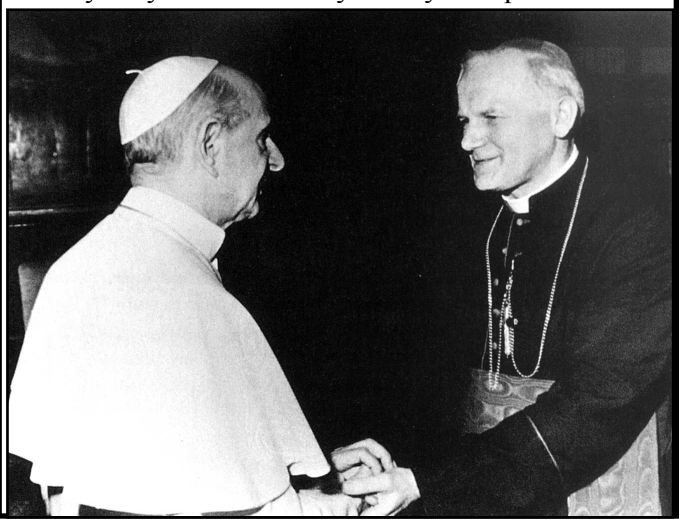

Kardynalski ingres do archikatedry na Wawelu odbył się 9 lipca 1967 r. W Rzymie przydzielono mu tytularny kościółek św. Cezarego Męczennika. Zaglądał do niego często z racji swych licznych obowiązków w Rzymie, był bowiem członkiem czterech kongregacji: ds. Wychowania Katolickiego, Duchowieństwa, Kościołów Wschodnich, oraz Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Był też konsultorem Watykańskiej Rady do spraw Świeckich.

W 1971 r. podczas Synodu Biskupów kardynał Wojtyła bronił celibatu księży oraz wielokrotnie występował w obronie wolności sumienia i religii, jako nieodłącznym elemencie sprawiedliwości społecznej i politycznej.

Kardynał Wojtyła coraz bardziej zacieśniał stosunki z Pawłem VI. Przełomowym momentem była praca nad encykliką „Humanae vitae" (O życiu człowieka). Uważał, że stosowanie środków antykoncepcyjnych podważa godność aktu małżeństwa i samej kobiety, która staje się przez to wyłącznie narzędziem zaspokajania pożądania mężczyzny. Powołał w Krakowie specjalną grupę świeckich i duchownych konsultantów, która rozważała problemy seksu, antykoncepcji i kontroli urodzeń. Karol Wojtyła opowiadał się za zakazem antykoncepcji. Kilku jednak biskupów nie uznawało kontroli urodzeń i antykoncepcji, za zło. Paweł VI, poddawany niesłychanej presji zarówno ze strony zwolenników, jak i przeciwników antykoncepcji, miał nie lada orzech do zgryzienia. Ostatecznie jednak w lipcu 1968 r. opublikował encyklikę, w której jak twierdził ks. Andrzej Bardecki, asystent kościelny „Tygodnika Powszechnego" 60 procent tekstu „Humanae vitae" pochodziło bądź z prac krakowskiej komisji, bądź od samego Wojtyły.

W 1976 roku Paweł VI zaprosił Karola Wojtyłę do poprowadzenia wielkopostnych rekolekcji w Watykanie. Rekolekcje rozpoczęły się 2 marca 1976 roku w kaplicy świętej Matyldy na II piętrze Pałacu Apostolskiego. Rozważania krakowskiego kardynała, zakończone rano 13 marca, opublikowano w książce „Znak sprzeciwu". Wrażenie, jakie zrobiły, sprawiło, że „New York Times" umieścił kardynała Karola Wojtyłę na liście 10 najbardziej prawdopodobnych kandydatów do papieskiego tronu. Zwrócono też uwagę na jego głęboką wiarę i skromność. Zauważono też dorobek naukowy polskiego kardynała, a jego prace filozoficzne weszły do kanonu lektur z etyki. Za wkład w rozwój filozofii chrześcijańskiej profesor Wojtyła dostał w czerwcu 1977 roku Doktorat Honoris Causa uniwersytetu im. Jana Gutenberga w Moguncji.

Jedną z pierwszych decyzji kardynała była decyzja o odbudowie katedry wawelskiej i odnowieniu królewskich grobów. Upoważnił też naukowców do otwarcia trumny ze szczątkami żony Kazimierza Wielkiego, Elżbiety. W obecności kardynała otwarto też trumnę Kazimierza Wielkiego, w której obok doczesnych szczątków króla znaleziono berło, jabłko, złoty pierścień z turkusem, miecz żelazny i nakrycie wyszywane srebrną nicią.

Niecodziennym wydarzeniem było odwiedzenie przez kardynała 28 lutego 1969 roku synagogi w żydowskiej dzielnicy Krakowa - Kazimierzu. Wraz z proboszczem pobliskiej parafii weszli do synagogi przy ul. Szerokiej zgodnie z żydowskim zwyczajem z nakrytymi głowami. Był piątek i liczni wierni modlili się w świątyni. Kardynał rozmawiał z gminną starszyzną i przysłuchiwał się nabożeństwu. Dotąd nikt w Polsce nie słyszał, by jakiś kardynał odwiedzał synagogę.

W swoim krakowskim minipapiestwie, składającym się z 329 parafii, pracował nieustannie. Już o godz. 5^{30} rano był w kaplicy. Około godz. 7^{00} szedł do kościoła Franciszkanów po drugiej stronie ulicy gdzie ponownie się modlił. O godz. 8^{00} jadł śniadanie, i znów szedł do

Jan Paweł II o wychowaniu młodzieży

W tym roku liturgicznym, Roku Eucharystii odszedł Ojciec Święty Jan Paweł II. W czasie swego pontyfikatu często mówił i pisał o roli wychowania młodego człowieka i jego wpływie na przyszły świat.

W przemówieniu w UNESCO 2 czerwca 1980 r. Ojciec Święty stwierdził między innymi: „Nie ulega wątpliwości, że pierwszym i podstawowym faktem kulturowym jest sam człowiek duchowo dojrzały - czyli człowiek w pełni wychowany, zdolny wychowywać samego siebie i drugich. W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem, o to, ażeby bardziej „był" a nie tylko więcej „miał", aby poprzez wszystko co „ma", co „posiada" umiał bardziej i pełniej być człowiekiem.

W liście z 1988 r. do Przełożonego Towarzystwa Salezjańskiego z okazji 100 rocznicy śmierci św. Jana Bosko, określanego mianem Ojca i Nauczyciela Młodzieży oraz Księcia Wychowawców, Papież Jan Paweł II napisał miedzy innymi: „Boża opatrzność wzywa członków Rodziny Salezjańskiej, oraz rodziców i wychowawców, by coraz bardziej uświadamiali sobie niezaprzeczalną potrzebę formowania młodych i by z nowym zapałem podejmowali te obowiązki oraz wypełniali je z pogodą i wielkodusznym poświęceniem.

Dalej Ojciec Święty pisał: „Jestem świadom trudności, jakim przychodzi Wam stawiać czoło i rozczarowań jakich doświadczacie. Nie zniechęcajcie się krocząc tą uprzywilejowaną drogą miłości, jaką jest wychowanie. Niech otuchy dodaje Wam niewyczerpana cierpliwość samego Boga w Jego pedagogii wobec ludzkości, Jego nieustanna Ojcowska troska objawiona w posłannictwie Chrystusa, nauczyciela i pasterza, i w obecności Ducha Świętego zesłanego, aby przemienić świat." Na zakończenie listu Ojciec Święty dodał: „Matce Bożej polecam Was i wraz z Wami polecam całą młodzież, aby porwana przez Nią, umacniana z pomocą Waszego oddziaływania wychowawczego, stała się ludem nowym dla świata nowego, świata Chrystusa, Mistrza i Pana."

W kalendarzu Salezjańskim na rok 2005 zatytułowanym „Rok ze Św. Janem Bosko" znajdziemy słowa Jana Pawła II: „Eucharystia - Tajemnica Wielka! Tajemnica, którą trzeba przede wszystkim w należyty sposób sprawować. Mszę Świętą należy umieścić w centrum życia chrześcijańskiego; w każdej wspólnocie należy uczynić wszystko co może służyć jej pięknemu celebrowaniu.

Obecność Jezusa w Tabernakulum powinna stanowić biegun przyciągający coraz większą liczbę dusz w Nim zakochanych, które potrafią pozostawać przy Nim długi czas, wsłuchiwać się w Jego głos i niemalże słyszeć bicie Jego serca."

Kalendarz ten jest zaopatrzony na każdy tydzień w jedną myśl Św. Jana Bosko. Na tydzień od 4 do 10 kwietnia, przytoczono myśl: **„Kiedy Papież przekazuje nam swoje pragnienie, jest ono dla nas rozkazem."** Przyjmijmy ten **ROZKAZ** z rozmysłem i stanowczością.

Janina Orzepowska - wychowawca

Pozdrawiam pielgrzymów z Woli Kiełpińskiej

Wszyscy przeżywaliśmy głęboko pontyfikat Jana Pawła II. Kiedy Ojciec Święty przyjeżdżał do Polski parafia rozprowadzała zaproszenia na spotkania. Wielokrotnie organizowane były zbiorowe wyjazdy autokarem, przede wszystkim do Warszawy, ale także do Gniezna. Wyjątkowym świętem był wyjazd do Płocka, stolicy naszej diecezji, którą Jan Paweł II odwiedził w 1991 roku. Liczni parafianie brali także udział w pielgrzymkach do Rzymu organizowanych przez naszą diecezję, dekanat, lub przez biura pielgrzymkowe.

W 1998 roku parafialną pielgrzymkę do Rzymu zorganizował ks. Sławomir Buńkowski. Brała w niej udział głównie młodzież, ale były na niej także osoby starsze. Ojciec Święty wypowiedział wtedy słowa: ***Pozdrawiam pielgrzymów z Woli Kiełpińskiej.***

Odbywały się także pielgrzymki do miejsc związanych z życiem Jana Pawła II, przede wszystkim do Wadowic, Krakowa i Kalwarii Z.

W 1999 r., w wigilię przyjazdu Papieża do Polski wierni licznie zgromadzili się w parafialnym kościele na nabożeństwie w intencji szczęśliwego przebiegu pielgrzymki. Odbyła się procesja ze świecami.

Najważniejsze dokumenty wydane przez Ojca Świętego Jana Pawła II, parafianie mieli okazję poznać, (przynajmniej w zarysie), dzięki naszej parafialnej gazecie „Antoni".

Karol Wojtyła w ruchu oazowym

W 1978 r. miałam 12 lat, więc bardzo dobrze pamiętam ogromną radość w sercach Polaków na wieść o wyborze kardynała Karola Wojtyły na papieża. Kochali go wówczas ludzie i dziś kochają, za to, że był taki prosty, bezpośredni, uśmiechnięty, serdeczny, spontaniczny, a przy tym ogromnie dobry i wyrozumiały. Kochają Go wszyscy i On ludzi kochał, a przede wszystkim okazywał swe uczucie dzieciom i młodzieży, bo wiedział, że od tych najmłodszych zależy tak wiele, a w przyszłości także losy całego świata. Nawiązując do Ewangelii Jezusa Chrystusa, chciał byśmy umieli stać się dziećmi Bożymi.

Jako młody człowiek był członkiem Żywego Różańca. Obowiązkiem każdego było odmawianie jednej dziesiątki Różańca i raz w miesiącu spotkanie się ze wszystkimi. Rozmawiali wtedy o Panu Bogu, modlitwie i pracy zawodowej, o tym, jak najlepiej wykorzystać czas, aby w każdym dniu wszystko było - praca, odpoczynek, lektura, sprzątanie, gimnastyka i modlitwa. W ten sposób przyszły papież uczył się jak coraz lepiej służyć ludziom i Bogu.

Przez to, że był otwarty na nowe inicjatywy i pomysły, błogosławił księdzu Blachnickiemu w jego pracy, ponieważ realizował on w Ruchu Oazowym Światło-Życie te same idee, które przyświecały Żywemu Różańcowi. Choć wtedy miały one inną forme, ale zawierały tę samą treść. Ja do tej wspólnoty młodych ludzi też zapragnęłam należeć. Nie mogłam więc doczekać się, kiedy skończę 14 lat, bo takie było przyjęte kryterium wieku.

Tak jak każda nastolatka, byłam wtedy otwarta na życie i Pana Boga. Nie wszystkim jednak podobały się nasze spotkania i rekolekcje. Pytali się - czy to dobre? A my młodzi, czuliśmy całym sercem, że tak. Organizowaliśmy regularne spotkania w parafii. Wyjeżdżaliśmy też na dwutygodniowe rekolekcje. Towarzyszył nam zawsze kapłan. Od rana do wieczora trwały wykłady, dyskusje i modlitwy. Oczywiście każdego dnia była Msza święta, ale i każdego dnia ognisko i śpiewy. Dla mnie była to wtedy droga do samego Jezusa Chrystusa.

Na takich spotkaniach byłam świadkiem nawrócenia się wielu młodych ludzi, którzy dzięki temu, nowemu w historii Kościoła ruchowi, zaprosili po raz pierwszy Pana Jezusa do swojego serca, zgodnie z Ewangelią: „szukajcie a znajdziecie“ i przysłowiem: „Dla każdego to, co jest dobre, najlepsze...“ w danej chwili życia.

Moja starsza koleżanka z Ruchu Światło-Życie miała to szczęście, że jej grupę odwiedził wówczas arcybiskup Karol Wojtyła. Zjadł z oazowiczami obiad i zabrał głos w dyskusji. A wieczorem przy ognisku opowiadał gawędy i wspólnie ze wszystkimi śpiewał ulubioną Barkę“ i oazowe piosenki religijne. Był otwarty na nowe prądy w życiu Kościoła i popierał, nie dla wszystkich wówczas zrozumiały, ruch oazowy, bo uczył on młodych ludzi żyć w wolności, i tego, aby człowiek nie szedł przez życie biernie, nie naśladował ślepo innych, aby potrafił podejmować wolne decyzje i był za nie odpowiedzialny.

Ojciec Święty przez całe swoje życie dawał żywe świadectwo wiary człowieka prostego, dobrego i serdecznego. Najbardziej podejrzliwi i nieufni przyznają, że nie było w nim cienia wrogości. Wszyscy poznali jego inteligencję, dobroć i wielkość przy różnych okazjach.

Dziękuję Panu Bogu z całego serca za łaskę „towarzyszenia“ pontyfikatowi Jana Pawła II. ***Agnieszka Brodnicka***

kaplicy. Zamykał drzwi i modlił się, pracował i czytał do jedenastej. W kaplicy obok klęcznika miał biurko do pracy. Po godz. 11^{00} kardynał przyjmował w swoim gabinecie. O 13^{30} zjadał obiad, po którym ucinał sobie 10-minutową drzemkę w fotelu. Gdy zdarzyło mu się pospać dłużej, zrywał się pełen wyrzutów: „O Boże, spałem pięć minut za długo“. Po południu zwykle wizytował parafie, klasztory, sierocińce. Dzięki temu nigdy nie utracił kontaktu z lokalną społecznością. Pracował nawet w samochodzie, w którym zamontowano mu półkę na książki i lampkę, by mógł czytać po zmroku.

Dużo uwagi poświęcał tworzeniu wydz. filozoficznego w Papieskiej Akademii Teologicznej, która powstała z Jego inicjatywy. Wieczory spędzał na dyskusjach z przyjaciółmi - ze „Znaku“, „Tygodnika Powszechnego“, z artystami, uczonymi, pisarzami.

W 1977 r. kardynał Wojtyła święcił wielki tryumf: po wielu latach oporu komunistycznych władz i udręki z biurokracją, udało się wybudować kościół w Nowej Hucie, sztandarowym, ogromnym osiedlu klasy robotniczej.

Ale choć władze komunistyczne uznawały kardynała Wyszyńskiego za głównego przeciwnika w Kościele, to nie przestawały nękać na wszystkie sposoby i Wojtyłę, odebrano mu paszport dyplomatyczny, podsłuchiwano rozmowy, śledzono. Kiedy w 1977 r. ks. Bardecki z „Tygodnika Powszechnego“, bliski współpracownik kardynała, został dotkliwie pobity przez „nieznanych sprawców“, Wojtyła rzekł: „Dostał za mnie. W oczach władz teraz ja jestem wrogiem numer 1 Polski Ludowej“.

Kardynalskie przywileje nie zmieniły Go. Obszerne dwa pokoje metropolity urządzone były niezwykle skromnie. W gabinecie stało biurko z obłażącym lakierem, łóżko w sypialni przykrywała wypłowiała kapa. Poza książkami jedynym Jego dobytkim były cztery czerwone i trzy czarne sutanny oraz trzy pary czarnych butów. Większość swoich dochodów rozdawał potrzebującym.

Historyczne konklawe

29 września 1978 r. tuż po 5 rano siostra Wincenta znalazła papieża Jana Pawła I martwego w jego sypialni. Po 33 dniach urzędowania zmarł na zawał serca.

Kardynał Wojtyła poleciał do Rzymu w towarzystwie prymasa Wyszyńskiego na pogrzeb i drugie już tego roku konklawe. Przed odlotem wziął udział w Konferencji Episkopatu w Warszawie, a wieczorem czytał doktorat ks. Andrzeja Szóstka, swego studenta z Lublina. Rankiem jedna z s. urszulanek, u których się zatrzymał, zagadnęła: „Nie wiem, czego mam życzyć Eminencji: by powrócił, czy by tam został?“ „W naszym życiu jest tyle spraw, o których nic nie wiemy siostro. Jedynie Bóg wie o naszym życiu wszystko“ - odpowiedział.

Po pogrzebie, który odbył się 4 października, nastąpił 10-dniowy, najkrótszy z możliwych, wymagany przez Konstytucję Apostolską okres, przed konklawe. Dla 111 kardynałów, czas szukania kandydatów i budowy sojuszy.

Wojtyła każdą wolną chwilę spędzał na wypadach w okolice Rzymu, nie zaniedbując również nieoficjalnych spotkań. Któregoś dnia kardynał Franz Kónig z Wiednia, wieloletni przyjaciel i główny motor kampanii na rzecz jego wyboru, zaprosił Go do ekskluzywnej restauracji, prowadzonej przez zakonnice. W taksówce powiedział do kierowcy: „Jedź ostrożnie. Wieziesz przyszłego papieża".

16 października 1978 roku o godzinie 18^{18} z komina nad Kaplicą Sykstyńską uniósł się biały dym. Wkrótce oszołomiony świat poznał nowego Następcę Piotra - papieża z dalekiej Polski. Karol Wojtyła przybrał imię Jan Paweł II i udał się do białego pokoiku, gdzie przebrał się w papieskie szaty (przygotowane w trzech rozmiarach). Wysportowany, mierzący blisko 180 cm wzrostu taternik przywdział największe. Po powrocie do kaplicy przyjął od kardynałów przysięgę wierności. Podchodzili i padali na kolana. Gdy podszedł Wyszyński, Papież wstał, i przytulił go. Zaśpiewano „Te Deum".

Na Placu św. Piotra wśród wiernych podniosła się radosna wrzawa. O 18^{44} na plac wkroczyła Gwardia Szwajcarska, a na centralnym balkonie pojawił się kardynał Pericle Felici i zawołał: „Oznajmiam wam radosną nowinę. Habemus Papam! - mamy papieża!". A gdy 200-tysięczny tłum przycichł, dodał: „Carolum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalem Wojtyła... Joannem Paulum Secundum!"

Cisza, potem szepty: „Czy to Murzyn?". Ktoś powiedział: „To Polak!" W końcu nowy papież pojawił się w oknie, w czerwonym ornacie i z paliuszem na piersiach. Mówił po włosku z nienagannym akcentem: „Najwybitniejsi kardynałowie powołali nowego biskupa Rzymu. Powołali go z dalekiego kraju, z dalekiego, ale jednocześnie jakże bliskiego poprzez komunię w chrześcijańskiej wierze i tradycji (...). Nie wiem, czy będę umiał dobrze wysłowić się w waszym... naszym języku włoskim. Gdybym się pomylił, poprawcie mnie". Następnie po raz pierwszy pobłogosławił Urbi et Orbi (miastu i światu).

Zamach 13 maja

13 maja 1981 roku o piątej po południu na Placu Św. Piotra Papież jak zwykle jechał białym jeepem i ściskał wyciągnięte do Niego dłonie pielgrzymów. Była prawie dokładnie ta godzina i minuta, co wtedy, gdy Wojtyła został wybrany papieżem. Nagle usłyszano pięć strzałów.

W przerażającej ciszy która potem nastąpiła zobaczono jak auto zawraca, a ks. Stanisław Dziwisz podtrzymuje bezwładną postać Papieża. Jego twarz była kredowobiała, spokojna, a na ustach wykwitł nikły uśmiech. Dopiero po chwili na placu rozległy się krzyki i szloch.

Ksiądz Dziwisz tak relacjonuje tę chwilę: „Byłem tak wstrząśnięty, że nie od razu zrozumiałem. Wybuch pod autem? Huk był ogłuszający. Szybko zrozumiałem, że ktoś strzelał. Ale kto? Zobaczyłem, że Ojciec Święty został

Człowiek, którego czyny wierze nie

Do tej pory nie miałem odwagi mówić o największym z żyjących, o Papieżu Polaku - **JANIE PAWLE II.** Nie chciałem być mrówką, która opowiada o Olbrzymie. Wszystko już o Papieżu powiedzieli uczeni. Ile lat pontyfikatu, ile podróży, ile kilometrów przebył, ile godzin spędził w samolocie, ile wygłosił przemówień, w ilu krajach gościł. Wydawcy pogrupowali przemówienia papieskie, przeanalizowali je socjologowie, teolodzy. Wiec już nic nowego pod słońcem. Czuję się jak Attyla, który na pytanie: Dlaczego się go boisz? - powiedział o Leonie Wielkim: - Bo ich jest dwóch. Boję się Tego Drugiego!

W Cezarei Filipowej Nauczyciel postawił apostołom pytanie: - Za kogo ludzie Mnie uważają? Uczniowie mocni w plotkach, które o Jezusie głosili inni odpowiedzieli: - Ludzie mówią, że jesteś Janem Chrzcicielem, który powstał z martwych, że jesteś Eliaszem, który wrócił na ziemię, albo którymś z proroków.

Ja też w tej części pytania: - Co ludzie mówią o Papieżu? - będę mocny, ale co ja sam o Nim sądzę? To dla mnie za wielkie, za trudne pytanie. Do tego mnie nie zmuszajcie. Dlaczego? Bo ja w Nim widzę wciąż Tego Drugiego, Którego On jest Zastępcą na ziemi.

Pani dyrektor szkoły podstawowej w Nieznanowicach, gdzie ksiądz Karol uczył w r. 1948 religii opowiada takie zdarzenie: Pamiętam, jak przyszedł do szkoły... Wiedziałam, że miał już tytuł doktora. Byłam nieraz zażenowana, że człowiek tak wykształcony uczy w wiejskiej szkole. Ale chyba najbardziej stremowało mnie jedno wydarzenie. Pewnego dnia wracałam z Bochni, z jakiegoś zebrania, i dostałam z przydziału miednicę. W tamtych czasach większość rzeczy dostawało się z przydziału... Wszyscy na tym zebraniu wiedzieli, że jestem w zaawansowanej ciąży, ale nikt mi nie zaproponował pomocy. Przyjechałam autostopem do Pierzchowa, a dalej piechotą dźwigałam tę miednicę i jeszcze jakieś siatki z zakupami. W pewnej chwili zauważyłam, że od strony Niegowici idzie ksiądz Karol. On także mnie zobaczył, podszedł szybko i nie zastanawiając się, chwycił miednicę i siatki, i pomógł mi zanieść to wszystko do domu. Mimo, że był to zwykły gest szacunku wobec kobiety ciężarnej, czułam się zawstydzona, że kapłan razem ze mną taszczy te pakunki.

Wiele lat później tamto wydarzenie miało epilog. Moja dorastająca córka była kiedyś na wycieczce nad Morskim Okiem w Tatrach. Był tam wtedy także kardynał Wojtyła. Dziewczyna jest śmiała, podeszła więc do Kardynała i powiedziała, że pozdrawia Go mama, Anna Gierczak z Nieznanowic. Kardynał Wojtyła zamyślił się: „To ciebie nosiła wtedy pod sercem?" Córka wyznała wówczas, że żałuje, ale nie. Wtedy to była jej siostra. Kardynał na to: „Pozdrów gorąco mamę".

W 1993 roku w Castel Gandolfo Papież przyjął na audiencji naczelnego rabina Izraela - Meira Lau. Podczas spotkania żydowski duchowny opowiedział zebranym taką historię: Do jednego z księży katolickich zgłosili się państwo Jackiewiczowie. Kobieta miała na ręku żydowskie dziecko, którego rodzice zginęli w obozie koncentracyjnym. Opiekunowie chcieli je ochrzcić. Powiedzieli kapłanowi jednak, że matka - Żydówka - przed śmiercią wyraziła wolę, by jej syn wiedział, że jest Żydem i by mógł kiedyś zamieszkać w Ziemi Obiecanej. Wówczas kapłan powiedział:- Nie będę go chrzcił. Chcę uszanować wolę matki. Tym kapłanem był ksiądz Karol Wojtyła.

To i ja pochwalę się miłym spotkaniem z kardynałem Wojtyłą podczas koronacji obrazu Matki Bożej w Lewiczynie koło Grójca. Grałem wtedy ze Żdżarską orkiestrą. Po skończonej Mszy świętej kardynał podszedł do nas. - Ładnie graliście... - A krakowiaka mi zagracie? Oniemieliśmy. - Nie mamy nut (ale wstyd!). Ale mamy Poloneza Kościuszki. - Może być polonez, a Kościuszko też Krakowiak.

Dzieciaki duże w Bergamo krzyczały:- „Ojcze Święty, zaśpiewaj coś, tylko nie po włosku, po polsku". Papież zanucił: ***„O, Panie, to Ty na mnie spojrzałeś..."*** dalej Włosi podchwycili znaną ***„Barkę"***.

Podczas wizyty w Japonii wszyscy oczekiwali na występ Wielkiej Orkiestry Filharmonii Tokijskiej. Tymczasem orkiestra na wejście Ojca Świętego zagrała: ***„Góralu, czy ci nie żal!"*** (brawo!) Dopiero potem popłynęło ***„Opus magnum"*** - Ludwiga van Beethovena.

A co na to dzieciaki? - Czy Ojciec Święty żuje gumę? - A bo mi dadzą? - To masz, proszę!

Najlepiej uczyć się geografii z podróży Ojca Świętego. Jeszcze tylko nie był w Rosji i w Chinach.

kłamią - Ojciec Święty Jan Paweł II

Może dosyć o tym, co mówią o Ojcu Świętym inni. Może spiszą to wszystko, co Jan Paweł II powiedział. Spiszą kwiatki o Papieżu Pielgrzymie. Będą cuda i powstaną legendy.

Mnie zostaną w pamięci dwa pytania: Gdy Ksiądz Prymas przedstawił mnie Ojcu Świętemu po łowickiej konsekracji, byłem po wyrwaniu zęba. Zapuchłem. Ojciec Święty zapytał mnie:- Słuchaj, dlaczego tak nierówno się poprawiasz? - To prawda, Ojcze Święty.

Gdy wręczałem Ojcu Świętemu hymn „Panie, dobry jak chleb...", (Biskup Zawitkowski - ks. Tymoteusz- jest autorem tekstu) Ojciec Święty zapytał: - Podobno dokuczali ci teolodzy? - Tak. I poloniści też. - Nawrócą się, a ty się trzymaj.

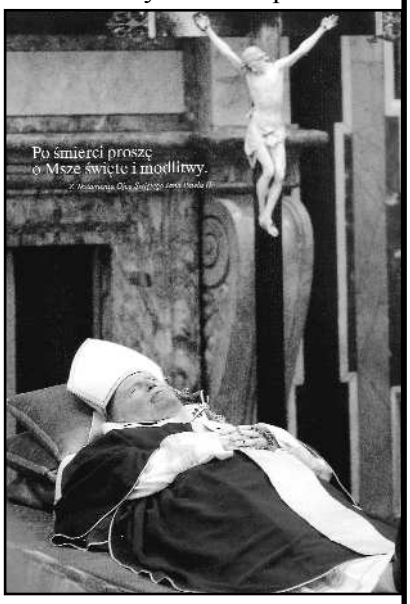

Zostanie mi w sercu wołanie Białego Proroka na pl. Zwycięstwa w Warszawie: Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze Ziemi,Tej Ziemi! I powiał wiatr od morza. I wszystko się zaczęło.

Wydaje mi się, że dwie sprawy bardzo Ojca Świętego bolały: - zamach na Jego życie i wszystkie następstwa, oraz - nieszczęśliwe wybory w Polsce i niegrzeczne podliczenie, ile to Polskę będzie kosztował odpoczynek Papieża w górach. Odjechał.

Nie mogę pojąć: - skąd On ma tyle siły? - kiedy On odpoczywa? - dlaczego do starego już przecież Papieża młodzież woła: Jesteś naszą młodością!

Jestem ciekaw co mówił Matce Bożej w Fatimie i Krzeptówkach.

Lubię - to, co Ojciec Święty dopowiada. To są dla mnie kwiatki, które rozdaje i chce je dać każdemu.

Widziałem- jak się modlił w kaplicy. Siedział w fotelu, a mnie się wydawało, że Go nie ma. Może rzeczywiście Go tam nie było?

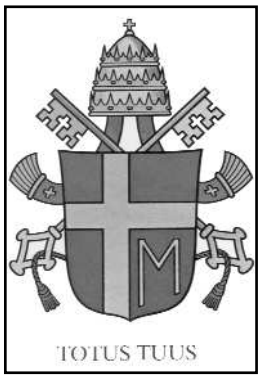

Widziałem cud - gdy Ojciec Święty rozmawiał z kubańskimi dziećmi, gdy je przytulał, Fidel Castro, całując swoją rękę, podpowiadał dzieciom: - Ucałuj w rękę! To ten z ostatniego bastionu? Tak!

Zazdroszczę - Litwince, którą w Białymstoku mocno przytulił do serca. - Kubance, która tak gorąco Go ucałowała - po kubańsku, sambą i ze łzami, a Ojciec Święty tak ją ukochał. Chwyciła się za głowę, płakała i śmiała. To cała Kuba tak się cieszyła przez łzy.

Pochwalam - Zakopiańczyków, którzy wykradli mi zawołanie i wypisali je na transparencie: Ojcze Święty, Ty jesteś naprawdę Wielki Ktoś! Brawo!

Ciekaw jestem - jak będą mówić w trzecim tysiącleciu o Papieżu: Wyznawca czy Męczennik, czy wymyślą coś trzeciego?

Jednego bym pragnął- tak się przytulić do Ojcowego Serca i powiedzieć: Ojcze Święty, przecież Ty wszystko wiesz...

Powtarzam więc Twoje zdanie. Reszta niech będzie milczeniem.

Przyjdą nowe pokolenia, będą wczytywać się w treść przemówień i może zabiorą się do spełnienia tego, co jako przesłanie zostawił im Papież. Będą całować ślady Jego stóp w miejscu, gdzie przechodził, tak jak On całuje ziemię, do której przybywa.

Ojciec Święty, największy z rodu Polaków!

Ks. Tymoteusz

zraniony. Chwiał się, ale nie było widać ani krwi, ani ran. Spytałem: „Gdzie?". Powiedział: „W brzuch". Spytałem jeszcze: „Czy bardzo boli?". Odpowiedział: „Tak".

Stojąc za Ojcem Świętym, podtrzymywałem go, by nie upadł. Półleżał w aucie, oparty o mnie i tak dojechaliśmy do ambulansu koło centrum sanitarnego wewnątrz murów watykańskich. Cały czas myślałem o jednym: konieczny jest szpital i musi to być Poliklinika Gemelli. Z dwóch przyczyn: była przygotowana na taką ewentualność, a poza tym pamiętałem, że Ojciec Święty po swoim wyborze powiedział, że gdyby któregoś dnia potrzebował leczenia, pójdzie do szpitala jak zwykły człowiek i mogłaby to być Poliklinika Gemelli. Ojciec Święty oczy miał zamknięte, bardzo cierpiał i powtarzał modlitwy. O ile pamiętam, to: „Maryjo, Matko moja! Maryjo, Matko moja!".

Rozpoczął się dramatyczny wyścig z czasem. Najpierw okazało się, że Jan Paweł II jest nie w tej karetce, co powinien. Ta pierwsza, nie ma pełnego wyposażenia. Przeniesiono więc rannego do drugiej, ledwie tydzień wcześniej ofiarowanej przez rzymskich lekarzy. Ruszyła wreszcie z piskiem opon i wyjącą syreną, ale miała do pokonania drogę kompletnie zakorkowanymi ulicami Rzymu, drogę, na którą o tej porze dnia trzeba liczyć co najmniej pół godziny! Jeśli jeszcze dodać, że karetce nie towarzyszyła - bo nie było czasu - eskorta, która mogła ułatwić przejazd, że w trakcie jazdy zepsuła się syrena i kierowca używał jedynie klaksonu, dowiezienie żywego Papieża wydało się nieprawdopodobieństwem. A jednak! Już po ośmiu minutach karetka hamowała przed kliniką. Uprzedzony telefonicznie personel przetransportował Papieża na 10 piętro. Korytarze, windy... mija bezcenny czas.

Na 10 piętrze konsylium i decyzja o operacji. Ale sale operacyjne są piętro niżej, więc znów korytarz, winda. Czas, czas! Ojciec Święty od chwili trafienia stracił 3,5 litra krwi! Była 17^{55}, gdy zamknęły się drzwi sali operacyjnej. Ogłoszono, że Papież ma przestrzeloną trzustkę. Ten prawie wyrok śmierci uchylono dopiero o 18^{47}, stwierdzając, iż żaden z ważnych organów nie został uszkodzony.

Ale dramat trwał nadal. W szpitalu nie było profesora Castiglioniego, dyrektora kliniki, znakomitego chirurga. W chwili zamachu był w Mediolanie. Dopiero o 18^{40} wsiadł w samolot lecący do Rzymu i tylko przez radio udzielał wskazówek. Operował prof. Crucitti, ściągnięty w ostatniej chwili z wizytacji pacjentów, gdzieś w Rzymie.

O 20^{10} komunikat, że operacja przebiega pomyślnie, a o 20^{50}, że dobiega końca. Ale to nieprawda, operacja trwała aż do 23^{25}, kiedy to prof. Castiglioni powiedział, że lekarze zrobili już wszystko, co było możliwe, że teraz pozostaje oczekiwanie, i że nie ma żadnej pewności, co będzie dalej...

Koło północy w sali reanimacyjnej Ojciec Święty po przebudzeniu z narkozy zapytał czuwającego przy łóżku ks. Stanisława Dziwisza „Czy odmówiliśmy kompletę?"

Tymczasem na Placu Św. Piotra tłumy wciąż czekały na wiadomość z kliniki Gemelii. Wiedziano, że Papież jest operowany, że pierwsza z kul trafiła Go w brzuch, przeszła na wylot i raniła ciężko stojącą z drugiej strony Ann Odrę z USA, a druga zraniła prawe ramię i prawą dłoń Papieża oraz 20-letnią mieszkankę Jamajki Rosę Hali.

Polscy pielgrzymi ustawili przed pustym papieskim fotelem obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i położyli róże, które mieli dać Rodakowi na audiencji. Na barierce koło miejsca zamachu ustawiono fotografię Jana Pawła II. Obecni na placu bezustannie się modlili, płakali, czekali na komunikaty ze szpitala. Tak było nie tylko w Rzymie, ale w całym katolickim świecie: kościoły otwierały się na całą noc, by przyjąć setki tysięcy modlących się o życie Papieża ludzi. Trwało to aż osiem dni, bo dopiero 23 maja lekarze stwierdzili, że życiu Jana Pawła II nic już nie zagraża. Do Watykanu wrócił dopiero 3 czerwca by od 20 czerwca do 14 sierpnia przejść następną operację. Szczęśliwie opuścił klinikę zdrowy podobnie jak turystki.

Zamachowiec, Turek Ali Agca, został aresztowany na miejscu zbrodni, dzięki temu, że zaraz po strzałach rzuciła się mu dosłownie na kark stojąca tuż obok niego młoda franciszkanka z włoskiego Bergamo, siostra Letizia, i uniemożliwiła mu ucieczkę. Agca krzyczał: „To nie ja, to nie ja“. Oskarżonego o próbę zamordowania Papieża, zranienie dwóch turystek, nielegalne posiadanie broni, ukrywanie tożsamości Agcę rzymski sąd skazał 22 lipca 1981 r. na karę najwyższą, dożywocie.

Domysły na temat prawdziwych inspiratorów zbrodni nie ustają do dzisiaj. Wiadomo, co prawda, że Agca był związany z terrorystyczną turecką bojówką prawicową „Szare Wilki“, a inny jej członek, Oral Celik, zbiegł z Placu św. Piotra chwilę po zamachu, ale nie wyjaśnia to, dlaczego „Szare Wilki“ miałyby chcieć śmierci Papieża.

Najbardziej prawdopodobny był trop bułgarski, zgodnie z którym zleceniodawcami Agcy miała być bułgarska komunistyczna służba bezpieczeństwa na polecenie radzieckiej KGB. W 1984 r. doszło nawet do oficjalnego oskarżenia przez włoskiego prokuratora generalnego trzech Bułgarów i pięciu Turków, ale sąd ich zwolnił z braku dowodów winy. Po latach okazało się też, że CIA amerykańska dopuściła się tuż przed zamachem karygodnych zaniedbań w pracy wywiadowczej w której zlekceważono liczne sygnały ostrzegawcze.

Papież zaraz po operacji przebaczył zamachowcowi i nazwał go „bratem“, zaś 27 grudnia 1983 r. udał się do więzienia Rebbidia, gdzie 20 minut rozmawiał w cztery oczy z Ali Agcą. Nikt nie zna treści rozmowy. Wiadomo tylko, że jeszcze raz przebaczył swemu niedoszłemu zabójcy, zaś w lutym 1999 r., w 18 lat po zamachu, zwrócił się do prezydenta Włoch o ułaskawienie więźnia.

Jan Paweł II był najgłębiej przeświadczony, że uszedł z życiem za sprawą cudu. Papież nieraz deklarował, że wie, iż życie zawdzięcza Matce Boskiej Fatimskiej, w święto której doszło do zamachu. Pewnemu dziennikarzowi powiedział: „To był cud. Jedna ręka trzymała pistolet, a inna prowadziła kulę“. W rok później Papież złożył na ołtarzu w Fatimie pocisk, który go trafił. Oprawiono go w złotą i diamentową koronę Pani Różańcowej. Zakrwawioną stułę podarował Matce Boskiej Częstochowskiej.

Od czasu zamachu zadecydowano, że Ojciec Święty nie będzie więcej jeździł odkrytym samochodem, a jedynie specjalnym pojazdem z pancernymi szybami. Papież podporządkował się tej decyzji, ale nie ukrywał, jak jest z niej niezadowolony. A o szklanej klatce, jak sam nazwał papamobile, powiedział kiedyś: „Wszystkie te środki ostrożności są daremne. Kiedy wychodzę ubrany na biało, stanowię cel, którego nie da się chybić“.

Pontyfikat Jana Pawła II w liczbach

Karol Wojtyła był trzecim papieżem o najdłuższym pontyfikacie. Dłużej panowali tylko św. Piotr (34 lata) i Pius IX, (ponad 31 lat).

Podczas swojej **prawie 27-letniej posługi** papież Jan Paweł II
ogłosił: 14 encyklik, 15 adhortacji, 11 konstytucji, 43 listy apostolskie i tysiące listów papieskich.
zwołał: 9 konsystorzy,
mianował: 232 kardynałów, w tym 10 Polaków;
kanonizował: 482 Świętych (9 Polaków i 2 związanych z Polską);
beatyfikował: 1343 błogosławionych (w tym 155 Polaków);
przewodniczył:
6 zgromadzeniom generalnym synodu biskupów,
1 zgromadzeniu nadzwyczajnemu synodu biskupów,
7 zgromadzeniom specjalnym synodu biskupów;
przyjął: ponad 1350 osobistości politycznych,
spotkał się: z wiernymi na ponad 7020 audiencjach generalnych,

Jan Paweł II odbył **104 podróże zagraniczne**. Odwiedził 129 krajów i 617 miejscowości. W czasie podróży zagranicznych **wygłosił 2382 przemówienia.** Podróże zagraniczne **trwały łącznie** 543 dni i 55 minut. Przemierzył w tym czasie 1162615 km.

Po Włoszech odbył 146 podróży, odwiedzając 259 miejscowości, niektóre wielokrotnie. Wygłosił tam **906 przemówień.** Podróże zajęły mu 278 dni, 23 godziny i 35 minut. Ich długość wyniosła 84998 km. Jako pierwszy papież rozpoczął regularne odwiedzanie parafii diecezji rzymskiej. Nawiedził 318 parafii (na 333 istniejące).

Według watykańskich statystyk **rokiem największej aktywności** Jana Pawła II **w Rzymie był 1983,** kiedy odbyło się 49 audiencji generalnych, ale **najwięcej osób** - 1585000 - **słuchało Papieża** na audiencjach **w 1979**, więcej nawet niż podczas Wielkiego Jubileuszu Kościoła Katolickiego w 2000 r., kiedy przemawiał do 1463 000 osób.

W czasie 26 lat, 5 miesięcy i 16 dni pontyfikatu udzielił osobiście **Sakramentu Chrztu** 1501 osobom, (687 dzieciom i 814 dorosłym). **Konsekrował** osobiście 321 mianowanych przez siebie biskupów. Wyświęcił też osobiście 2125 kapłanów.

Odnowił 2/3 światowego episkopatu, liczącego przeszło 4,5 tys. biskupów, wśród nich 115 Polaków i 30 polskiego pochodzenia.

Do 25 lutego 2005 r. odbył 1165 środowych audiencji ogólnych na które przybyło 17,7 mln pielgrzymów.

Przyjął 38 oficjalnych wizyt państwowych, 738 audiencji głów państw (prezydenci, królowie) i 246 szefów rządów (premierów). Na początku Jego pontyfikatu Stolica Apostolska utrzymywała stosunki dyplomatyczne z 96 krajami, obecnie z 174.

Z Księgi Kondolencyjnej

Zawsze czułam i wiedziałam, że Jan Paweł II - Papież, jest dla mnie kimś ważnym i wyjątkowym, ale nie przypuszczałam, że Jego śmierć wleje w moje serce, duszę i umysł - tyle smutku...

W niedzielę - tuż po przebudzeniu - (03.04.2005) - płakałam jak małe dziecko... Tak płakałam, gdy umarł mi ojciec i tak samo łzy dławiły mnie w tę niedzielę...

Jestem oswojona ze śmiercią. Choć tak bardzo mnie boli odejście Jana Pawła II, to jestem spokojna, a nawet pogodna duchowo. W moim sercu, pamięci i modlitwie - ON na ZAWSZE pozostanie.

Dzisiaj jestem tu - w moim ukochanym kościele... Jest piękny, słoneczny dzień. Przed ołtarzem głównym portret Ojca Świętego i kir... To dla mnie wyjątkowa chwila. Dziękuję Ci Ojcze święty. IL Papa Giovani Paolo II e morto - dla mnie jednak nie. Wioletta M.

***

Czas przemijania nadszedł... Nie ma już wśród nas Ojca Świętego...

Nikt ze śmiertelnych nie potrafił powstrzymać Anioła, który delikatnym muśnięciem zabrał najdoskonalszą duszę tego świata i zaniósł przed oblicze Stwórcy. Nie lękajmy się! On jest teraz blisko. Bardzo blisko! W sercu, myślach, pamięci.

Dziękuję Ci Ojcze Święty, za najdłuższą Katechezę. Trwająca 26 lat lekcja - zaowocuje. Przesłanie miłości będzie mi towarzyszyło do ostatnich mych dni. Dorota P.

***

Był taki czas, taka chwila, gdy nasze dłonie splotły się. Dziś wiem, że to był znak dla mnie - nigdy go nie zapomnę. Magdalena K.

***

Ojcze Święty dziękuję za wszystko co zrobiłeś dla świata i dla naszego narodu. Wierzę, że jest Ci teraz dobrze i że nasza modlitwa, modlitwa całego świata, pomaga Ci w rozstaniu, w cierpieniu. Jak to powiedziałeś: „Cały Twój Maryjo, cały Twój". Wierzę w to, że Maryja teraz jest z Tobą i Ty z Nią. Przemek S.

***

Ojcze Święty brakuje mi Ciebie. Przez 12 lat mego życia mogłem słuchać Twoich kazań i rozważań. Od kiedy odszedłeś zastanawiam się, czy Twój następca na Stolicę Piotrową będzie kontynuował Twoją misję - utrzymanie dialogu z kulturą i religią muzułmańską, prawosławną i protestancką; czy będzie odwiedzał nas podczas pielgrzymek. Po Twojej śmierci byłem zszokowany, że już nigdy nie zobaczę Ciebie w oknie Twego apartamentu, że nie odmówię razem z Tobą Drogi Krzyżowej i Anioł Pański. Twoja śmierć zjednoczyła Wisłę Kraków i Cracowię - klub, któremu kibicowałeś. Po Twojej śmierci nawet niewierzący zaczęli się modlić, a co niektórzy wierzyć. Jest mi bardzo ciężko przyjąć do wiadomości, że już nigdy nie zobaczę się z Tobą w cztery oczy. Totus Tuus. Sebastian S.

Dzień pracy

Jan Paweł II wstawał około godz. 5^{30}. Gdy był w dobrym zdrowiu gimnastykował się, a potem modlił w samotności, często leżąc krzyżem przed ołtarzem. Po porannej toalecie rozpoczynał dzień od modlitwy w prywatnej kaplicy z polskimi siostrami sercankami, które prowadziły mu dom.

O godz. 7^{30} Jan Paweł II odprawiał Mszę św., w której bardzo często uczestniczyli goście: dyplomaci, politycy, duchowni. Wszystkim osobiście udzielał Komunii św.

O godz. 8^{30} śniadanie, na które zapraszał uczestników Mszy. Często posiłki miały charakter roboczy - Papież omawiał z gośćmi ważne sprawy, zadawał pytania i uważnie słuchał odpowiedzi. Zawsze towarzyszyła im miła, serdeczna atmosfera, stwarzana przez Gospodarza.

O godz. 9^{30} Jan Paweł II udawał się do swego gabinetu. Czytał dokumenty, redagował listy, encykliki. Zazwyczaj dokumenty podpisywał czarnym piórem, ale encyklikę, akt papieski najwyższej rangi, podpisywał złotym piórem.

Papież miał wprawdzie komputer, ale teksty najczęściej pisał ręcznie, po polsku, i oddawał je do tłumaczenia, sekretarzom, którzy podlegali biskupowi Dziwiszowi.

Sporo czasu zajmowała Papieżowi lektura prasy. Czytał gazety włoskie, angielskie, niemieckie, hiszpańskie i polskie. Bardzo był zainteresowany tym, co dzieje się w Ojczyźnie. Czytał sam. Nie potrzebował tłumacza, bo znał biegle osiem języków. Tylko podczas zagranicznych pielgrzymek dla Papieża przygotowywano przegląd prasy, który podczas wizyt w kraju opracowywała po polsku i włosku Katolicka Agencja Informacyjna.

O godz. 11^{00} zaczynały się prywatne audiencje i spotkania z gośćmi, które trwały dwie godziny. Zdarzało się, że było ich ponad dziesięć jednego dnia. Papież przyjmował wielkich tego świata - koronowane głowy, szefów państw, ale także zwykłych wiernych. Często gośćmi byli przedstawiciele innych religii, wyznań, oraz niewierzący. Dla wszystkich był serdeczny i uprzejmy co powodowało, że goście otwierali się przed nim. Prezydent Czech Vaclav Havel wyznał po audiencji, że u Papieża się „wyspowiadał", co nie oznacza, że przystąpił do sakramentu, ale wiele mówi o atmosferze rozmowy.

Nawet jeśli w audiencji uczestniczyło kilkadziesiąt osób, wszyscy mogli liczyć na uścisk dłoni Papieża i na krótką rozmowę. Mimo kłopotów z chodzeniem, Papież cierpliwie, bez grymasu na ustach obchodził wokół, aby przywitać się z każdym uczestnikiem audiencji.

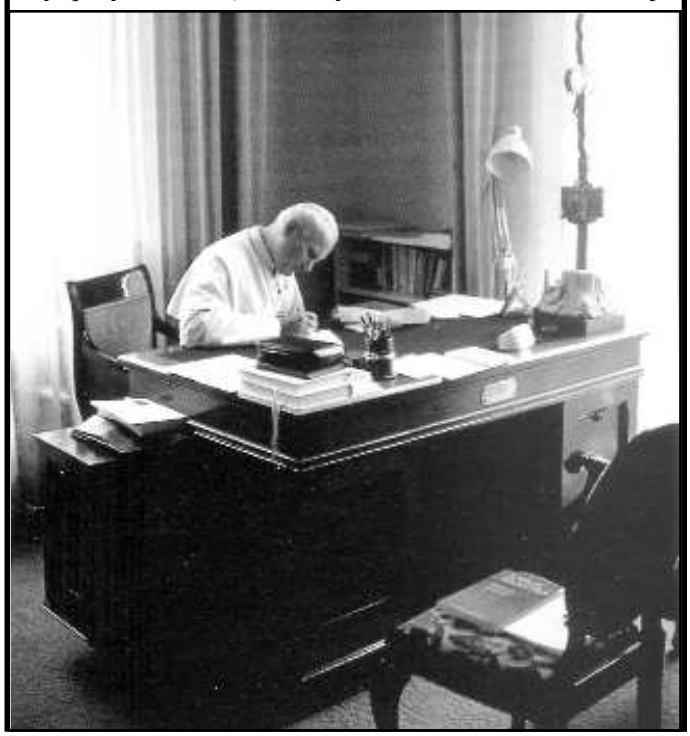

Spotkania kończyły się zdjęciem z Janem Pawłem II, zrobionym przez papieskiego fotografa Arturo Mari.

W środę odbywała się audiencja generalna dla pielgrzymów z całego świata na Placu św. Piotra, a w razie deszczu w Auli Pawła VI i Bazylice św. Piotra. Pielgrzymi mieli też okazję jeszcze raz spotkać się z Papieżem w niedzielę, w południe, na modlitwie „Anioł Pański".

Na godz. 13^{30} wyznaczony był obiad, choć często z powodu przedłużających się audiencji, Papież zasiadał do stołu dużo później. Jeden z papieskich prałatów mawiał: „Z Ojcem Świętym są dwie rzeczy niewiadome do chwili ostatniej - o której godzinie i z kim będzie jadł obiad". Na obiedzie było zazwyczaj więcej gości niż na śniadaniu. Byli współpracownicy Jana Pawła II, z którymi omawiał najbliższe plany. Dlatego obiad przedłużał się i do 15^{00}.

Po obiedzie Jan Paweł II udawał się na 20-minutową sjestę. Następnie spacerował po Ogrodach Watykańskich, lub po tarasie swojej rezydencji z różańcem w ręku.

Po spacerze Papież zabierał się znowu do pracy, czasem robił krótkie przerwy na modlitwy lub spacer (kiedy miał więcej sił, robił tylko jedną przerwę między godz. 17^{15} a 17^{45}). Potem przeglądał korespondencję.

Na godzinę przed kolacją omawiał sprawy z szefami najważniejszych watykańskich urzędów: kard. Angelo Sodano - „watykańskim premierem", kard. Bernardinim Gantinim - prefektem Kongregacji d/s Biskupów i kard. Josephem Ratzingerem szefem Kongregacji Nauki Wiary.

Kolacja była o godz. 19^{30}. Jej także nie spożywał sam. Gdy działo się coś ważnego na świecie, Papież oglądał włoski dziennik TV. Po kolacji wracał do gabinetu, gdzie studiował dokumenty kościelne, odpisywał na listy i przygotowywał przemówienia na następny dzień.

Po wieczornej modlitwie udawał się na spoczynek, zazwyczaj między 23^{00} a 23^{40}. Ten rozkład dnia zmieniał się, gdy Papież udawał się do letniej rezydencji w Castel Gandolfo, gdzie więcej czasu poświęcał na wypoczynek i nie było oficjalnych spotkań. Podczas zagranicznych pielgrzymek zajęty był jeszcze bardziej niż w Watykanie.

Tylko człowiek o żelaznym organizmie, niewyobrażalnie silnej woli i żarliwej wierze jak Jan Paweł II mógł przetrwać tak ogromne obciążenie pracą, przezwyciężyć straszne skutki zamachu i wiele chorób.

Dziękuję Ci Ojcze Święty za to co zrobiłeś dla nas i całego świata. Ty powierzyłeś się Matce Boskiej „Totus Tuus". Wiem, że takiej osoby drugiej jak Ty nie będzie. Byłeś i jesteś Wielki. Dziękuję Tobie za wszystko dobro jakie zrobiłeś na Ziemi. Sebastian K.

***

Żegnam Ojca Świętego z którym miałem największe szczęście razem istnieć na tym świecie. Zbigniew Cz.

***

Ojcze Święty jestem małą, bezbronną owieczką, a ty byłeś i nadal będziesz najlepszym Pasterzem. Prowadziłeś nas ścieżkami miłości i przyjaźni, uczyłeś kochać i wielbić Boga, a ja nie zdążyłam Ci podziękować i powiedzieć, że Cię kocham. Boję się, że bez Ciebie nie dam sobie rady. Monika i Aneta

***

Kochany Ojcze Święty pozostawiłeś nam wielki smutek, ale powiedziałeś, żebyśmy się nie martwili. Modlimy się za Ciebie rano i wieczorem i również w kościele. Bardzo Cię kochamy i nie zapomnimy. Pozostaniesz w naszej pamięci aż do końca świata.
Żaneta, Pawełek, Dorota i Krzysztof

***

„Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze Ziemi, tej Ziemi". Te słowa wypowiedziane w 1979 r. odnowiły oblicze Ziemi. Oby i tym razem Twoje odejście w wigilię święta Miłosierdzia Bożego okazało się przełomem w życiu Polskiej Ziemi. Życie podczas Twojego Pontyfikatu było dla mnie najwyższym zaszczytem. L.

***

Ojcze Święty będzie mi Ciebie brakowało. Byłeś mi Ojcem jak tata. Nie tylko papieżem. Szkoda, że Twoje serce przestało bić.
Dominika D. Magda i Przemek G.

***

Nie ma takich słów, którymi mógłbym określić pustkę w moim sercu. Ojcze Święty choć umarłeś ciałem, duchem będziesz razem z nami. Dużo bym dał aby przedłużyć Twe święte życie. Byłeś nam pasterzem najbliższym i najdoskonalszym, Synu Polski Twa osoba pozostanie na zawsze w moim sercu. Michał O.

***

Ojcze Święty zostawiłęś po sobie ból i pustkę. Ty nauczyłeś nas jak żyć, kochać i umierać. Bogu dziękuję za moje córki, które przyszły na świat podczas Twojego pontyfikatu (1979 i 80 r.) Dziękuję za miłość, dobroć i wiarę jaką im przekazałeś. Dziękuję za Norbeta i Maćka. Ojcze Święty czuwaj nad nimi i miej ich w swojej opiece. Jadwiga G.

„Odszedł Pasterz nasz, co ukochał lud“... Nie lękajcie się ponieważ pozostawił po sobie takie dziedzictwo, które pozwoli nam przetrwać tysiąclecia! Radosław Sz. z Legionowa.

***

Ty, którego wszyscy kochali, odszedłeś. Zostawiłeś wielką pustkę w sercach wszystkich ludzi. Nie jestem w stanie określić co teraz czuję. Ból, żal, a jednocześnie radość, że jesteś już tam gdzie jest tylko dobrze. Na zawsze pozostaniesz w moim sercu! Paulina R.

***

Tak długo jak żyłeś i byłeś naszym Ojcem - Ojcem całego Kościoła, tak we mnie rosło poczucie bezpieczeństwa, nadziei i miłości do bliźniego. Dziś wiem, że tak miało być. Zjednoczyłeś wszystkich ludzi, pokazywałeś jak żyć. Teraz nie ma Cię z nami. Ty, jedyny, najwspanialszy, odeszłeś pozostawiając swe owieczki bez ojca. Dziękujemy Ci za wszystko dobro, za pomocną dłoń. Nigdy nie umarłeś w naszych sercach. Zuzanna D.

***

Dziękuję Ci, Ojcze Święty za to, że obdarzyłeś nas miłością, wlałeś jej tyle do naszych serc, za to, że walczyłeś o pokój, uczyniłeś świat lepszym. W naszych sercach i w naszej pamięci będziesz żył wiecznie! Kasia.

***

Ty, Ojcze Święty, kierowałeś nas. Swoim słowem pomagałeś w ciężkich chwilach. Mimo, że nie ma Cię już z nami, jesteś w naszych sercach. „Śpieszmy się kochać ludzi. Tak szybko odchodzą.“ Asia.

***

Ojcze Święty. Nauczyłeś nas jak mamy żyć, kochać, cierpieć, jak nie bać się śmierci. Lecz nie nauczyłeś jak mamy żyć bez Ciebie.

*** Anna P.

Ojcze Święty - dziękuję Ci za dobro, które dawałeś nam każdego dnia. za to, że umiałeś nas pocieszyć swoim słowem, gestem i czynem. Byłeś ze mną od początku mojej drogi i nigdy nie pogardziłeś mną i innymi ludźmi. Dzięki Tobie uwierzyłam w miłość do drugiego człowieka. Ojcze nauczyłeś nas również nie bać się choroby, bólu i śmierci, lecz nie nauczyłeś jak mamy żyć bez ciebie! Zniknąłeś nam z oczu, lecz w sercach naszych na zawsze pozostaniesz. Zawsze będziesz gościł w sercu moim i mojej rodziny, a ta pamięć o Tobie kochany Ojcze Święty - nigdy się nie zatrze!!! Paulina M.

***

Ojcze Święty! Byłeś, Jesteś i zawsze będziesz moim wzorem do naśladowania. Słowa, które zawsze mówiłeś do młodzieży, to słowa, które zostaną w mojej pamięci. Na wieść, że Twoje serce przestało bić, łza zakręciła mi się w oku. Zawsze będę o Tobie pamiętać. Dorota z rodziną.

***

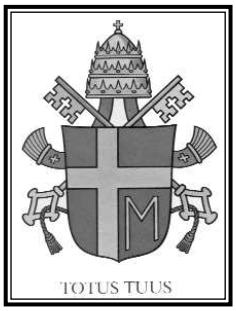

Umiłowany Ojcze Święty!
Gdybym teraz z Bogiem
spotkać się mogła
i spytać gdzie szukać mam przykładu
wskazałby mi zapewne
Osobę tę, o której słyszę codziennie
Osobę tę, która marzenia swe urzeczywistnia
Osobę tę, o której wszyscy bez namysłu
mówią Wielki, pobożny,
miłosierny, bezinteresowny.
Wskazałby mi
już wiecie
Wojtyłę Karola,
Jana Pawła II.
Osobę, którą podziwiam
i przez którą me serce do Boga
mocniej się rwie.

W duchu wdzięczności
za Twoją posługę dla świata,
człowieka, Kościoła i naszej Ojczyzny.
Alina B.

Zdrowie papieża

Jan Paweł II był pierwszym papieżem, który leczył się poza Watykanem w rzymskiej poliklinice im. ks. Agostino Gemelli, którą w żartach nazywał „trzecim Watykanem“.

Po raz pierwszy Jan Paweł II trafił do niej 13 maja 1981 r., po zamachu na Placu św. Piotra. Po bardzo ciężkiej operacji przebywał tam trzy tygodnie. W czerwcu powrócił do szpitala gdzie odwrócono bieg przebitej kulą okrężnicy, by organizm mógł znów naturalnie trawić.

Trzeci raz Papież przebywał w szpitalu w 1992 r. W czasie czterogodzinnej, niebezpiecznej operacji, usunięto z okrężnicy złośliwego guza wielkości pomarańczy. Przy okazji usunięto woreczek żółciowy z powodu kamieni.

Rok później badania nie stwierdziły oznak raka. Po raz piąty Jan Paweł II znalazł się w klinice w listopadzie 1993 r, po upadku z podium podczas konferencji FAO w Rzymie. Zwichnął wtedy prawe ramię i pękła mu panewka stawowa. Temblak na ręce nosił cztery tygodnie. Mimo cierpienia żartował, że lewą ręką też może błogosławić. W niecałe trzy miesiące potem, już jeździł na nartach.

Podczas upadku w łazience 29 kwietnia 1994 r., złamał szyjkę kości udowej. W poliklinice Gemelli przebywał wtedy prawie miesiąc. Papieżowi wstawiono wtedy protezę stawu biodrowego. Od tego czasu miał trudności w chodzeniu. Drżenie ręki, kłopoty z chodzeniem i zmiana mimiki twarzy były objawami choroby Parkinsona.

Podczas siódmego pobytu Papieża w klinice Gemelli w październiku 1996 r. usunięto wyrostek robaczkowy.

Srebrny jubileusz Pontyfikatu był już naznaczony nowym cierpieniem. Odmówiły posłuszeństwa nogi. Dynamiczny do tej pory Papież odtąd poruszał się w specjalnym wózku. Był to już wyraźny początek drogi krzyżowej. Ale z tej drogi jeszcze nauczał, przedłużał ją, wędrując do Lourdes, Loreto i pisał „Tryptyk rzymski“, „Pamięć i tożsamość“, i mówił coraz bardziej słabnącym głosem, kosztującym go coraz więcej wysiłku.

Ostatnie dni życia

Po grypie na początku 2005 r. doszło do kłopotów z oddychaniem. 24 lutego wykonano tracheotomię. Wstawiono w tchawicę rurkę ułatwiającą oddychanie. Papież opuścił klinikę 13 marca, ale był bardzo słaby. Po raz pierwszy od początku pontyfikatu nie uczestniczył w Wielki Piątek w Drodze Krzyżowej w Koloseum.

Tysiące wiernych zgromadziły się przed telebimem, by współuczestniczyć z chorym Papieżem w tym misterium. 27 marca Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego Ojciec Święty obserwował w telewizji. Ukazał się wtedy w oknie swego gabinetu, by udzielić błogosławieństwa „Urbi et Orbi“. Ze ściśniętym sercem obserwowaliśmy jak usiłował przemówić. Nie udało się to także w środę.

31 marca po południu po infekcji dróg moczowych nastąpiło bakteryjne zakażenie krwii. Potem atak serca. Już o 6^{00} następnego dnia chciał koncelebrować Mszę świętą. O 7^{15} poprosił by odczytano mu Drogę Krzyżową.

2 kwietnia o 18^{00} znacznie pogorszył się stan zdrowia. O 20^{00} rozpoczęła się w pokoju Ojca Świętego Msza św. z okazji Święta Miłosierdzia Bożego. Przewodniczył jej ks. arcybiskup Stanisław Dziwisz. Koncelebrowali ks. kard. M. Jaworski ze Lwowa, ks. arcbp St. Rylko, oraz ks. prałat M. Mokrzycki, sekretarz papieża. Jan Paweł II przyjął wiatyk, oraz Sakrament Namaszczenia Chorych.

O godz. 21^{00} na Placu św. Piotra rozpoczęto modlitwę różańcową w intencji papieża. W ostatnich chwilach życia papież łączył się w modlitwie ze zgromadzonymi na Placu sw. Piotra tłumami wiernych.

Karol Wojtyła, Papież Jan Paweł II, Polak - zmarł o godz. 21^{37} niemal dokładnie w chwili zakończenia modlitwy różańcowej na Placu Świętego Piotra.

Kochany Ojcze Święty, bez Ciebie świat jest pusty. Bardzo Cię kocham i nigdy o Tobie nie zapomnę, jest mi bez Ciebie bardzo smutno. Postanowiłam zmienić swoje zachowanie w stosunku do rodziców i przyjaciół. Nie dochodzi do mnie myśl, że nie żyjesz. Przez Twoją śmierć wylałam wiele łez, moje serce nadal zapełnione jest smutkiem. Sandra T.

***

Nie spotkałam Cię, ale mimo to Cię kocham. Wiele wycierpiałeś, lecz wytrwałeś. Zawsze chciałam Cię spotkać. Moja mama Cię widziała, ja nie. To Ty byłeś i będziesz dla mnie podporą w życiu. Obiecałam sobie, że gdy dorosnę, pojadę na Twój grób. Mam młodszą siostrę Julitę i brata Kubusia. Im kiedyś o Tobie opowiem, bo nie będą Cię pamiętać. Marlena D.

***

Kochany Ojcze! Nie ma takich słów, którymi mogłabym opisać moje uczucia. Bardzo cierpię gdy Cię nie ma z nami. Dzięki Tobie stałam się lepsza. To Ty pomogłeś mi pokochać i zrozumieć Boga. Gdy odchodziłeś wylałam wiele łez, wiedząc, że już nigdy, tu na ziemi, nie przemówisz do nas swoimi mądrymi słowami, nigdy nie spojrzysz na nas swoimi oczami miłości, nigdy się nie uśmiechniesz i nigdy nie podniesiesz swej ręki by nas pobłogosławić. Wciąż nie mogę się pogodzić z myślą, że nie żyjesz. Świat bez Ciebie, Ojcze, jest pusty tak jak moje serce i wiem, że już nikt nigdy Cię nie zastąpi. Po Twojej śmierci czuję się jakby ktoś wyrwał mi połowę serca. Choć wiem, że czuwasz nade mną u boku Ojca Niebieskiego, wciąż ubolewam po Twojej stracie. Byłeś naszym pasterzem i przewodnikiem życia. Nigdy Cię nie zapomnę. Marietta

***

Odszedł Największy z rodu Polaków i Największy autorytet świata. Piotr naszych czasów. Jesteśmy wdzięczni Opatrzności Bożej, że było nam dane żyć w tych czasach. Jak Kopernik „ruszył" Ziemię, tak On poruszył nasze serca i zjednoczył je na całym świecie bez względu na pochodzenie, kolor skóry, wyznanie. Nie mówimy żegnaj, lecz do zobaczenia. Wierzymy, że choć ciało obumarło, duchem Jesteś i będziesz z nami przez wiele lat aż do skończenia świata. Ula z rodzicami.

***

Śmierć Twoja Ojcze Święty zjednoczyła wszystkich ludzi na Ziemi. Przez te dni nie liczyło się czy ktoś jest katolikiem, czy nie. Pomimo, że Twój stan w ostatnich dniach był bardzo ciężki, w sercu była iskierka, że jeszcze Bóg pozostawi nam Ciebie.

Janie Pawle II byłeś osobą z dużym poczuciem humoru, docierałeś swymi słowami do młodzieży z którą miałeś doskonały kontakt, byłeś oddany wierze. Potrafiłeś wybaczać, co jest rzeczą trudną, i jak mało kto, potrafiłeś również słuchać. Takiego Cię zapamiętam. Pokazałeś nam jak mamy umierać i jak godnie można znieść cierpienie.

Pomimo, że czujemy ból w sercach pozostawiłeś nam swą naukę i to od nas zależy jak będzie wyglądać teraz świat i czy będziemy potrafili wykorzystać ją.

Janie Pawle II bez wątpienia jesteś, byłeś i będziesz dla mnie świętym. Byliśmy z Tobą do końca, a nasze modlitwy wznosiły i wznoszą się ku niebu. Śmierć Twa pokazała nam jak bardzo Cię kochaliśmy. Na zawsze pozostaniesz w mym sercu.

Nastał dzień, w którym modlitwy
Jak osiołki wznoszą się do nieba
I błagają - zostań z nami, zostań.
Anioł machnął skrzydłem.
Twe powieki się zamknęły,
A usta rzekły „Amen".
W niebie aniołki nie posłuchały
I nam Cię zabrały
Tu na ziemi jesteśmy wszyscy
Zadumani i zapłakani
Zostały Twe nauki
A teraz Cię Żegnamy w Bazylice
Na ostatniej drodze Twej spotykamy.
Edyta G.

Kochany Ojcze Święty na zawsze pozostaniesz w naszych sercach pomimo tego, że nigdy nie mieliśmy okazji się spotkać. Ale to miłość do Boga nas jednoczy - ta sama miłość, dlatego zawsze byliśmy razem. Kiedyś wszyscy spotkamy się w niebie... Na zawsze pozostaną w moim sercu wspomnienia i słowa zachowane z Twoich pielgrzymek. Będziemy zawsze o Tobie pamiętać i postaramy się by nasze dzieci wiedziały kim byłeś. Wioletta i Sylwester W.

***

Jezu Ufam Tobie. Boże, który dałeś mi czas i wiarę, wierzę iż zmartwychwstałeś i żyjesz, wierzę, że żyje Jan Paweł II pomiędzy Twoimi świętymi i aniołami, z Twoją Niepokalaną Matką na wieki wieków.

Uzdolnij nas Panie do godnego podjęcia myśli i dzieła Twojego syna Jana Pawła II, aby serca, Ojczyzna i świat cały zmartwychwstały.

Ojcze Święty umiłowany. Raduj się pełnią światła Nieba i módl się za nami. Do zobaczenia... Zb. R. - akustyk z Warszawy.

***

Najukochańszy Ojcze Święty. Rozpacz, łzy, modlitwa... Jak wyrazić ból po stracie osoby bliskiej sercu jaką byłeś? Ukojenie przynosi wiara, że Twoja śmierć nie jest końcem lecz przebudzeniem do nowego życia. Żegnaj Ojcze. Aleksandra i Jan Z.

***

Kochany Ojcze Święty. Zawsze napełniałeś mnie radością i miłością. Widząc Cię, w moich oczach kręciły się łzy szczęścia. A dziś... Są to łzy bólu i cierpienia. Bo nie ma Cię wśród nas. Nie wiem jak teraz będzie wyglądało moje życie, bo Ty prowadziłeś mnie przez nie cały czas. Dziękuję Ci za to. Dziękuję Ci za miłość i mądrość, której mnie nauczyłeś. Ania J.

***

Drogi Ojcze Święty, Karolu Wojtyło, który teraz stąpasz po niebieskich łąkach wśród aniołów, daj nam siłę, módl się za nas grzesznych, daj nam wiarę, choć teraz jesteśmy nią wypełnieni, nie pozwól by wygasła. Szepnij na górze słowko, by Bóg czuwał nad naszą miłością. Byliśmy razem w tych ciężkich chwilach i chcemy być razem na wieki. Pozwól nam żyć szczęśliwie, póki my tu jesteśmy na ziemi opiekuj się nami tam z góry, a czasem zajrzyj do nas. Póki co - modlimy się za pokój Duszy Twojej. W swoich młodych sercach, prócz własnej miłości, miłości do rodziny, bliskich i przyjaciół mamy również Ciebie. Za Twoje istnienie Bogu niech będą dzięki. Kinga W. i Artur U.

***

Drugiego kwietnia przestało bić Twe ludzkie serce; wierzymy, iż zaczęło bić to drugie w Ojczyźnie Niebieskiej. Jutro ostatnie pożegnanie tu na tej ziemi. Dziękujemy Bogu bogatemu w miłosierdzie za każdy rok-miesiąc-dzień- godzinę i minutę Twojego Pontyfikatu. Oby ziarno siane przez Ciebie ukochany Ojcze Święty wydało plon obfity. Módl się za nami do Boga i nieustannie zawierzaj nas Maryi - Dziękujemy. Barbara i Jerzy S.

***

Najukochańszy Ojcze. Bardzo Cię kocham i na zawsze zostaniesz w moim serduszku. Damian J.

***

Papieżu, który jesteś w niebie a nas opuściłeś na ziemskim padole, dziękujemy Ci za Twoją dobroć, miłość i oddanie z jakim broniłeś wiary i ludzi. Zawsze pozostaniesz w naszych sercach... Izabela i Piotr N.

***

Czyż to nie ironia losu,
Że gdy cała przyroda budzi się do nowego życia
Ty Ojcze Święty odchodzisz od owieczek swoich.
Do wiecznej świętości Ojca Swego
Jak mamy się cieszyć tym nowym życiem
Gdy Ciebie nie ma wśród nas.
Jedynie głęboka wiara, że Jesteś w Niebie
I nam błogosławisz
Pozwala wypełnić tę pustkę bólu, żalu i cierpienia.
Rodzina G. i C.

Drogi Ojcze Święty. Ty byłeś, Jesteś i będziesz dla mnie nie tylko Ojcem duchownym, ale zaraz po moim tacie najważniejszym ojcem mego życia. Nie chcę Ci nic obiecywać ponieważ nie wiem czy jestem na tyle silny. Lecz postaram się dotrzymać jednej obietnicy. Będę dążył do tego by całe moje wnętrze; dusza i rozum dążyło do perfekcji. Wiem że nie ma ludzi we wszystkim perfekcyjnych, ale ja postaram się w imię nauki i swoim do ukształtowania swego wnętrza. Michał

***

Dziękuję Ci Ojcze Święty za to, że gdy tylko potrzebowałem się wyżalić, to mogłem mówić. Choć Cię nie znałem i nie rozmawiałem to wiem, że Ty słyszałeś. Kocham Cię za to, że tyle zrobiłeś dla ludzkości i wszystkich dzieci. Wszyscy Cię kochaliśmy. Gdy Cię najbardziej potrzebowaliśmy to Ty nas opuściłeś. Choć wiem, że nosiłeś krzyż starości - porównywałeś go do „cierpień Jezusa". Ja będę Cię kochał do końca życia i jeden dzień dłużej. Myślę o Tobie każdego dnia. Szukam szczęścia, lecz nie mogę go znaleźć. Po Twojej śmierci nic mi nie wychodzi, lecz będę się starał. Sebastian

***

Ojcze Święty bardzo za Tobą tęsknimy, bardzo nam smutno, iż tak szybko od nas odszedłeś. Byłeś dla nas Polaków gwiazdą najjaśniejszą, która oślepiała swym blaskiem. Kiedy usłyszeliśmy, że czujesz się źle i coraz gorzej, potem najgorsza wiadomość - śmierć Ojca świętego Jana Pawła II - łzy cisnęły się do oczu, modliliśmy się za Ciebie, lecz nie tylko my, także wyznawcy innych religii bo kochali i nadal Cię kochają tak mocno jak my. Byłeś, jesteś i będziesz autorytetem nie tylko dla nas ale i dla całej ludzkości. Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach.

Jak gwiazdy promyk świeci
Twój obraz w Nieba Tle,
Ku tobie duch mój leci
Do Ciebie prośby śle.
Pociechy wlewasz zdrój,
Ach wspieraj mnie na ziemi
Ojcze święty mój.
Oświecaj myśli moje
Przez wszystkie życia dni
Niech święte tchnienie Twoje
Do cnót pomaga mi.
Ach nie gardź prośby mymi!
I zawsze przy mnie stój,
Ach wspieraj mnie na ziemi!
Ojcze Święty mój.

Monika G. z rodziną

***

Odszedłeś od nas pozostawiając po sobie wielką pustkę w naszych sercach. Wiedzieliśmy, że ten dzień kiedyś nadejdzie, lecz nikt z nas nie spodziewał się, że nadejdzie tak szybko. Byłeś dla nas rodakiem, papieżem, a przede wszystkim drogowskazem naszego życia. Zawsze mogliśmy liczyć na Twoje dobre słowo i gest. Byłeś jedynym człowiekiem w historii, którego nie da się zastąpić. Zawsze będziemy Cię mieli w naszych sercach. Totus Tuus - Ojcze Święty, Totus Tuus. rodzina P.

***

Kochany Ojcze Święty. Przez te wszystkie lata pontyfikatu prowadziłeś nas drogą do Jezusa Chrystusa, dawałeś wskazówki jak żyć, by z tej drogi nie zbaczać ale iść szlakami przez Ciebie naznaczonymi. Dziś prosimy Cię, byś siedząc u Tronu Bożego pomagał nam wytrwać i nigdy nie zapominać o tym, czego nas nauczyłeś. Dziękujemy. Zawsze będziesz w naszych sercach.

Marta i Andrzej

***

Drogi Ojcze Święty! Chciałam Ci gorąco podziękować za wszystko co zrobiłeś dla ludzi na całym świecie oraz za to, że byłeś naszą ostoją w trudnych dla nas sytuacjach. Teraz w moim sercu jest bezgraniczny ból i żal po Twoim odejściu. Mimo, że teraz nie ma Cię wśród nas, to na zawsze pozostaniesz w głębi mojego serca. Żegnaj... Małgorzata

Ojcze Święty odszedłeś. Odszedłeś i nie ma Cię tu. Choć nie jesteś obecny z nami ciałem, to jednak na zawsze pozostaniesz w naszych sercach i pamięci. Łączyłeś wszystkich ludzi. Dzięki Tobie wielu ludzi odzyskało wiarę w Boga. Kasia

***

Kochany Ojcze Święty! Dziękuję Ci za to, że byłeś ze mną przez 26 lat swojego pontyfikatu. Mam nadzieję, że jesteś nadal i będziesz ze mną na zawsze! Wiedz, że nigdy Cię nie zapomnę aż do końca moich dni a pamięć o Tobie Ojcze Święty w moim sercu i w myślach nigdy się nie zatrze. Agnieszka M.

***

„O Panie to Ty na mnie spojrzałeś, Twoje usta dziś wyrzekły me Imię..." to ta pieśń Ojcze Święty, którą kochałeś. Byłeś z nami, teraz my jesteśmy z Tobą. Kocham Cię Ojcze Święty i nie zapomnę do końca moich dni. Modlę się za Ciebie. Bądź przy mnie zawsze przy moich codziennych trudnościach i dopomóż mi. Kochamy Cię. Grażyna z mężem Janem B.

***

Ojcze Święty. Tak trudno jest pogodzić się z tym, że odszedłeś z naszego ziemskiego życia. Jednak na zawsze pozostaniesz w naszych sercach, żywy, uśmiechnięty i pełen sił do niesienia pokoju i miłości na świecie. Miałam to szczęście, że mogłam się urodzić wtedy gdy zostałeś papieżem. Kochać Ciebie nauczyła mnie moja mama oraz babcia. Będzie mi bardzo brakowało Twojego słowa oraz miłości. Jednak jestem pewna, że kiedyś na pewno się spotkamy. Wiola

***

Najdroższy Ojcze. Twoje Ciało osiągnęło już spokój wieczny, lecz Twoja nieśmiertelna Dusza zawsze pozostanie z nami. To Ty w swoim wielkim miłosierdziu nie zapominasz o swoich wiernych sługach pozostawionych na ziemi. Jestem tylko małym wątpiącym człowiekiem, ale zawsze byłeś moim ideałem. Mój mały synek nosi Twoje imię - Karol. Małgorzata G.

***

Mój ukochany Ojcze, najlepszy z Ojców jakich dał nam świat. Dopiero teraz zdałam sobie sprawę w jak wspaniałych czasach przyszło mi żyć. Moja radość miesza się z żalem. Przecież już więcej nie zobaczę Cię, nie usłyszę na żywo, nie pojadę za Tobą. Ale... Ojcze bądź spokojny, w mojej duszy nastąpiła nieodwracalna zmiana. Obiecałam wraz z całą swoją rodziną zmianę w swoim życiu. Ty wiesz o czym myślę. Bądź spokojny i szczęśliwy u boku Boga. Jesteś między swemi, patrzysz na mnie, nasz naród - Polskę i cały świat. Myślę, że sprawiłeś cud. Jest inaczej, jest smutno a tak pięknie, tak dobrze i tak spokojnie. Oby to trwało i tak zostało. Ten cud dotyczy też mojej rodziny... Dziękuję Ojcze święty za całe Twoje życie i trud. Jolanta K.

***

Zostawiłeś po sobie wielką pustkę, której nic nie wypełni. Będziesz w moim sercu do końca życia. Postaram się bardziej ufać Chrystusowi i kochać Go, tak jak Ty to głosiłeś. Magda K.

***

Pozostawiłeś smutek i żal w naszych sercach, a jednocześnie nauki Twoje dały nam siłę do życia we współczesnym świecie. Dziękujemy za dar miłości i troski o nas. Będziemy modlić się za Ciebie i zawsze pozostaniesz w naszej pamięci. Andrzej Z.

***

Janie Pawle II. Choć już odszedłeś z tego świata, na zawsze pozostaniesz w moim sercu. Moje serce będzie mi pokazywać Twój wspaniały humor, dobroć, radość. Bardzo Cię kocham. Pozdrawiam. Twój sługa - wielbiciel. Piotruś S.

***

Odkąd żyłam - byłeś Ty, choć daleko - zawsze blisko, nie ciałem - ale sercem. Ojcze święty zawsze byłeś, jesteś i będziesz w moim sercu. Miejsca w nim dla Ciebie nie zabraknie. Andzia.

***

Noc taka jak każda inna, ale rozdarta głosem bijących dzwonów. Świat się zatrzymał. Jest pusto, jest smutno... Jest jednak we mnie promyk nadziei, że będę mogła zrealizować w swoim życiu to, czego mnie nauczyłeś. Dziękuję Ci Ojcze... Magda.

Ojcze Święty. Kiedy w piątek cały świat i Naszą Ojczyznę obiegła informacja o gwałtownie pogarszającym się stanie Twojego zdrowia zatroskaliśmy się ogromnie. Długie godziny spędzaliśmy na modlitwie w Twojej intencji i wyczekiwaniu w nadziei na przełom w chorobie. Potem przyszła sobota i ta najtragiczniejsza informacja. Na łożu boleści mówiłeś „radujcie się, nie płaczcie" - my odczytywaliśmy te słowa jako wołanie o ufność w Miłosierdzie Boże i modlitwę. Podjęliśmy to wyzwanie.

To prawda, czasami płaczemy, ale przede wszystkim trwamy na modlitwie, rozważamy Twoje słowa, które kierowałeś do nas za życia. Dziękujemy Bogu, że dane było nam żyć w czasach Twego pontyfikatu. Dziękujemy Bogu za to, że dał nam Papieża - Polaka, Papieża, który mówił prostym językiem, zrozumiałym dla wszystkich, ale też i wymagającego nauczyciela.

Przepełnieni wdzięcznością pozostajemy tu na Ziemi, gdy Ty już odszedłeś do naszego wspólnego Ojca w Niebie. Pisałeś „wszystek nie umrę, to co we mnie najcenniejsze nie umrze, pozostaje" i tę część Ciebie zachowamy w naszych myślach i sercach. Umocnieni siłą Twojej wiary i ufności w Boże Miłosierdzie, Twoją nauką, wytrwamy w obranej drodze życiowej. Żegnamy Cię Ojcze Święty. Tadeusz i Małgorzata, Emila i Iza.

***

Za Twoim wstawiennictwem zmieniło się oblicze Ziemi, tej Ziemi. Po Twoim odejściu do Pana, zmieniło się oblicze Ludzi, tych Ludzi. Dzięki Ci za życie poświęcone Bogu. Janusz.

***

O mój kochany przewodniku, nie dane było mi spotkać się osobiście na mojej drodze ziemskiej, ale dzięki Twej wierze w miłość i umiłowanie swoich braci, ja mogę poczuć choć troszkę tej miłości, która wypływała z twego wielkiego serca. Wiem, że dzięki twojemu miłosierdziu świat na nowo odnalazł drogę Chrystusa. Dziękujemy za Twą posługę, wytrwałość i cierpienie. Dzięki Tobie na nowo doznaję miłości do naszego Pana. Mam nadzieję, że nie zostanie to nigdy zapomniane. Bądź przy nas i wspieraj nas z miejsca, w którym Jesteś. N.

***

Moje serce rozdziera ból. Tak trudno się pogodzić z Wolą Boga, że wezwał Cię do Siebie. Wiem, że Ty zawsze będziesz z nami, a my będziemy modlić się za Ciebie i do Ciebie.

Najukochańszy Ojcze Święty cały świat zamarł na wieść, że Pan powołał Cię do Swego domu, ale mamy nadzieję, że nawet wtedy gdy nie będzie Cię tu na Ziemi, będzie żyło Twoje słowo, będzie w nas mieszkało. Ojcze święty dziękuję Ci za wszystkie lata Twojego Pontyfikatu. Wzrastałam przez cały Twój Pontyfikat do dorosłego życia i starałam się stosować do Twojej nauki, stosować ją w życiu codziennym. Nie jestem w stanie w żaden sposób podziękować Ci za to, co od Ciebie otrzymałam. Dziękuję za wszystko. Proś za nami w Niebie Ojca Niebieskiego o opiekę i przewodnictwo. Kocham Cię Ojcze Święty, jest mi smutno i źle... Bardzo źle - będę czuwać. NN

***

Kochany Ojcze Święty byłeś i na zawsze pozostaniesz w moim sercu. Byłeś dla mnie jak światło, które rozświetlało moją drogę. To właśnie Ty pokazałeś mi tą właściwą ścieżkę i nauczyłeś mnie kochać i szanować bliźniego, mówiłeś o wartościach życiowych. Ojcze, wiem, że będziesz czekał na mnie w Domu Ojca, Ty już tam jesteś. Proszę Cię czuwaj nade mną w każdej sekundzie mojego dalszego życia. Nigdy o Tobie nie zapomnę. Dziękuję za wszystko. Dominika W.

***

Kochany Ojcze opuściłeś nas Ty, który dawałeś nam olbrzymi autorytet. Nauczałeś jak żyć, pokazałeś jak kochać bliźniego, jak mamy się modlić... Chociaż wiem, odszedłeś do Boga, to u nas na ziemi pozostawiłeś po Sobie wielką pustkę, ale też Twe odejście wpłynęło na życie milionów ludzi. Zmienili się, zrozumieli Twoje nauki. Taką osobą jestem ja. Dopiero po stracie Ciebie zrozumiałam jak bardzo ważny dla mnie byłeś... Kocham Cię i nigdy nie zapomnę o Tobie. Dla mnie zawsze pozostaniesz Naszym Pasterzem - kochanym i dobrym. Mirka B.

Ojcze Święty ty byłeś i jesteś wielki. Teraz po Twojej śmierci, po Twojej agonii, gdy poszedłeś do swojego Pana, zrozumiałam, że byłeś dla mnie i dla nas wszystkich Kimś Wielkim. Byłeś dla mnie drugim posłańcem od Boga, i na tej ziemi wypełniałeś, pokazywałeś nam wszystkim, czym jest wiara, nadzieja i miłość, kim jest sam Bóg. Ojcze Święty, ty wiesz co mnie boli w sercu i wiesz jak mocno cierpię. Proszę Cię pomóż mi w moich problemach. Pamiętająca o Tobie już na zawsze Wioleta.

***

Ojcze Święty. Odszedłeś od nas, ale na zawsze pozostaniesz w naszych sercach! Kochamy Cię tak samo jak Ty kochałeś nas bez względu na nasze wady. Zawsze byłeś dla mnie człowiekiem godnym naśladowania i tak zostanie choć od nas odszedłeś! Będziesz zawsze gościł w naszych sercach i na pewno nie zapomnimy takiego dobrego człowieka jak Ty. Kochamy Cię choć już cię nie ma! Monika W.

***

Kochany Ojcze Święty - pasterzu ludzkich dusz! Byłeś, jesteś i zawsze będziesz dla mnie kimś najważniejszym na świecie. To właśnie Ty wskazałeś mi drogę, którą podążam. Dziękuję Ci za każdy dzień, dziękuję za 26 lat pontyfikatu, dziękuję Ci za wszystko! Ojcze święty dziękuję Ci za tak wielki dar bycia „dzieckiem Twojego Pontyfikatu"' dziękuję za Twoje jakże cenne nauki, które nauczyły mnie jak odróżniać dobro od zła. Sam dobrze wiesz jak bardzo jestem Ci wdzięczna. Mariola R.

***

Byłeś, jesteś i na zawsze pozostaniesz w naszych myślach i w sercu. Choć Cię nie ma już z nami, ja modląca się o Ciebie, chciałabym Ci powiedzieć, że nie spotkałam w swoim życiu drugiego takiego człowieka jakim Ty Ojcze Święty jesteś. My zabłąkane owieczki szukamy szczęścia i miłości... Pamiętamy, że u Twego boku nigdy nam tego nie zabrakło i nie zabraknie, bo wiemy, że zawsze i wszędzie będziesz blisko nas. Marta S.

„Jesteśmy daleko oczyma ale tak blisko sercem!" Tysiące myśli a Ty Ojcze w nich...! Krótko napisać kilka słów podziękowania, pożegnania, bo tego się nie da! Byłeś i jesteś jak słońce - zaszedłeś, ale będzie przecież wschód i ja na niego czekam...! Do zobaczenia. Już się nie lękam... (Dzięki Tobie). Aneta.

***

Najukochańszy Ojcze Święty! Nie da się wyrazić pustki jaka zapanowała w moim sercu po Twoim odejściu. Chociaż tak naprawdę wiem, że nie odszedłeś, tylko zmieniłeś adres swego zamieszkania. Byłeś jedyną osobą na świecie, która kochała i uczyła kochać. Dziś czuję się jak owieczka, która zgubiła swego ukochanego pasterza, Ojca, przewodnika, wielkiego siewcę miłości oraz Miłosierdzia Bożego. Twoje ogromne i czułe serce obdarowało każdego z nas i każdego z osobna. To Ty jak nikt przedtem zjednałeś serca młodzieży (w tym moje). Jak żadna osoba wiedziałeś jak z nami rozmawiać, a przede wszystkim słuchać. Otworzyłeś mi drzwi do Boga, dlatego wierzę, że w moim dalszym życiu nie zabraknie ani Boga ani Ciebie Ojcze Święty. Dziękuję Ci za wszystkie nauki, które w niedalekim czasie wydadzą napewno obfity plon. Kocham Cię. Sylwia.

Kochany Ojcze Święty wyruszyłeś w swoją 105 pielgrzymkę - tyle, że tym razem po wieczności! Teraz pewnie wędrujesz gdzieś po górach głosząc Swoje nauki i patrząc Swoim okiem na nas - których zostawiłeś, tu na Ziemi. Pragnąłeś połączyć cały świat. I sprawiłeś cud - cały świat połączył się w smutku i płaczu po Tobie. Ja już nie płaczę, bo wiem, że już nie cierpisz. Módl się za nami i wyproś u Matki Bożej pokój na tym świecie. Dziękuję za to, że mogłam słuchać Twoich nauk. W moim sercu jest pustka, gdyż odszedł ktoś bardzo bliski. Oddaję Ci się Ojcze Święty. Totus Tuus. Kocham Cię Janie Pawle II - „Wielki" -bo dla mnie zawsze będziesz wielki. Kasia P.

***

Kochany Ojcze Święty, chciałam Ci serdecznie podziękować, za to co dla nas uczyniłeś, dla mnie, mojej rodziny i całego narodu. Jestem Ci wdzięczna z całego serca za cenne rady, jakimi chętnie się dzieliłeś, za dobre i pożyteczne wskazówki życiowe, które wiele razy pomagały mi w życiu, a także za miłość, jaką obdarzyłeś mnie i wszystkich ludzi. Chcę wyrazić wdzięczność za Twe wielkie i ciepłe serce, za to, że poświęcałeś dla nas czas. Mimo, ze nie jesteś już tu z nami na ziemi, mam nadzieję, że widzisz nas i chronisz mnie i moją rodzinę od złego. Pamiętaj, że kocham Cię i zawsze kochać będę. Nigdy nie zapomnę o takim wielkim człowieku, jakim jesteś Ty. Gosia.

***

To Ty Ojcze uwierzyłeś w nas młodych, jak nikt inny. Modliłeś się za nas i kochałeś bez względu na to jakiej rasy jesteśmy i jak wyglądamy, czy jesteśmy bogaci czy biedni, dobrzy czy źli, zdrowi czy chorzy! Kochałeś nas! I wierzę, że nadal, przy boku Pana Boga, modlisz się za nas i kochasz bardziej niż kiedykolwiek! Szukałeś nas i znalazłeś a teraz my przyszliśmy do Ciebie! Każda modlitwa, każda łza jest dla Ciebie! Mój przyjaciel powiedział „Ojciec Święty nie chciałby abyśmy się smucili i płakali, ale ja nie potrafię". I ja też nie potrafię się cieszyć i radować kiedy największy i najukochańszy człowiek odszedł z tej ziemi. Już nie spełni się moje i mojego przyjaciela marzenie! Nie pocałujesz nas w czoło, i z dotknięciem swoją reką naszej głowy nie powiesz: „Będzie dobrze" Nie, nie lękamy się bo wiemy, że czuwasz nad nami! Kochamy Cię Papciu i z bólem serca żegnamy! Asia.

***

Ojcze Święty Ty wiesz, że zawsze byłeś, będziesz w naszych sercach. Powierzamy całą naszą rodzinę pod Twoją opiekę i ufamy, że gdziekolwiek będziesz, myślą i sercem będziesz z nami. Wiedz, że nie „będziemy się już lękać, gdy będziemy umierać", bo wiemy, że Ty na nas czekasz. W-scy.

***

Ojcze, gdy żyłeś, nie dopuszczałam myśli, że może Ciebie zabraknąć... Teraz, zrozumiałam jak bardzo byłeś dla mnie ważny.

Mijają dni, a pustka po Twojej stracie nie mija. Nigdy Cię nie spotkałam... teraz żałuję... Myślę, że może kiedyś mi się to uda..., tylko tak trudno będzie wejść do świata w którym teraz jesteś.

Nie ma Cię dziś z nami, ale owoce Twego pantyfikatu długo jeszcze będą wydawać plony. Odmieniłeś nie tylko oblicze tej ziemi, ale i całego świata! Sprawiłeś, że nie ma miejsca na ziemi, gdzie nie słysznoby o Bogu i Jego wiernym słudze, który będzie wzorem do naśladowania dla wielu pokoleń.

Byłeś promykiem dobra, a raczej wielkim płomieniem światła, autorytetem do którego odwoływać się będą pokolenia. Nie pozwolimy aby pamieć o Tobie zgasła... Twoja dobroć i miłość nie pójdzie w zapomnienie. Jesteś ikoną Dobra Jedynego, które objawiło się nam na Ziemi. Nie wyobrażam sobie bardziej godnego człowieka powołanego do świętości niż Ty, Ojcze Święty!

Gdzie wszystkie światła gasną, tam świeci Twoje, mocniejsze od wszystkich innych. Światło to - to nauka i miłość do wszystkiego co Boskie i ludzkie. Dałeś nam najpiękniejszą lekcję życia i umierania... Byłeś naszym najlepszym nauczycielem...
Dziś pęka mi serce z żalu. Dziękuję Ci, za każdy Twój oddech, za każde słowo, za miłość i troskę, za modlitwę, a przede wszystkim za to, że byłeś, jesteś i zawsze będziesz z nami... Sylwia

Kochany Tatku, tak trudno dziś nam Ciebie żegnać, w sercu żal i łzy w oczach. Zawsze byłeś, jesteś i będziesz z nami. Pozostawiłeś wiarę, która zbliżyła nas do Ojca, miłość do bliźnich i nadzieję dzięki której będzie łatwiej żyć. Nie żegnamy Cię, piszemy tylko do zobaczenia, bo tylko tyle można powiedzieć. Będziemy się modlić o Twoją beatyfikację, bo dla nas już jesteś święty... Iwona, Tomek, Dawidek M.

***

Ojcze Święty, to co się stało 2 kwietnia, nie da się opisać słowami! Każdy z nas cierpi tak bardzo jak Ty w tamtą sobotę. Pamiętaj o nas, my nigdy o Tobie nie zapomnimy. Wiele nas swą śmiercią nauczyłeś. Zostawiłeś nas ciałem ale nigdy duchem. Staram się myśleć, że w niebie się spotkamy... ale i to jest trudne, gdy wiem, że nigdy na ziemi Cię już nie zobaczę! W tym roku chciałam się wybrać na pielgrzymkę z Tobą, ale i tak to zrobię, będziesz ze mną duchem. Obiecaj mi, że tak będzie! Proszę, nigdy nie zapomnij o rodakach, o mnie! Kamila.

***

Drogi Ojcze Święty! Dziękujemy Ci za twoje 26 lat spędzone z nami. Po Twej śmierci jesteśmy pogrążone w żalu i wielkim smutku. Bardzo cieszymy się, że mogłyśmy mieć takiego Papieża jak Ty. Gdy odszedłeś nie potrafiłyśmy zrozumieć dlaczego? Dlaczego właśnie Ty musiałeś odejść z naszego świata, gdzie wszyscy tak bardzo Cię kochaliśmy i nadal kochamy.

Chciałyśmy jeszcze raz bardzo mocno podziękować, za słowa, które zawsze wypowiadałeś na pielgrzymkach. Nigdy nie miałyśmy okazji Cię poznać osobiście, ale w telewizji i na fotografiach zawsze byłeś rozpoznawany. Chciałyśmy, abyś wiedział jak bardzo nam Ciebie brakuje. Wiedz tylko, że Cię kochamy i zawsze kochać będziemy. Dominika i Monika.

***

Drogi Ojcze Święty! Chciałabym Ci bardzo podziękować za 26 lat spędzonych z nami. Gdy od nas odeszłeś w swoim małym serduszku czułam pustkę, żal i wielki ból. Bardzo za Tobą tęsknię i czasami płaczę. Nawet moje serce płacze. Bardzo Cię kocham i zawsze będę! Pamiętaj o tym. Nie zapomnij też o swoich rodakach i tych, którzy też Cię kochają. Teraz coraz częściej przybywam do Kościoła, aby pomodlić się o Ciebie. Czasami nie potrafię zrozumieć, wyobrazić sobie, że mogłeś od nas odejść. Pamiętaj, że w moim serduszku zawsze pozostaniesz Ty Ojcze Święty, Janie Pawle II. Dominisia.

***

Ojcze Święty bardzo dziękuję Ci za wszystko. Za to, że byłeś autorytetem wielu ludzi. Nauczyłeś nas przebaczać, żyć, a także umierać, choć to bardzo ciężkie. Wszyscy kochaliśmy, kochamy i będziemy Cię kochać. Nie zapomnimy Cię do końca. Ola G.

***

Ojcze Święty zostaniesz zawsze w mej pamięci do końca mego życia. Będę się gorąco modlić za to co zrobiłęś dla Polski i całego świata. Kocha Cię cała moja rodzina. Nie zapomnę Twoich słów, które głosiłeś całemu światu. Dziękuję Ci za to. I miej nas wszystkich w swojej opiece. Danuta R.

***

Odchodziłeś tak szybko wzywany w potrzebie
Zostawiając we mnie małą cząstkę siebie. Piotr Paweł.

***

Ojcze Święty Janie Pawle II
Twoim naukom wierny będę do końca dni moich. Ireneusz M.

***

Kochany Ojcze Święty nawet sobie nie wyobrażasz jak mi Ciebie brakuje. Dopiero po Twojej śmierci uświadomiłam sobie jak bardzo Cię kochałam i kocham. Proszę Cię czuwaj nade mną. Nie pozwól abym zeszła na złą drogę. Będę się zawsze za Ciebie modlić. Kocham Cię. Wioletta S.

***

Ojcze Święty, Największy Polaku, Nasz Nauczycielu! Będziesz zawsze w naszych sercach! Podobno tęsknota umacnia więzi, tak więc teraz dzieki Tobie nasze więzi z Bogiem są naprawdę bardzo mocne. Małgorzata B.

Kochany Ojcze Święty!
Trudno uwierzyć, że Ciebie już nie ma.
Trudno uwierzyć, że Jesteś już w grobie.
Choć płacze dziś cała Polska Ziemia,
Cała Polska Ziemia jest w żałobie.
Choć Twe serce już więcej nie bije,
Opłakuje Cię Polski Lud wierny,
W naszych sercach Ty na zawsze żyjesz
Ukochany Ojcze Nieśmiertelny.
Wierzymy, że będziesz błogosławił z nieba
Ojczyźnie naszej.
A my będziemy o Tobie zawsze pamiętać
W modlitwie. Marta i Jan C.

Ojcze święty
To Ty nazwałeś nas „przyszłością świata".
Ty jeden, pokładałeś w nas nadzieję,
I wierzyłeś w naszą dobroć.
Dlatego dziś w obliczu Twego odejścia
Stajemy ze sobą zjednoczeni
W naszych oczach można dostrzec łzy
W sercach czujemy głęboką rozpacz
Zdajemy sobie sprawę, że dziś mówimy Ci „żegnaj"
Po raz ostatni
Jednak my, młodzież polska
Zachowamy Cię w pamięci na zawsze
Przysięgamy.... Joanna S.

„Pustka"
Tak mi ciężko na sercu...
Tak to boli...
Byłeś tu, a teraz Cię nie ma...
Twoje słowa wypełniały ciszę...
Twoje spojrzenia plątały myśli...
A teraz Ciebie nie ma...
Zostałam sama...
I nasze piękne wspomnienia...
z płaczem piszę... Anna M.

Bóg odwołał Cię znad Tybru.
Zostań z nami nad Zalewem. B.S.

Kochany Ojcze Święty, dziękujemy Panu Bogu za dar Twego życia i posługi. Pomóż nam spełniać swoje obowiązki, jak Ty spełniałeś je do końca. Błogosław z Niebieskiego Okna naszej rodzinie i całemu światu. Spoczywaj w pokoju. Maria i Andrzej K

***

Ktoś kiedyś powiedział: „Nie ma ludzi niezastąpionych". To nieprawda. W moim sercu nikt nie zastąpi Jana Pawła II. Sylwia

***

„Poeta umiera za życia, aby żyć po śmierci". Ty Ojcze Święty żyłeś, żyjesz i zawsze będziesz żył w nas, w naszych sercach. Kochamy Cię i dziękujemy za wszystko. Rodzina M.

***

Umiejętnie przeżyte życie nie polega na tym, aby coś po nim zabrać, ale by wszystko pozostawić. Ojcze Święty zostawiłeś nam wiarę, nadzieję i miłość. Urszula, Zdzisław, Kasia, Wojtek, Ola J.

***

Ojcze nie udało mi się spotkać z Tobą Tutaj, ale Tam napewno się spotkamy. Czekam na to... ponieważ wiem, że Ty jesteś u Pana.

***

Boże Wszechmogący proszę za wstawiennictwem Ojca Świętego Jana Pawła II zsyłaj na nas, na Naród Polski Ducha Świętego i umacniaj nas w wierze aż do śmierci i do końca świata. M.K-C.

***

Ojcze Święty w naszym życiu nie znaliśmy innego Papieża. Jak teraz będziemy żyć, gdy Ciebie nie ma wśród nas. Kochaliśmy Cię całym sercem i na zawsze zostaniesz w naszych myślach i sercach. Modlimy się za Ciebie. Beata, Krzysztof i Kamil U.

***

Ukochany Ojcze Święty, zawsze będziesz w moim sercu. Dziękuję Ci za cały święty Pontyfikat. Dzięki Tobie ufnie i odważnie patrzę w przyszłość. Nie lękam się już. Anna z rodziną.

***

Wstrząśnięci do głębi. Nie lękamy się. Niech zstąpi Duch Twój i odmieni oblicze Ziemi i całego świata. J.B. P-scy i St. K-a.

***

Kochany Ojcze, Pasterzu wszystkich ludzi bądź zawsze z nami i prowadź nas ku światłości drogą do Ojca. Kochamy Cię, modlimy się i będziemy pamiętać zawsze. Marysia K. z rodziną.

***

Drogi Ojcze Święty, zawsze chciałam się z Tobą zobaczyć, ale niestety nie udało mi się. Jednak zawsze z Tobą byłam duchem. Na zawsze pozostaniesz w moim sercu. Agnieszka S. z rodziną.

***

Kochany Ojcze Święty! Odszedłeś w miejsce, w którym nie ma już ani bólu, ani smutku. Niedawno modliliśmy się za Ciebie, dziś modlimy się do Ciebie. Mam nadzieję, że tam gdzie jesteś - jest Ci dobrze. Czuwaj nad nami i błogosław nam. Anna G.

***

Drogi Ojcze Święty! Nie sposób opisać słowami mój ból po Twym odejściu. Proszę, czuwaj nade mną i nad całym światem. Moim zdaniem stało się szczęście w nieszczęściu. Nieszczęście bo zmarłeś. Szczęście, bo już nie cierpisz i pojednałeś świat. Wyznawcy islamu, judaizmu, protestanci i prawosławni oraz oczywiście katolicy, modlili się za Tobą i nadal będą - Świadku Nadziei. Kochałem, kocham i będę Cię kochać Ojcze. Rami.

Najukochańszy Ojcze święty! Teraz po Twoim odejściu czuję ogromną pustkę. Trudno mi pisać, ale jedno jest pewne, nigdy Cię nie zapomnę. Nikt nie zastąpi mi Twej Osoby. Twoje życie poświęcone było naprawianiu świata. Byłeś, jesteś i będziesz największym ideałem dla mnie. Tak tęsknię... Iwona.

***

Drogi Ojcze Święty! Nie odszedłeś od nas, ale właśnie teraz czuwasz nad nami mocniej. Nie zawiedziemy Cię, modlimy się. Dziękujemy za to, że byłeś z nami. Beata i Małgorzata Ż.

***

Drogi Ojcze Święty! Dziękuję Ci, że zjednoczyłeś wszystkie kraje, że żartowałeś z młodzieżą („o kremówkach"). Kocham Cię i nigdy o Tobie nie zapomnę. Asia G.

***

Drogi Ojcze Święty. Bardzo Ci dziękuję ponieważ zjednoczyłeś wszystkie kraje i kibiców piłkarskich. Na zawsze pozostaniesz w moim sercu. Mateusz S.

***

Kochany Ojcze Święty! Odeszłeś od nas ciałem, ale duszą zawsze będziesz z nami. Zawsze nas nauczałeś, wspierałeś. Byłeś z nami w najcięższych chwilach naszego życia. Byłeś dla nas jak światełko w ciemnościach, i każdy kto szedł z Tobą był bezpieczny. Nie zwracałeś uwagi na kolor skóry i wyznanie. Dla Ciebie każdy człowiek jest kimś bliskim, jak rodzina. Teraz kiedy odszedłeś, wszyscy ludzie łącznie ze mną poczuli pustkę, tak jakby każdy utracił bardzo ważną część siebie, swojej duszy. Ale nawet teraz, kiedy Cię już nie ma wśród nas, wiemy, że modlisz się za nami i zawsze będziemy o Tobie pamiętać. Na zawsze pozostaniesz w moim sercu. Ola K.

***

Ojcze Święty! „Szukałeś nas, teraz my przybyliśmy do Ciebie". Byłeś jak światełko. Przez cały pontyfikat świeciłeś, teraz zgasłeś i już Ciebie z nami nie ma. Teraz my szukamy Ciebie i głosimy Twoją naukę. Bardzo Cię kocham. Zawsze będę o Tobie pamiętać i się o Ciebie modlić. Na pewno o Tobie nie zapomnę. Madzia.

***

Ojcze Święty! Szkoda, że odszedłeś od nas. Smutno mi. Nie zdążyłem Cię poznać i na żywo posłuchać Twoich żartów.

Pielgrzymka w 2002 r, którą odbyłeś do Polski. Mogłem na nią jechać, ale nic o niej nie wiedziałem. Głośno o niej się nie mówiło. Teraz czuję, że Cię kocham! Szkoda!!! Daniel.

***

Dziękuję Ci Ojcze Święty za Twą łaskę, dobroś i miłość! Dziękuję za to, że oświecałeś serca i umysły nasze! Za to, że w doli i niedoli wyciągałeś do nas swą pomocną dłoń! Nie ma tak pięknych słów, by móc wyrazić to, co zrobiłeś dla całego świata! Ojcze, Tyś był, jest i będziesz najukochańszy na świecie! Imelda

***

Choć opuściłeś już kręgi naszego świata, żyć będziesz zawsze w naszych sercach i wierzę, że siedząc u boku Stwórcy będziesz nas dalej strzegł, tak jak strzegłeś dotąd. Dziękuję, Ojcze Święty za wszystko co zrobiłeś dla świata i naszej Ojczyzny. Kuba S.

***

To, że byłeś, było oczywiste. To, że umarłeś, niewiarygodne. Pomóż nam być takimi jakimi zawsze nas widziałeś. Sława P.

Dziękuję Ci Ojcze Święty za to, że kochałeś nas miłością prawdziwą, że budziłeś w nas wiarę i nadzieję nieprzemijającą w trudach życia. Dziękuję Ci, Ojcze Święty, za to, że wołałeś do nas: „Nie lękajcie się“, „Otwórzcie drzwi Chrystusowi“. A to dlatego, że zależało Ci bardzo na zbawieniu i życiu wiecznym każdego człowieka. Dziękuję Ci, Ojcze i prosimy o pomoc w pielęgnowaniu Twojej nauki. Dziękuję Ci, i modlimy się, abyś mógł spocząć w chwale Boga Ojca. Natalia K.

***

Dziękuję Ci, Ojcze Święty za wszystkie dobra, które Ty uczyniłeś dla świata i swojej Ojczyzny. Ty byłeś jak Pan Jezus we współczesnym świecie. Miałeś w sobie tyle radości, chęci i siły aby dążyć do utworzenia pięknego, spokojnego świata. Choć Cię nie ma już z nami na ziemi to i tak na zawsze zostaniesz w naszych sercach. Żegnaj Ojcze święty. Daniel D.

***

Kochany Ojcze Święty! Chociaż wśród nas nie ma Twojej ziemskiej postaci, pozostałeś z nami duchowo. Zostały Twoje mądre słowa. Będziemy starali się wykorzystać je w życiu codziennym. Ojcze Święty! Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach. I chociaż Jesteś daleko od nas, kocham Cię. Martyna.

***

Ojcze Święty! Zostawiłeś w naszych sercach ogromny ból, który dziwnie łączy się z radością, bo mamy świadomość, że będziesz wiecznie czuwał nad nami. Ania.

***

Ojcze Święty, byłeś i będziesz naszym autorytetem, z którego mogliśmy brać największy przykład. Wiem jedno, zostaniesz w moim sercu aż do śmierci. Mateusz.

***

Drogi Ojcze! Wszyscy mówią, słuchają, piszą i czytają o Tobie. Ale czy potrafią do końca zrozumieć ile wniosłeś do ich życia, a ile zabrałeś ze sobą. Jesteś wielkim człowiekiem pełnym wiary, miłości i nadziei. Byłeś i nadal będziesz dla nas, chrześcijan, osobą o najwyższym autorytecie. Odszedłeś ciałem, ale sercem i duszą będziesz zawsze z nami. Dziękujemy Ci. Martyna.

***

Kochany Ojcze! Kiedyś mogłam Cię zobaczyć, teraz Jesteś tylko w niebie, ale ja zawsze będę pamiętać Ciebie. Te chwile, w których śmiałeś się z nami, o kremówkach mówiłeś pełnymi zdaniami. Przed śmiercią wiele cierpiałeś, lecz tym, że umarłeś, ból zatrzymałeś. Sylwia.

***

Ojcze Święty! Przyjacielu wszystkich dzieci. Znam Ciebie tylko z telewizji i fotografii, widziałam jak witałeś się Ojcze Święty z dziećmi na całym świecie. Zazdroszczę im, że mogły dostąpić tego zaszczytu, by uścisnąć i przytulić się do Ciebie. Pozostaniesz na zawsze w naszych sercach. Żegnamy Ciebie najukochańszy Ojcze Święty. Kasia.

***

„Ojcze Święty, Ojcze nowego wieku...
Pomóż nam wytrwać
w wierze, nadziei, miłości
do Chrystusa,
abyśmy nie ulegli
zwątpieniu, rozpaczy i obojętności.
Podziel się z nami
Twoją jednością z Bogiem
i modlitwą Twojego życia.“
Za ks. J. Twardowskim,
uczniowie kl. I Szkoły Podstawowej w Jadwisinie z rodzicami i wychowawcą

***

Kochany Ojcze święty.
Byłeś dla nas Kimś Wielkim
Byłeś dla nas Kimś Świętym
Byłeś dla nas Zaufanym
Lecz na zawsze będziesz Kochanym.
Ania S.

Drogi Ojcze! Kiedy dowiedziałam się, że odszedłeś do nieba, to nie mogłam w to uwierzyć. Brakuje mi Ciebie i Twojej dobroci. Kocham Cię. Karolina.

***

Ważne jest wnętrze człowieka, to by być człowiekiem dla innych. Gdy się odmieni wnętrze człowieka, zmieni się wszystko, cały świat. Na ziemi nie dzieje się nic bez uprzedniego zaistnienia w głowie i sercu człowieka. Wszelka nikczemność, czy złość panuje w naszych umysłach. Sylwia.

***

„Dorastają znienacka przez miłość i potem tak nagle dorośli
trzymając się za ręce wędrują w wielkim tłumie
Wiem, że w ich sercach bije tętno całej ludzkości.
Trzymając się za ręce usiedli cicho nad brzegiem
Pień drzewa i ziemia w księżycu: niedoszeptany tli trójkąt.
Mgły nie dźwignęły się jeszcze. Serca dzieci wyrastają nad rzekę.
Czy zawsze tak będzie pytam gdy wstaną stąd i pójdą?
Albo też jeszcze inaczej: kielich światła nachylony wśród roślin
Odsłania w każdej z nich jakieś przedtem nie znane dno.
Tego, co w was się zaczęło, czy potraficie nie popsuć,
Czy będziecie zawsze oddzielać dobro i zło?“

Te słowa na zawsze zostaną w moim sercu i pamięci Ukochany Ojcze Święty. Dominika B.

***

Umiłowany Ojcze Święty! Dziękujemy Ci, za Twoją wiarę, dzięki której miałeś odwagę wyjść do nas, uzbrojony w słowa, które Chrystus skierował do swych uczniów podczas burzy na jeziorze - za Twoją nadzieję, która potrafiła nam dowieść, że choć zło nie zna granic, to i dobro jest nieograniczone, a zwycięstwo przychodzi przez Maryję, - za Twoją miłość, z którą za przykładem Chrystusa Dobrego Pasterza - szukałeś nas, idąc śladami naszego roztargnienia, we wszystkich ramionach leczyłeś nasze rany... Magda S. z rodzeństwem i rodzicami

***

Dziękuję Ci Ojcze za Twoją dobroć, za opiekę nad dziećmi i młodzieżą. Dziękuję za to, że chociaż sam cierpiałeś, znosiłeś to z pokorą. Przebaczałeś także innym. Mateusz I.

***

Ojcze Święty dziękuję Ci za to, że mówiłeś mądre słowa i za miłość. Za to, że przebaczyłeś złym ludziom. Dziękuję Ci za wszystko, co zrobiłeś dla nas, Polaków. Karolina.

***

Dziękuję Ci, Ojcze Święty za Twoje nauczanie, za miłość, którą ofiarowałeś przez te lata całemu światu. Jestem Polką i dzięki Tobie jestem z tego dumna. Dagmara S.

***

Na krakowskim rynku wszystkie dzwony biją
Cisną się mieszczany z wyciągniętą szyją
Zagrzmiały okrzyki, jak tysięczne działa...
Swego bohatera Polska żegna cała! Monika P. kl 6

***

Noc taka jak każda inna, ale rozdarta
głosem bijących dzwonów.
Swiat się zatrzymał. Jest pusto, jest smutno...
Ojcze święty, zawsze byłeś, jesteś i będziesz
w naszych sercach. J. J.A. M. D. S-scy

***

Najukochańszy Ojcze!
Dziś z oczu Twej najmłodszej owieczki
płyną łzy.
Dziś moje maleńkie serce płakać chce.
Bez Ciebie jest mi bardzo źle.
Zabrakło mi Twojej ziemskiej postaci.
Ale wierzę, że Jesteś nadal ze mną.
Teraz jeszcze mocniejszy i potężniejszy.
Zasiałeś ziarno we mnie.
Zostały słowa Twe. I wiem jedno:
Twe serce na zawsze pozostanie w moim.
Kocham Cię! Kasia

Moje spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II

Kiedy wybrano kardynała Wojtyłę na Papieża chodziłam do szkoły pomaturalnej. Pamiętam nawet treść komunikatu w radio: „W Watykanie wybrano nowego Papieża. Został nim kardynał krakowski Karol Wojtyła.“ I koniec. Były to zupełnie inne czasy niż teraz, kiedy taka wiadomość wywołałaby lawinę doniesień, wywiadów, korespondencji. Pierwszy raz od lat, ludzie zaczęli mówić o kościele w sklepie, w szkole, czy na kursie prawa jazdy, który wtedy kończyłam. Ludzie cieszyli się i nie wstydzili się tego. „Teraz na pewno przyjedzie do Polski“ - mówili. Nie było wcześniej pielgrzymki papieża do Polski. W 1966 roku władze komunistyczne nie wpuściły Pawła VI. Na Jasnej Górze, na uroczystościach 1000 lecia Chrztu Polski ustawiono tylko tron z bukietem białych kwiatów.

Transmisja Mszy św. inaugurującej pontyfikat Jana Pawła II była chyba pierwszą w historii Polski transmisją uroczystości religijnej. Wtedy wszyscy zobaczyli, że to możliwe. To ważne. Kiedy czegoś się nie widzi, wydaje się, że to niemożliwe, albo, niepotrzebne. Wszystkie totalitaryzmy blokują dostęp do zagranicznych programów, utrudniają wyjazdy. Na pogrzeb Jana Pawła II pojechało milion Polaków. Ilu by pojechało na inaugurację, gdyby wybrany został Polak? W tamtych czasach taka podróż była prawie niemożliwa. Trudno było o paszport, o wizę, a koszt był astronomiczny. Czekaliśmy na Papieża w kraju.

Dwie pierwsze pielgrzymki oglądałam w telewizji. Jakoś nie myślałam o tym, żeby pojechać do Warszawy. Może nie było zaproszeń rozprowadzanych przez parafie, a może bałam się tłoku? Teraz to wydaje się dziwne, ale wszyscy byliśmy wtedy inni. Teraz widzę jak bardzo Jan Paweł II nas zmienił. „Wstańcie, chodźmy“ to tytuł jednej z jego książek. Teraz Polaków stać na odrobinę „szaleństwa“, podróż w nieznane, spanie pod gołym niebem, na to, by zostawić wszystko i jechać. Koleżanka z pracy załatwiła wyjazd w dwie godziny. Pojechała z mężem i 8-letnią córeczką.

Pewna Polka z Londynu napisała w internecie, że bardzo chciała jechać do Rzymu, ale nie mogła zarezerwować hotelu. To jest właśnie ta różnica. Podobno Litwini nie modlili się w kościołach tak jak Polacy, w czasie żałoby po Ojcu Świętym. Jeden z litewskich biskupów powiedział, że nie „jesteśmy tak wylewni“. I to jest właśnie to.

W czasie drugiej pielgrzymki do Polski ciocia powiedziała: „niech się dzieje co chce, jadę“. Papież odprawiał Mszę św. na Stadionie Dziesięciolecia. Stała na Zielenieckiej i była bardzo zadowolona. Telewizja transmitowała tylko jedną Mszę św. Pozostałe nadawano w programach lokalnych. Były to początki drugiego kanału i Mszę św. z Niepokalanowa było widać przez „śnieg“ źle dostrojonego odbiornika. Ale i tak byliśmy szczęśliwi. Świadomość, że Papież jest w kraju sprawiła, że to było święto.

W 1987 r. Ojciec Święty przyjechał na Kongres Eucharystyczny. Rozpoczął się on w Kościele Wszystkich świętych na Placu Grzybowskim w Warszawie. Na zakończenie pielgrzymki Papież odprawił Mszę św. na Placu Defilad, na tle Pałacu Kultury i Nauki. Nasza parafia otrzymała kilka zaproszeń na Plac Grzybowski. Dostałam jedno. Nie widziałam Papieża. Ojciec Święty przejechał przez Plac. Stałam blisko, ale ludzie powchodzili na płotki oddzielające sektory i zasłonili wszystko. Było to i tak niezwykłe przeżycie.

Po Mszy św. przy zapadającym zmroku rozpętała się burza z piorunami. Wraz z innymi schroniłam się w wejściu do „złotego“ Orbisu przy ul. Królewskiej, którego już nie ma. Potężny piorun rąbnął w pobliski budynek. Wszyscy zaczęli się chórem modlić. Pewnie na dzisiejszych gimnazjalistach nie zrobiłoby to wrażenia. Jednak w czasach, gdy lansowano „prywatny“ charakter religii, kiedy tacy bojaźliwi z natury jak ja, nie obnosili się zanadto z religijnością, to było naprawdę coś. To już zaczynali po ulicach chodzić „nowi“ ludzie, pokolenie Jana Pawła II. Wracałam nocą, modląc się o autobus, który się zlituje i zatrzyma w Stasim Lesie. (Komunikacja też była inna). Ale byłam szczęśliwa. Przełamałam w sobie gnuśność, która trzyma w domu i każe obawiać się niewygód.

Na Plac Defilad pojechaliśmy autokarem z parafii, z dużym krzyżem z napisem Zegrze. Mówiono, że będą zatrzymywać autokary już na Pradze, ale była to dezinformacja i udało nam się dojechać aż do Nowolipek. Stamtąd powędrowaliśmy na Plac. Ulice były pełne ludzi zdążających na Mszę świętą. Czuliśmy, że to nasi bracia, bo szli tam gdzie my, do Ojca Świętego. Na miejscu dokładnie wszystkich sprawdzano, trzeba było zostawić szklane butelki, zabrano do depozytu także nasz krzyż. Ale z sektoru było widać ołtarz.

W 1989 roku spotkało mnie niespodziewane wyróżnienie. Jako członek Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego pojechałam na Spotkanie Młodzieży z Ojcem Świętym do Santiago de Compostella w Hiszpanii. Byłam w 160 osobowej grupie, której podróż sfinansowało Katolickie Stowarzyszenie Rodzin z Wiednia. Ileż było z tym wyjazdem problemów. Najpierw należało zdobyć paszport. Długie tygodnie nerwów, czy zdążą go wydać. Później mnóstwo wniosków o wizy, które wypełnialiśmy grupowo. A zgromadzenie potrzebnych rzeczy!

Wreszcie wyruszyliśmy z Jasnej Góry. Godziny stania w kolejkach na granicy, najpierw polsko-czechosłowackiej, później przed wjazdem do Austrii. To była wtedy granica między wolnym światem, a „blokiem sowieckim“, ostatnie miesiące żelaznej kurtyny. Widziałam druty kolczaste, wieżyczki, żołnierzy z automatami gotowymi do strzału, szeroki pas „ziemi niczyjej“. Długo sprawdzano autokary, lustrami, czy pod spodem nie ma uciekinierów. Wyładowaliśmy wszystkie bagaże, musieliśmy wysiąść, Czesi przeczesywali wszystko. Spóźniliśmy się na spotkanie w Wiedniu ze sześć godzin.

Potem przesiadka do luksusowych austriackich autokarów i jazda w „wolny świat“. Byłam po raz pierwszy na „zachodzie“ i wszystko wydawało się inne - samochody, reklamy, sklepy, domy, ogródki... I nic nie mogliśmy kupić, bo było strasznie drogo. Kierowcy autobusów szli na parkingach do restauracji, a my odgrzewaliśmy na asfalcie jedzenie z puszek otrzymane od organizatorów pielgrzymki. Puszka coca-coli kosztowała

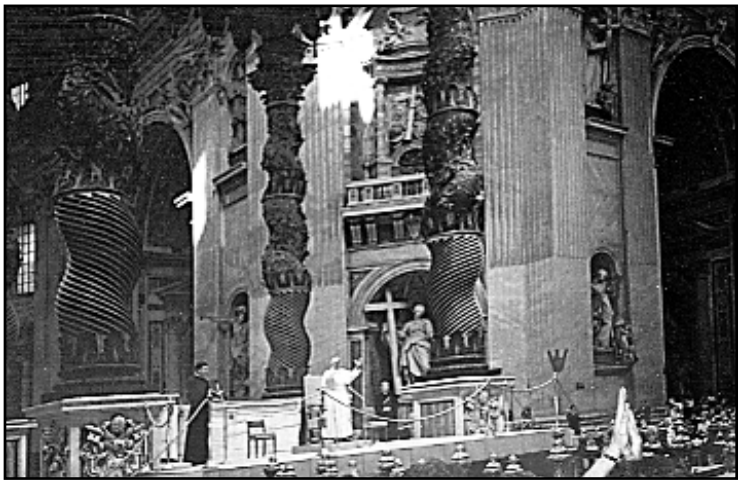

dolara, a moja miesięczna pensja wynosiła siedem dolarów. Czuliśmy się biedni i gorsi. To, że to już tylko historia, to też zasługa Ojca Świętego.

Wyjazd ten był dla mnie spotkaniem z Europą, z jej religijnością, obyczajowością, różnorodnością. Dołączali się nowi pielgrzymi. Msze święte przeżywaliśmy razem z Austriakami i Węgrami, potem z Francuzami i Hiszpanami. Była to okazja do refleksji nad obyczajami i do uświadomienia sobie, że wszyscy jesteśmy członkami tego samego Kościoła, równymi przed Bogiem. Przyznam się, że jako Polacy spodziewaliśmy się specjalnego traktowania na spotkaniu z Papieżem. Nic takiego się nie stało, bo i niby dlaczego? Papież jest dla całego Kościoła. Wieczorem było spotkanie modlitewne z Ojcem Świętym, a następnego dnia Msza Święta. Ci, którzy noc spędzili na placu dostali się bardzo blisko ołtarza. Ja w dużej grupie wróciłam na noc do namiotów, więc byłam daleko. Ale Ojciec Święty przejeżdżał blisko, był na tym samym placu. Było to wielkie święto całej europejskiej młodzieży.

Gdy przekraczaliśmy granicę austriacko-czechosłowacką Polskie Radio nadawało przemówienie pierwszego niekomunistycznego premiera w „bloku wschodnim", T. Mazowieckiego.

W 1990 r. udało mi się pojechać z pielgrzymką do Rzymu. Byliśmy na audiencji generalnej w Bazylice św. Piotra i na „prywatnej" dla Polaków w Castel Gandolfo. W Bazylice bardzo dobrze widzieliśmy Papieża, zaś w Castel Gandolfo uczestniczyliśmy w odprawianej przez Niego Mszy świętej. „Audiencja prywatna" gromadziła kilkadziesiąt grup pielgrzymów z Polski. Dziedziniec, gdzie odprawiała się Msza św. był tak zatłoczony, że nie widziałam ołtarza. Ale potem wszystkie grupy ustawiono wokół dziedzińca i Ojciec Święty podchodził do każdej, zamieniał kilka słów i robiono wspólne zdjęcie. Widziałam jak chodził po placu i nie wierzyłam, że jest realny. Wydawał mi się promieniem światła, postacią z nieba. Wreszcie podszedł do nas. Niektórzy rzucili się by go dotknąć, ja też mogłam ale coś mnie unieruchomiło. Nie miałam śmiałości.

W 1991 r. Jan Paweł II odwiedził Płock. Pojechaliśmy dużą grupą z parafii autokarem. Msza odprawiana była na ogromnym polu. Dobrze było widać ołtarz. Niestety oczekiwaliśmy na Ojca Świętego w ulewnym deszczu. Wreszcie przyleciał helikopter. Wysiadł z niego Papież. Ktoś zawołał: składajcie parasole, bo nic nie widać! Wszyscy złożyli parasole i oto deszcz przestał padać, a kiedy rozpoczynała się homilia świeciło już słońce.

Tego samego roku Jan Paweł II jeszcze raz przyjechał do Polski, na Jasną Górę, na Światowy Dzień Młodzieży, 15 sierpnia. Poszłam wtedy na Warszawską Pielgrzymkę Pieszą. Była to nie tylko tradycyjna pielgrzymka na Jasną Górę, ale również na spotkanie z Ojcem Świętym. Byłam poprzednio dwa razy na pielgrzymce pieszej, w 1986 i 1988 roku.

W 1991 roku to już było w innej Polsce. Po drodze sklepy wiejskie otwarte były niemal całą noc, łatwo było kupić jedzenie, napoje. W Częstochowie wszyscy poruszali się noga za nogą w dużym tłoku, ale nie było problemu z kupnem jedzenia. Panowała radosna, świąteczna atmosfera. Wieczorne spotkanie z Janem Pawłem II oglądaliśmy na telebimie wraz z tysiącami rozśpiewanej, roztańczonej młodzieży z całego świata.

Na Mszę świętą na drugi dzień mieliśmy zaproszenia. Ktoś poradził, żeby iść na plac już wieczorem. To już nie było to państwo policyjne, w którym wyprowadzonoby wszystkich przed nocą. Poszliśmy więc na plac i znaleźliśmy wolne miejsce na trawie. Staliśmy u podnóża niewielkiej górki i ludzie na jej szczycie zasłaniali nam ołtarz, ale pod koniec Mszy świętej udało się podejść bliżej i zobaczyć Papieża.

Jesienią 1993 r., pojechałam do Rzymu na kurs Naturalnego Planowania Rodziny, sponsorowany przez Klinikę Gemelli i przeznaczony dla Afryki i Azji. Ponieważ organizatorzy nie mieli odpowiedzi z wielu krajów postanowili zaprosić ludzi z Europy Wschodniej. Pierwsze dni pełne były oczekiwania czy uda się uzyskać dla nas audiencję u Ojca Świętego. O tym mówili w przerwach między wykładami wszyscy. Radość była ogromna, kiedy okazało się, że Jan Paweł II nas przyjmie.

To był szczególny dzień. Od rana wszyscy żyli audiencją. Wszyscy ubrali się odświętnie w niesłychanie barwne narodowe stroje. Nie mogli tylko zrozumieć, że my, Polacy, nie ubieramy się w strój narodowy. Audiencja odbywała się w bardzo pięknej sali. Wszyscy cisnęli się, żeby zająć miejsca jak najbliżej przejścia. Było nas około 160 osób. Siedziałam kilkanaście krzeseł dalej. Ojciec Święty przemawiał do nas po angielsku. Kiedy przechodził między rzędami, niektórzy wybiegali na środek do niego, ale mnie znowu sparaliżowała jakaś nieśmiałość, czy strach i zostałam na miejscu. Ale czy to jest ważne? Byłam, widziałam, słyszałam z bliska.

W 1995 r. Ojciec Święty przyjechał na krótko do Skoczowa. Tam nie pojechałam.

W 1997 roku pojechaliśmy na spotkanie z Janem Pawłem II do Gniezna autokarem z parafii. Podróż trwałą całą noc, a potem długo wędrowaliśmy do Katedry Gnieźnieńskiej. Coś tam wtedy organizacyjnie nie wyszło. Skierowano nas w złą uliczkę i

trafiliśmy w środek niesamowitego tłoku. Już nie szliśmy, ale nas niesiono. Mężowi udało się wycofać, mnie poniósł tłum. Znalazłam się prawie przed samym ołtarzem w alejce, którą miał przejeżdżać Ojciec Święty i nie można było tam zostać.

Wejścia do sektorów nie było. Wracajcie - radzili porządkowi. Ale nie dało rady. „Co macie za organizację, ludzie się tam tratują“ - ktoś krytykował. Zmartwieni żołnierze kazali nam wchodzić gdzie kto może, pod barierkami. Ludzie stojący z przodu bali się utracić dobre miejsca. W końcu mnie wpuszczono i wcale nie było tak ciasno. Osobiście dla mnie było to jedno ze szczęśliwszych spotkań z Papieżem. Widziałam dobrze ołtarz i w dodatku miałam porządną lornetkę. A było na co patrzeć, bo odbywało się tam spotkanie siedmiu prezydentów i uroczystości ku czci św. Wojciecha. W dodatku Papież przejeżdżał bardzo blisko. Niestety nie miałam aparatu fotograficznego, bo miał go mój mąż. On też miał całe jedzenie i picie, musiałam się więc bez tego obejść. Natomiast ja miałam dwa stołeczki. Pożyczyłam jeden komuś obok. Byłam jednak zupełnie sama i kiedy Msza św. dobiegła końca nie wiedziałam gdzie iść. Szłam jednak tam, gdzie tłum i jakoś trafiłam do autokaru.

Ostatni raz widziałam na żywo Ojca świętego w 1999 roku, kiedy przyjechał do Warszawy. Pielgrzymka ta była pamiętna dla mojego zakładu pracy - Uniwersytetu Warszawskiego, bo Jan Paweł II poświęcił nowy budynek Biblioteki Uniwersyteckiej i spotkał się z pracownikami. Poszłam odebrać zaproszenie. Wszystko wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Światu było nieczynne. Nikt nie pracował. Papież kilka razy przejeżdżał tamtędy, do Sejmu, do Prezydenta, do Prymasa, do Biblioteki. Wracając dowiedziałam się, że wkrótce będzie przejeżdżać Ojciec Święty. Atmosfera festynowa, wszyscy podnieceni, radośni. Młodzież rozdawała chorągiewki, sprzedawano pamiątki. Kiedy zobaczyłam zgromadzone na ulicy Siostry Wizytki, które nigdy nie wychodzą z klasztoru, wiedziałam, że muszę poczekać. Nie było dużego tłumu. Dobrze Go widziałam, choć samochód jechał szybko. Na spotkaniu w bibliotece siedziałam dość blisko. Choć sala jest ogromna, to nie było tam więcej niż tysiąc osób. Była to więc kolejna „prywatna“ audiencja.

W niedzielę 13 czerwca, Jan Paweł II odprawił swą ostatnią Mszę w Warszawie. Beatyfikował wtedy 108 męczenników II wojny światowej, w tym biskupów płockich, arcybiskupa Antoniego J. Nowowiejskiego i biskupa Leona Wetmańskiego.

Nasz sektor znajdował się w Ogrodzie Saskim i widok na ołtarz zasłaniał Grób Nieznanego Żołnierza. Dzięki temu nie było zbytniego tłoku. Zresztą gdybyśmy chcieli oglądać - lepiej widziało się w telewizji. Ważne są, uczestniczenie razem we wspólnocie, atmosfera na placu, świadomość, że jest się blisko.

Z naszej parafii do Warszawy pojechał autokar. Nie wiedzieliśmy wtedy, że jeden z beatyfikowanych, ks. Roman Archutowski, urodził się w Karolinie, i ochrzczony był w parafialnym kościele, który znajdował się wtedy w Zegrzu.

Po południu Papież przyjechał do Katedry św. Floriana na Pradze. Nie mieliśmy zaproszeń, ale poszliśmy by zobaczyć przyjazd Papieża i wszystko słyszeliśmy.

W 2002 r. Jan Paweł II przyjechał ostatni raz do Polski, do Krakowa. Oczekiwałam wtedy naszego synka i nie pojechaliśmy. Znajomy powiedział: „Tyle razy już byłem na spotkaniu z Ojcem Świętym, ale pojechałem, żeby moje dzieci też to zobaczyły“.

Kiedy myślę o Janie Pawle II nasuwa się tyle myśli, że nie sposób tego pomieścić. Ale najważniejsze jest to, co zrobimy z tym, co od niego otrzymaliśmy. Pisząc te wspomnienia, nie napisałam ani słowa o tym, co mówił. Wydaje się, że wtedy bardziej chcieliśmy być, spotkać, dotknąć Go, niż słuchać.

Mówią, że najwięcej powiedział, kiedy już nie mógł mówić. Teraz, kiedy go już nie ma, przychodzi czas, żeby naprawdę zacząć go słuchać. I trzeba sobie uświadomić, że Jan Paweł II nie objawił nam niczego nowego. On głosił to, co napisane jest w Ewangelii. Znamy to od wieków, tylko słuchać nie chcemy. Jan Paweł II był tylko posłańcem, apostołem Ojca, który tak jak kiedyś Chrystus chodził po ziemi i wołał: „Nawróćcie się“.

Pan Jezus kiedyś powiedział do uczniów: wielu przed wami chciało ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli“. My też tak jak oni zostaliśmy wybrani, aby zobaczyć i usłyszeć Bożego Proroka. On wypełnił już swoje zadanie i poszedł do nieba po nagrodę, przed nami zaś lata pracy nad swoim nawróceniem i swoją świętością. Jeśli tylko uronimy łzę i dalej pójdziemy tą samą swoją drogą, to będziemy jak żydzi. Im dał Pan Bóg największego Człowieka Wszechczasów, Boga Człowieka, Jezusa. Kto by o nich teraz słyszał gdyby nie On? A wielu z nich do dziś nie uwierzyło. Bo im do szablonów nie pasował.

Dlatego nie wystarczy być dumnym, że Jan Paweł II był Polakiem. Mamy zadanie dorosnąć do jego poziomu. On mówił:
„Niech zstąpi Duch Twój“ - módlmy się o Ducha Świętego.
„Musicie być mocni“ - starajmy się być wierni Ewangelii.
„Musicie od siebie wymagać“ - narzućmy sobie trochę dyscypliny i nie rozgrzeszajmy się za łatwo z zaniedbań i słabości.
Otwórzcie drzwi Chrystusowi - a na tylu drzwiach wiszą kłódki.

W ostatnich latach życia Ojca Świętego wielu użalało się nad nim, że „taki biedny, taki chory“. Inni, mniej życzliwi, mówili, że powinien ustąpić, bo stary. Zawsze myślałam, że nie trzeba się było użalać. On nie był biedny. On był bogaty łaską Bożą, łaską cierpienia, które przyjął z pokorą, godnością i miłością. To było cierpienie za wszystkich, za chory świat. To było dźwiganie razem z Jezusem Jego Chrystusowego Krzyża.

To nauka dla nas, którzy w każdym wieku wymigujemy się od odpowiedzialności, (a niech młodsi za mnie to zrobią). Człowiekiem jest się do śmierci. I do śmierci nikt nie zastąpi Ciebie, mnie, w pracy, którą przeznaczył dla nas Pan Bóg w swoim planie. On Sam wie najlepiej kiedy praca ta powinna się skończyć i wtedy odwołuje wiernego sługę po nagrodę.

Janie Pawle II niech Bóg da Ci pić ze zdroju wody żywej, śpij w pokoju.

Janie Pawle II módl się za nami. *Anna Kurtycz*

Habemus papam. Benedykt XVI

19 kwietnia 2005 r. Joseph kardynał Ratzinger został wybrany nowym Papieżem. Wyniki głosowania, którego dokonało już w czwartej turze 115 kardynałów zgromadzonych na konklawe w Kaplicy Sykstyńskiej, ogłosił światu o godz. 18^{50} kardynał Jorge Arturo Medina Estevez. Do wiernych na Placu św. Piotra przemówił nowy 265 Papież Benedykt XVI. Powiedział on: ***„Po wielkim Papieżu Janie Pawle II kardynałowie wybrali mnie - prostego, skromnego pracownika Winnicy Pańskiej. Pociesza mnie, że Pan potrafi działać także poprzez narzędzia niedoskonałe, a przede wszystkim powierzam się Waszym modlitwom. W radości Pana zmartwychwstałego, ufni w Jego ustawiczną pomoc, idziemy naprzód, Pan nas wspomoże, a Matka Boża będzie stać u Naszego boku.***“ I udzielił błogosławieństwa Urbi et Orbi.

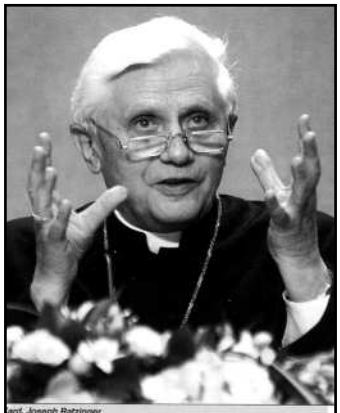

Niech w tym roku szczególnie żarliwie będzie przeżywana uroczystość Bożego Ciała z tradycyjną procesją. Wiara w Boga, który poprzez Wcielenie stał się naszym towarzyszem drogi, niech będzie głoszona wszędzie, a zwłaszcza na ulicach i pośród naszych domów; niech to będzie wyrazem wdzięcznej miłości i niewyczerpanym źródłem błogosławieństwa.

Jan Paweł II

Encyklika Mane nobiscum, Domine, 18

Joseph Ratzinger urodził się 16 kwietnia 1927 r. w Marktl w diecezji Passau w Bawarii. W latach 1946 - 51 studiował w Freisingu oraz Monachium filozofię i teologię. W 1951 roku przyjął święcenia kapłańskie. W 1953 r. uzyskał doktorat na podstawie pracy: ***Lud Boży w nauce św. Augustyna o Kościele***, a w cztery lata później habilitację, również w Monachium, na podstawie rozprawy: ***Teologia dziejów u św. Bonawentury.*** W 1958 roku został profesorem nadzwyczajnym teologii dogmatycznej i fundamentalnej we Freisingu, a w 1959 r. - profesorem zwyczajnym w Bonn. Wykładał też w Munster i Tubingen. Był doradcą teologicznym, a później oficjalnym ekspertem Soboru Watykańskiego II. Mianowany arcybiskupem Monachium i Freisingu w 1977 r., rok później został kardynałem.

25 listopada 1981 roku papież Jan Paweł II powołał go na stanowisko prefekta Kongregacji Nauki Wiary oraz mianował przewodniczącym Papieskiej Komisji Biblijnej i Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Kardynał Joseph Ratzinger został też członkiem kilku Kongregacji Watykańskich i Rad Papieskich. W Kurii Rzymskiej był przewodniczącym Papieskiej Komisji Biblijnej, Międzynarodowej Komisji Teologicznej, radcą II Sekcji Sekretariatu Stanu, członkiem Kongregacji: Kościołów Wschodnich, Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, Ewangelizacji Narodów, Wychowania Katolickiego. Był też członkiem Papieskich Rad: Popierania Jedności Chrześcijan, Kultury, i Papieskiej Komisji do spraw Ameryki Łacińskiej.

Kardynał Ratzinger należy do ścisłej czołówki teologów chrześcijańskich XX wieku. Mówi się często o nim, że jest „największym teologiem wśród kardynałów i najwybitniejszym kardynałem wśród teologów“. Opublikował ponad 60 książek, z których wiele przetłumaczono na języki obce. Jest autorem kilkuset artykułów i rozpraw drukowanych w międzynarodowych czasopismach teologicznych i dziełach zbiorowych. Ma nieocenione zasługi dla Stolicy Apostolskiej. Wyróżniony został 8 doktoratami honorowymi i licznymi nagrodami międzynarodowymi.

Procesja Bożego Ciała, podczas której Chrystus wychodzi na ulice, pomiędzy domy, sklepy, tam, gdzie rozgrywa się nasza codzienność, jest znakiem, że Bóg nie stroni od świata. Przeciwnie, chce go przemienić i uświęcić swoją obecnością. To właśnie w świecie mają się uobecniać Ewangelia i wiara. Jeśli nastąpi wzajemne przenikanie się sacrum i profanum, w naszych czynach, pragnieniach, w życiu rodzinnym i zawodowym, wtedy wiara zacznie przynosić konkretne owoce i wymierny pożytek. Będzie jak chleb, który nie służy do tego, by go oglądać i podziwiać, lecz jeść i czerpać z niego siły.

Ogłoszenia Duszpasterskie

Dziś 26 maja - Boże Ciało: Msze święte o godz. 8^{30}, 10^{30}, 16^{00}.
Uroczysta procesja do czterech ołtarzy po Mszy św. **o 10^{30}**.

Ołtarze tradycyjnie przygotowały wioski:
I - Skubianka II - Ludwinowo Zegrzyńskie
III - Wola Kiełpińska IV - Dębe i Izbica

12 czerwca - błogosławionych 108 męczenników II wojny światowej (arcbp Antoni Julian Nowowiejski, bp Leon Wetmański i pochodzący z naszej parafii ks. Roman Archutowski).

13 czerwca - poniedziałek - św. Antoniego. Odpust w naszej Parafi. Suma odpustowa o 18^{00} z procesją. Zapraszamy Asystę Procesyjną.

2 czerwca - czwartek - Ostatni Nieszpór, poświęcenie wianków i procesja o godz **18^{00}**.

3 czerwca - piątek - Najświętszego Serca Pana Jezusa
4 czerwca - sobota - Niepokalanego Serca NMP
24 czerwca - piątek - św. Jana Chrzciciela
29 czerwca - środa - uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła
16 lipca - Matki Bożej z Góry Karmel - MB Szkaplerznej
25 lipca - niedziela - św. Krzysztofa, patrona kierowców.
Poświęcenie pojazdów na wszystkich Mszach św. w niedzielę 24 lipca.
26 lipca - Joachima i Anny, rodziców Najświętszej Marii Panny.

Czerwiec jest miesiącem poświęconym Najświętszemu Sercu P. Jezusa. Odmawiajmy w rodzinach Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

W związku z końcem **roku szkolnego** módlmy się za zdających egzaminy.

Caritas Diecezji Płockiej organizuje, jak co roku, **kolonie dla dzieci.** Dzieci z naszej parafii będą wypoczywać w Soczewce k. Płocka.

27 czerwca odbędzie się w naszej parafii **bierzmowanie** młodzieży klas III gimnazjum. Sakramentu Bierzmowania udzieli ks. bp. Stanisław Wielgus. Módlmy się za osoby przyjmujące Sakrament Dojrzałości Chrześcijańskiej, aby potrafiły dobrze wykorzystać otrzymane łaski.

Wakacje to czas pielgrzymek, przede wszystkim pieszych. Osoby pragnące udać się pieszo do Częstochowy w Pieszej Pielgrzymce Płockiej lub Warszawskiej prosimy o kontakt z ks. Proboszczem.

3 Maja o godz 10^{30} odprawiona została uroczysta Msza za Ojczyznę. O 18^{00} na Mszy modlili się Strażacy z okazji święta ich patrona św. Floriana.

W związku ze śmiercią Jana Pawła II podejmowane są w całej Polsce inicjatywy w celu uczczenia Jego pamięci. U nas taką inicjatywę podjęły dzieci z Bolesławowa, które zorganizowały Młodzieżowe Koło Religijne i poprosiły o nadanie mu imienia Jana Pawła II. Młodzież postawiła sobie za cel świadczenie dobra. 3 maja zaprosiła mieszkańców i duszpasterzy na majowe nabożeństwo przy wioskowej figurze.

W czasie żałoby po Janie Pawle II w naszym kościele płonęły znicze i nie ustawały modlitwy. 5 kwietnia odprawione zostało nabożeństwo żałobne. 6 kwietnia, dzieci ze szkół w Woli Kiełpińskiej i Jadwisinie uczestniczyły w specjalnej Mszy św. w intencji Papieża. Dzieci z Woli przychodziły z wychowawcami codziennie na modlitwę. Przed pogrzebem Jana Pawła II młodzież z naszej parafii czuwała całą noc. Wszystkim uczestnikom, organizatorom - tym, którzy włączyli się w jakikolwiek sposób, serdecznie w imieniu swoim i ks. prefekta dziękuję. Bóg zapłać.

Ks. Proboszcz Mieczysław Zdanowski.

Dziś w Numerze

	str
Jan Paweł II przeszedł do wieczności	2
Santo Subito. Natychmiast święty	2
Od redakcji	3
Noc kiedy staliśmy się Kościołem	4
Ks. Proboszcz M. Zdanowski pożegnanie	5
Niech zstąpi Duch Twój... czuwanie	6
Nocne czuwanie przed pogrzebem	8
Jan Paweł II o wychowaniu młodzieży	10
Karol Wojtyła w ruchu oazowym	11
Człowiek, którego czyny wierze nie kłamią	12
Pontyfikat Jana Pawła II w liczbach	14
Z księgi kondolencyjnej	15
Moje spotkania z Ojcem Świętym	24
Kiedy myślę o Janie Pawle II	26
Habemus Papam - Benedykt XVI	27
Boże Ciało	27
Ogłoszenia Duszpasterskie	28
Katechizm Płocki	**I-IV**
Katecheza 1. Dlaczego katechizm	I
2. Człowiek pragnie Boga	I
3. Drogi poznania Boga	II
4. Objawienie Boże	II
5. Tradycja	III
6. Pismo święte	III
7. Natchnienie Pisma świętego	IV
Życie papieża Jana Pawła II	**2-17**
Wadowice	2
Okupacja	3
Praca w parafii	5
Ksiądz Naukowiec	7
Biskup Krakowa	7
Polski Kardynał	9
Historyczne konklawe	11
Zamach 13 maja	12
Dzień pracy papieża	15
Zdrowie papieża	17
Ostatnie dni życia	17

Na terenie Parafii działają:
Akcja Katolicka, Asysta Parafialna
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretańskich
Chór i Schola Parafialna
Koła Żywego Różańca
Koło Ministrantów
zapraszamy
kościelny J. Zdunowski: 782-67-65

Msze święte: W niedzielę i święta nakazane 8^{30}, 10^{30}, 16^{00}
W święta będące dniem pracy 10^{30}, 18^{00}.
w dni powszednie 18^{00}, 18^{30}.
Kancelaria Parafialna na plebanii czynna w dni powszednie 16^{30}-17^{30}
Chrzest w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10^{30}
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie
O wyjeździe **z wizytą do chorych** powiadamiamy księdza przed lub po Mszy świętej albo w godzinach urzędowania w kancelarii.
Strona internetowa parafii: www.parafiazegrze.met.pl

„Antoni" ukazuje się 6 x w roku
w I Niedzielę Wielkiego Postu
w Niedzielę Palmową
w Boże Ciało
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia
w III Niedzielę Października
w ostatnią niedzielę Adwentu
organista E. Dymek: 768-11-38

Na nieskończoną chwałę Bożą

Gazetkę redaguje: zespół **Akcji Katolickiej**
Redaktor: Marian Kurtycz tel. 782-64-38, 619-49-76
Współpracownicy: Anna Cydejko-Kurtycz, Marta Cydejko
Pod opieką **ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego** tel. 782-75-60
Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz
Janina Pakieła, Ewa Siemińska, Małgorzata i Zbigniew Czerko i inni.
Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.
Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.